

NOWE KIERUNKI  
NA TRUDNE CZASY

SOJUSZ JEZIOR  
I GÓR

WYPOŻYCZ SOBIE  
NAUKOWCA

O L S Z T Y N   M A J   2 0 1 2   N R   5 / 1 5 3

WIADOMOŚCI

# UNIwersyteckie

U  
M  
M

ISSN 1641 3199

WWW.UWM.EDU.PL



FOTO: JANUSZ PAJĄK

PROJEKT GRAFICZNY: EWELINA POPONIECKA

## WYLECZYĆ DRÓB Z "KATARU"

NA ZDJĘCIU: LEX. WET. MARCIN ŚMIAŁEK







## FAKTY

Kronika kortowska.....	2
Nowi dziekani 2012-2016.....	2
Senat. Nowe kierunki na trudne czasy.....	3
Podwójny dyplom.....	3
Nowe otwarcie.....	4
Biznes sam cię znajdzie.....	5
Naukowe Allegro.....	5
Wypożycz sobie naukowca.....	6
Chińska delegacja w Kortowie.....	6
Węgorze jeszcze nie na wagę złota.....	7
Z kadłubka - majstersztyk.....	7
Kali skrzywdzić Afryka?.....	8
Pracowite święto wydziału.....	8
Czego Allegro nie szuka na Allegro.....	9
Biznesowe przedszkole.....	9
Nasi ludzie w komitetach PAN.....	10
Politolodzy o władzy i jednostce.....	10
Omlęt łatwiejszy od węgielnicy.....	11
Mechatronika otwarta ale trudna.....	11
W hołdzie bp. Płoskiemu.....	12
Prawa dziecka (nie)poczętego.....	12

## NAUKA

Wyleczyć drób z „kataru”.....	13
GMO - nasza przyszłość?.....	14
Sojusz jezior i gór.....	15
Wiedzą wszystko o regionie.....	15
Żabom na ratunek.....	16
Radar czyli przenikliwe oko.....	17

## STUDENCKIE ŻYCIE

Tabunada: zaczęła się motowiosna.....	18
Konferencja na studencką kieszeń.....	18
Omotają i strują.....	19
Wyłącz światło - włącz myślenie.....	19

## KRONIKA KULTURALNA

Ostatnie podpalenie koszar.....	20
Festiwalowy debiut Musica In Via.....	20
Julia z Fryderykiem.....	20
Połączyła nas gitara.....	21
Okudźawa - brat poeta.....	21

## SILVA RERUM

Trzcina dla młodych poetów.....	22
Olsztyńska kolej ponad zaściankowa.....	23
Uniwersytet przedsiębiorczy.....	24-25
Nasze baby pruskie (cz. 3).....	26
Na tropach tajemnic Kortowa.....	27
Wiosenne migawki kulturalne w BACCALARIUM.....	27

## FORUM

Europa w blasku i cieniu.....	28
Jak z nut.....	29
Z życia wzięte.....	29
Kortowski rozdział badań.....	30
Literat(ura) w tabloidowym młynie.....	30
Wydawnictwo UWM.....	31
Doktoraty - habilitacje.....	31
Sport.....	32



Wypożycz sobie naukowca  
str. 6



Omlęt łatwiejszy od węgielnicy  
str. 11



GMO - nasza przyszłość?  
str. 14



Wiosenne migawki w BACCALARIUM  
str. 27

# Kronika Kortowska

Konferencja „Prawnokarne i kryminologiczne aspekty ochrony środowiska” (26.04) była pierwszym w północno-wschodniej Polsce forum poświęconym analizie problemów związanych z ochroną środowiska. Celem konferencji było wypracowanie strategii przeciwdziałania przestępczości przeciwko środowisku. Do tzw. przestępczości ekologicznej należy zaliczyć: nielegalny obrót odpadami, proceder masowego zawłaszczania „zielonych” przestrzeni przez wielkie koncerny przemysłowe – w tym zwłaszcza przez firmy deweloperskie, zorganizowany handel chronionymi gatunkami dzikiej fauny i flory, fałszowanie produktów spożywczych, kłusownictwo, karczowanie lasów czy nielegalne praktyki związane z promowaniem modyfikowanych gatunków roślin (GMO). Konferencję zorganizowała Katedra Kryminologii i Polityki Kryminalnej we współpracy ze Stowarzyszeniem ELSA Olsztyn oraz SKN Kryminologii *Vestigium*.

\*\*\*

Na drugie naukowe spotkanie na trawie zaprosił studentów prof. Stanisław Czachorowski z Wydziału Biologii (24.04). Na trawniku przed rektorem studenci grali w szachy, prowadzili wykłady i grilowali. Głównym tematem dyskusji były epigenetyka, abiogeneza, tzw. chemia miłości. Seminarium na trawie to pomysł, jak zagospodarować tzw. przestrzeń publiczną. Pierwsze takie spotkanie odbyło się w ubiegłym roku, także na trawniku przed rektorem.

Katedra Prawa Kanonicznego i Wyznaniowego na Wydziale Prawa i Administracji zorganizowała w dniach 7-8 maja II Międzynarodową Konferencję Kanonicznego Prawa Procesowego. Celem konferencji było pogłębienie dyskusji na temat działań warunkujących i ułatwiających zainteresowanym osobom dochodzenie swoich uprawnień na forum sądowym. Sądowa ochrona praw człowieka została przeanalizowana na gruncie norm prawa kanonicznego i norm procesowych obowiązujących w innych systemach prawnych, z uwzględnieniem praktycznego ich zastosowania.

\*\*\*

Profesor Artur Milian, kierownik Zakładu Pedagogiki Instrumentalnej w Instytucie Muzyki Wydziału Sztuki (skrzypce) i doktor Zofia Antes – adiunkt Instytutu Muzyki (fortepian) wystąpili 16 kwietnia przed olsztyńską publicznością w sali kameralnej Kamienicy Naujacksa MOK. Był to kolejny koncert z cyklu Instytut Muzyki Swojemu Miastu. Artyści zagrali utwory H. Wieniawskiego, F. Chopina i G. Bacewicz.

\*\*\*

Po raz kolejny gościliśmy w Kortowie nauczycieli polonijnych z całego świata (26.04.). Niemal 80-osobowa delegacja, zwiedziła Regionalne Centrum Informatyczne oraz Centrum Akwakultury i Inżynierii Ekologicznej.

## Nowi dziekani 2012-2016

### Wydział Sztuki

Ostatnie w uniwersyteckim kalendarzu wybory dziekana odbyły się 19 kwietnia na Wydziale Sztuki. W kadencji 2012-2016 fotel dziekana obejmie prof. sztuk muzycznych **Benedykt Błoński**, dyrygent, kierujący Instytutem Muzyki WS.

Wybory dziekana na Wydziale Sztuki odbyły się powtórnie. W poprzednim głosowaniu 27 marca jedyny kandydat prof. Piotr Obarek, dotychczasowy dziekan, nie uzyskał wymaganej większości głosów. Do drugiej tury wyborów zgłosiło się czworo kandydatów: prof. Benedykt Błoński, prof. Piotr Obarek, prof. Artur Milian oraz dr hab. Wioletta Jaskólska. Tuż przed rozpoczęciem wyborów dr hab. Jaskólska zrezygnowała.

W głosowaniu udział wzięło 30 elektorów i tyle oddano głosów ważnych. Prof. Błoński uzyskał 18 głosów i tym samym wybory wygrał. Prof. Obarek uzyskał 8 głosów, prof. Milian – 3 głosy.

– Dziękuję wszystkim, którzy na mnie głosowali. Tym, którzy nie zagłosowali – proponuję współpracę. Chciałbym, abyśmy tworzyli zintegrowany wydział, w taki sposób postrzegany na zewnątrz. A zatem – do pracy! – wygłosił krótkie expose nowy dziekan.

Dziekan-elekt prof. Błoński ma ambitne plany rozwoju wydziału.



– Najpilniejszą sprawą jest podwyższenie kategorii. Nasz wydział może stać się wizytówką uniwersytetu. Mamy znakomitych fachowców muzyków i plastyków. Możemy tworzyć nowe kierunki i specjalności. Możemy tworzyć bloki programowe wspólnie z plastykami – wyjaśniał.

Prof. Błoński zapewnił także, że zrobi wszystko, aby rozwiązać konflikty personalne, które ostatnio wstrząsały wydziałem. – Trzeba to wyjaśnić. Liczę także, że czas zrobi swoje – dodał.

Konflikty personalne na wydziale spowodowały zainteresowanie olsztyńskich mediów. Dyskusje o nich toczyły się także na internetowych forach.

mah

### Wydział Humanistyczny

– **dr hab. Ewa Nikadem-Malinowska, prof. UWM** – prodziekan ds. nauki

– **dr Renata Rozbicka** – prodziekan ds. studenckich

– **dr Krzysztof Łożyński** – prodziekan ds. kształcenia

### Wydział Nauk o Środowisku

– **dr hab. inż. Ewa Paturej, prof. UWM** – prodziekan ds. jakości kształcenia i studiów niestacjonarnych

– **dr inż. Urszula Filipkowska** – prodziekan ds. studiów i studentów

– **dr hab. inż. Sławomir Ciesielski** – prodziekan ds. nauki

# Senat. Nowe kierunki na trudne czasy

**Kiedy pierwsi lekarze-absolwenci będą opuszczać mury UWM, pierwsi studenci stomatologii właśnie zasiądą w salach wykładowych. To skala rozwoju UWM, pomimo niełatwych dla szkolnictwa wyższego czasów.**

W ofercie edukacyjnej UWM w roku akademickim 2013/14 pojawią się trzy nowe kierunki studiów. Tak zdecydował Senat UWM na posiedzeniu 27 kwietnia. Będą to:

**Informacja naukowa i bibliotekoznawstwo** – na Wydziale Humanistycznym, na studiach stacjonarnych, pierwszego stopnia – licencjackich, z 6-semesteralnym okresem nauki.

**Mikrobiologia** – na Wydziale Biologii i Biotechnologii, na studiach stacjonarnych pierwszego stopnia – licencjackich, 6-semesteralna oraz 4-semesteralna, stacjonarna drugiego stopnia.

**Kierunek lekarsko-dentystyczny** – na Wydziale Nauk Medycznych, na studiach stacjonarnych jednolitych magisterskich z 10-semesteralnym okresem nauki.

To wszystko czeka na abiturientów dopiero za rok. Ale oznaki tegorocznej wiosny, a więc i rekrutacji na ostatnim posiedzeniu Senatu UWM były bardziej wyraźne. Senat zatwierdził bowiem limity przyjęć na nadchodzący rok akademicki 2012/13. UWM przygotował na I roku ok. 9,5 tys. miejsc na studiach stacjonarnych i ponad 4 tys. miejsc na studiach niestacjonarnych, łącznie – 13,5 tys., o 1000 mniej niż przed rokiem.

– Więcej niż wynosi liczba tegorocznych maturzystów w naszym regionie – zauważył rektor UWM prof. Józef Górniewicz.

Ktokolwiek jest lub będzie studentem UWM, powinien zapoznać się z regulaminem studiów. Senat wprowadził do niego wiele istotnych zmian wynikających z wymogów rozporządzenia ministra nauki i szkolnictwa wyższego. Zmian jest dużo, ale najważniejsze dotyczą m.in. stypendiów i opłat za studia, studentów wybitnie uzdolnionych, studentów niepełnosprawnych, metod uznawania osiągnięć studenckich, zmian w zasadach obliczania oceny końcowej. Nowy regulamin pozwala np. na powołanie obserwatora podczas egzaminu komisyjnego. Zmiany dotyczą nie tylko regulaminów studiów I i II stopnia, ale także studiów doktoranckich. Muszą się one skończyć doktoratem. Nowy regulamin wprowadza większą dyscyplinę studiowania, więc warto, aby doktoranci go przeczytali.



Na tym jednak nie koniec kwestii formalnych. Miesiąc temu Senat powołał do życia nowy 17. wydział UWM w Elku – Wydział Studiów Technicznych i Pedagogicznych. Na posiedzeniu 27 kwietnia ustalił w statucie UWM zasady wyboru jego dziekana. Ale i to nie wszystko. Zmienił bowiem nazwę Wydziału Ochrony Środowiska i Rybactwa na Wydział Nauk o Środowisku. Senat uczynił to na wniosek Rady Wydziału. Ta zmiana spotkała się z dezaprobatą Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa. Nowa nazwa wchodzi w życie 1 maja.

Czym jest uzasadniana?

– Jest spowodowana rozwojem oferty dydaktycznej, rozwojem obszarów badawczych, potencjałem naukowym kadry i zgodna ze strategią rozwoju wydziału – wyjaśniała potrzebę jej wprowadzenia prof. Krystyna Demśka-Zakęś, jego dziekana.

Jeśli ktoś myśli, że inwestycje na UWM powoli zacierają się do finału – to jest w błędzie. Na wniosek rektora Senat podjął uchwałę o przystąpieniu UWM do kolejnego konkursu Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko i to jeszcze z transzy na lata 2007-2013. Jego działanie „Infrastruktura szkolnictwa wyższego” ogłosiło konkurs na rozbudowę i modernizację infrastruktury dydaktycznej priorytetowych kierunków przyrodniczych. Senat postanowił zgłosić do niego 3 nasze wydziały: Kształtowania Środowiska i Rolnictwa, Biologii i Biotechnologii oraz Medycyny Weterynaryjnej. Zgoda Senatu umożliwiła przygotowanie dokumentacji do konkursu.

lek

## Podwójny dyplom

**Kolejni absolwenci międzyuczelnianych studiów (Olsztyn - Offenburg) zdobyli dyplomy.**

Wydział Nauk o Środowisku wspólnie z Wydziałem Mechaniki i Inżynierii Uniwersytetu Nauk Stosowanych w Offenburgu od roku akademickiego 2008/2009 prowadzi wspólne kształcenie z zakresu: inżynierii procesowej, biotechnologii i ochrony środowiska. Absolwenci uzyskują dyplom ukończenia studiów drugiego stopnia – magisterskich UWM w Olsztynie na kierunku ochrona środowiska w zakresie specjalności biotechnologia w ochronie środowiska oraz dyplom ukończenia studiów magisterskich Uniwersytetu Nauk Stosowanych w Offenburgu na kierunku inżynieria procesowa w zakresie specjalności biotechnologia i ochrona środowiska. Studia magisterskie trwają trzy semestry.

– Do tej pory studia międzynarodowe skończyło ponad 30 osób – mówi prof. Irena Wojnowska-Baryła. – W tym roku chęć studiowania w Niemczech wyraziło więcej osób niż mieliśmy przygotowanych miejsc. Cieszę się, że ta tendencja rośnie, że studenci z Polski coraz bardziej doceniają możliwość kształcenia poza krajem. U studentów pochodzących z Offenburga świadomość plusów idących za takimi studiami jest

większa. Wiedzą, że dyplom uczelni zagranicznej to informacja dla potencjalnego pracodawcy, że absolwent takich studiów nie boi się pracy w międzynarodowych zespołach, a doświadczenie zdobyte na uczelni zagranicznej procentuje.

Prócz studentów, którzy ukończyli studia w Olsztynie i kontynuują naukę na studiach magisterskich w Offenburgu, są też tacy, którzy studia pierwszego stopnia ukończyli poza Olsztynem, ale możliwość studiowania w Offenburgu przyciągnęła ich na UWM.

Studia w Offenburgu ukończył m.in. Mariusz Dubicki, obecnie pracownik UWM.

– Zdecydowałem się na naukę w Niemczech, bo chciałem zwiększyć swoje szanse na rynku pracy, mając w rękę dyplom uczelni zagranicznej. Uczylem się w języku angielskim, ale poprzez pobyt w Niemczech poznałem na tyle niemiecki, że swobodnie się komunikuję. Prócz wartości naukowych taki wyjazd daje także możliwość nawiązania międzynarodowych znajomości, dodaje pewności siebie i uczy samodzielności. Dlatego namawiam wszystkich do studiowania poza granicami kraju.

rak



# Nowe otwarcie

Rozmowa z mgr. Bogusławem Woźniakiem, dyrektorem Akademickiego Centrum Kultury i Promocji.

– Mija pół roku od scalenia Akademickiego Centrum Mediów i Promocji oraz Akademickiego Centrum Kultury w nową jednostkę – Akademickie Centrum Kultury i Promocji. Nowe otwarcie – tak, chyba można nazwać to, co się dzieje z promocją UWM obecnie.

– To właściwa nazwa. Władze uczelni w związku z tą zmianą otworzyły dla promocji nowe możliwości, co skwapliwie wykorzystaliśmy, nadając nowy impuls wszystkim kierunkom naszego działania. Przede wszystkim, już bez żadnych sentymentów postawiliśmy na Internet, bo to jest to narzędzie, którym niemal wyłącznie posługują się ludzie młodzi. Zwiększyliśmy naszą aktywność na Facebooku, a niedawno utworzyliśmy uniwersyteckie konto na innym portalu społecznościowym – Twitterze. Wprowadzamy na nie treści promujące uniwersytet oraz informacje, na których upowszechnianiu nam zależy. Widzimy, że to się sprawdza. O ile rok temu mieliśmy na Facebooku 4700 fanów, o tyle obecnie mamy ich ok. 7,6 tys. i jak wynika z badań dr. Emanuela Kulczyckiego zajmujemy pod tym względem 4. miejsce w Polsce. Na pierwszym jest Uniwersytet Jagielloński. Wyprzedzają nas jeszcze Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie i SGH w Warszawie. Wysoka pozycja UWM w Internecie to nie przypadek. Nasza uczelnia znalazła się na 10. miejscu wśród uczelni wyższych w Polsce w rankingu analizującym obecność uczelni w Internecie. W ujęciu ogólnościowym – na ponad 5000 sklasyfikowanych uczelni UWM znalazł się na 860. Tak mówi Światowy Ranking Uczelni Webometrics przygotowywany przez CSIC – Najwyższą Radę Badań Naukowych w Madrycie. Jest to jednak zasługa nie tylko Facebooka.

– A kogo jeszcze?

– Naszej Telewizji Kortowo. Zaczęła nadawanie nowego programu „Szołzak”, którego autorami w całości są studenci i do nich jest on adresowany. Jest on tworzony w konwencji młodzieżowej i znacznie podbija nam licznik wejść. Łączna oglądalność wszystkich jej produkcji tylko na You Tube to prawie 300 tys. nie licząc wejść na stronie domowej TV Kortowo. Ostatnio TV Kortowo zaczęła organizować w swym studio koncerty muzyczne transmitowane na żywo w Internecie. Mogliśmy w ten sposób oglądać Zespół Pieśni i Tańca Kortowo oraz zespół Fade Out. Liczymy na to, że taka forma prezentacji muzycznych się przyjmie.

– Zmiany zachodzą także w Radiu UWM FM.

– Owszem. Zostało wyposażone w nowy sprzęt. Nasze radio ma już 10 lat, a licząc jego poprzedników Radio Kortowo i Radio Emitor – to już pół wieku. To już uznana marka. Nadaje coraz bardziej atrakcyjny, profesjonalny program. Tutaj, chociaż mamy i tradycję, i stabilny, dobry zespół najtrudniej o fajerwerki, bo mocno wiążą nas ustalenia koncesji otrzymanej od Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Nasze radio jednak także zwiększa swą obecność w Internecie, gdzie można go słuchać z każdego miejsca w świecie.

– Trzecia sfera to prasa. Mam na myśli *Wiadomości Uniwersyteckie* i serwis informacyjny na stronie głównej UWM czyli e-gazetę uniwersytecką. Co tu się zmieniło?

– Każdy może stwierdzić, że e-gazeta znacznie zintensyfikowała częstotliwość nowych materiałów i że spotkało się to z dobrym przyjęciem internatów, bo mamy już 2,02 mln odsłon. Wiemy też, że wiele z poruszonych w niej tematów podejmuje lokalna prasa, co nas cieszy. Duże przeobrażenia przeszły także *Wiadomości Uniwersyteckie*. Nie dość, że zwiększyły objętość aż o jedną trzecią, to jeszcze zaczęły ukazywać się w kolorze. Po trochu z pisma wewnętrznego stają się pismem środowiskowym. Otrzymują je bowiem radni olsztyńscy i wojewódzcy, parlamentarzyści, członkowie Rady Programowej UWM,



wszystkie uczelnie w Polsce i każdy, kto nas o nie poprosi. Ostatnio wprowadziliśmy je do naszego Uniwersyteckiego szpitala, w którym cieszą się naprawdę dużym wzięciem.

– Podobno papierowa prasa to już przeżytek?

– Nie dla społeczności uniwersyteckiej. Ale dla tych, którzy nie mają do niej dostępu, a interesuje ich UWM uruchomiliśmy newsletter. Kto się zapisze dostanie najświeższe informacje na swą skrzynkę. Miłym zaskoczeniem była dla nas niedawno wiadomość, że wykorzystuje nasze informacje w swoim serwisie także Polska Agencja Prasowa.

– Jakie jeszcze działania podejmuje ACKiP?

– Wprowadzamy właśnie do Internetu na portale społecznościowe ofertę edukacyjną UWM w bardzo atrakcyjnej i przystępnej formie. Uporządkowaliśmy sprzedaż gadżetów uniwersyteckich, które wkrótce będzie można nabyć w sieci internetowej. Nawiązaliśmy współpracę ze Stowarzyszeniem Absolwentów, które zrzesza wpływowych i opiniotwórczych ludzi. Podejmujemy także działania niestandardowe. Zaliczam do nich np. koncerty Zespołu Pieśni i Tańca Kortowo na rzecz miasta i występy naszej Akademickiej Orkiestry Dętej, a także reaktywację Studia Piosenki „8”, w którym jest sala prób dla grup muzycznych działających w Kortowie.

Rozmawiał  
Lech  
Kryszalowicz

CENTRUM EGZAMINACYJNE INSTYTUTU GOETHEGO PRZY  
UWM W OLSZTYNIE zaprasza w roku 2012 na  
EGZAMINY CERTYFIKATOWE Z JĘZYKA NIEMIECKIEGO:

- GOETHE ZERTIFIKAT B1 (ZD) - 18.06.12, 10.09.12
- GOETHE ZERTIFIKAT B2 - 19.06.12, 11.09.12
- GOETHE ZERTIFIKAT C1 (ZMP NEU) - 19.06.12, 11.09.12
- GOETHE ZERTIFIKAT C2 - 18.06.12, 10.09.12

oraz: FIT IN DEUTSCH 1 i 2 oraz START DEUTSCH 1 i 2

Prowadzimy KURSY przygotowujące do powyższych certyfikatów i nie tylko... UCZYMY DZIECI!!!

Egzaminy próbne: 18.05.2012

ZAPISY: Centrum Nauk Humanistycznych, ul. Kurta Orbitza 1, pok. 215 (II. piętro), 10-725 Olsztyn, Tel. 89/ 524 65 35

Tel. 507 275 817, 508 294 870 (pn.-pt. w godz. 10.00-15.00)

Informacja: [www.uwm.edu.pl/ceig](http://www.uwm.edu.pl/ceig), [www.uwm.edu.pl/cegi](http://www.uwm.edu.pl/cegi),

[www.goetheinstitut.olsztyn.pl](http://www.goetheinstitut.olsztyn.pl)

WAŻNE: PRACOWNICY I STUDENCI UWM – 5% ZNIŻKI na egzaminie i kursy

# Biznes sam cię znajdzie

**Jeśli masz dobry pomysł to norweski biznes sam cię znajdzie. Nauka w Norwegii, a przynajmniej na uniwersytecie w Trondheim służy bowiem przede wszystkim rozwiązywaniu zadań praktycznych, które stawia przed nią gospodarka.**

*Norweskie doświadczenia – polskie sukcesy stypendystów FSS. Efekty realizacji projektów badawczych naukowców UWM w Olsztynie* to tytuł seminarium, które 12. 04. zorganizował w Bibliotece Uniwersyteckiej Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE (RPK).

W roli prelegentów wystąpili absolwenci Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego (FSS) zajmujący się badaniami z zakresu nauk o żywności i inżynierii procesów rolniczych: mgr Justyna Borawska (WNoŻ), dr Magdalena Zielińska i dr Piotr Zapotoczny (WNT) oraz zaproszeni przez nich goście z Norwegii: prof. Gerd Elizabeth Vegarud z Norweskiego Uniwersytetu Nauk o Życiu w Aas oraz prof. Odilio Alves-Filho i assoc prof. Swietłana Alves – oboje z Norweskiego Uniwersytetu Nauki i Technologii w Trondheim.

Tematyka spotkania dotyczyła zagadnień z obszaru nauk o żywności, a w szczególności biologicznych aktywności peptydów oraz oceny metod i technik suszenia produktów żywnościowych. Kortowscy prelegenci przedstawili w swych wystąpieniach to, co wspólnie robili ze swymi norweskimi opiekunami w czasie zagranicznych staży. Ich goście zaś w zarysie zaprezentowali główne kierunki swoich badań i możliwości współpracy. Niezależnie od seminarium norwescy goście złożyli wizytę na wydziałach Nauk Technicznych i Nauki o Żywności, właśnie z myślą o poznaniu możliwości wspólnych działań.

Nauka w Norwegii, a przynajmniej na Uniwersytecie w Trondheim służy przede wszystkim rozwiązywaniu zadań praktycznych, które stawia przed nią gospodarka. Mówił o tym prof. Odilio Alves-Filho z Trondheim. Cała jego działalność badawcza związana jest z przemysłem przetwórstwa żywności. Jego metoda suszenia warzyw i owoców przy wykorzystaniu pomp ciepła została już wdrożona do przemysłu i wykorzystywana w 70 zakładach przetwórczych w Norwegii.

Seminarium zakończyła dyskusja na temat komercjalizacji wyników badań w Polsce, w której uczestniczyli oprócz prof. Alves-Filho także pracownicy UWM – dr Andrzej Białowicz i dr Marek Salamonowicz. Czy norwescy naukowcy mają problemy z wdrożeniem do przemysłu swoich wynalazków lub patentów?

– Nie. Nasz przemysł jest bardzo zainteresowany nowymi rozwiązaniami, ale wszystko zależy od indywidualnego pomysłu. Jak masz dobry pomysł to przemysł sam cię znajdzie – zapewnia prof. Alves-Filho.

Osobną kwestią są koszty i profity. Zasada jest taka, że dzieli się je po połowie. Ponieważ wdrożenia wymagają jednak z reguły dużych wkładów finansowych, których naukowcy zazwyczaj nie mają – to kwestia podziału profitów z zastosowania nowej idei jest za każdym razem negocjowana. Dlatego realne wpływy naukowca z tego tytułu w Norwegii sięgają od 10 do 20 proc.

– To bardzo dobry system, sprawdził się przez lata – ocenia prof. Alves-Filho.

We wdrażaniu rozwiązań naukowych do praktyki w Norwegii pomaga naukowcom organizacja SINTEF.

To największa niezależna i niekomercyjna organizacja w Skandynawii. Powstała już w 1950 r. SINTEF bazuje na multidyscyplinarnych badaniach prowadzonych na poziomie międzynarodowym, które mogą być wykorzystane jako wysokiej klasy ekspertyzy technologiczne, medyczne lub z dziedziny nauk społecznych. Jej cel to stać się najbardziej znaną instytucją naukową w Europie. Profity z kontraktów inwestuje w nowe badania, wyposażenie naukowe lub zarządzanie. W ostatnich 5 latach zainwestowała w ten sposób 500 mln koron. Organizacja ściśle współpracuje z Norweskim Uniwersytem Nauki i Technologii w Trondheim



oraz Uniwersytem w Oslo. Wielu pracowników uniwersytetu w Trondheim pracuje nad projektami SINTEF i wielu jego pracowników wyklada na uniwersytecie.

Seminarium towarzyszyła również wystawa zdjęć z Norwegii i Islandii autorstwa M. Zielińskiej i P. Zapotocznego.

lek

## Naukowe Allegro

**Już niebawem ruszy nowa internetowa strona ułatwiająca wykorzystanie specjalistycznej aparatury badawczej, która znajduje się na UWM.**

W ostatnim czasie nasz uniwersytet otrzymał pokaźny zastrzyk rozmaitej, często unikatowej aparatury naukowej. Trafiała na różne wydziały i niekiedy wiedzę o tym, czym uczelnia dysponuje mają tylko pracownicy jednej katedry. Internetowa strona, która właśnie powstaje ma to zmienić. Z taką inicjatywą wyszła jakiś czas temu senacka Komisja Nauki.

– Pomysł jest już prawie historyczny. Przymierzaliśmy się do niego co najmniej 4 razy, ale skutecznym impulsem okazały się projekty Bio i Techno – opowiada prof. Tomasz Janowski, przewodniczący komisji.

Dzięki nim uniwersytet kupił wiele nowoczesnej, specjalistycznej aparatury badawczej i urządzeń laboratoryjnych najwyższej klasy. Strona ma pokazywać, czym poszczególne wydziały dysponują i ułatwiać kontakt naukowca potrzebującego do swych badań jakiegoś urządzenia z jego dysponentem.

– W ten sposób posiadana aparatura zostanie lepiej wykorzystana. Nasi naukowcy nie będą zmuszeni szukać jej gdzieś w Polsce i świecie. Badania przeprowadzą na miejscu, w Kortowie. Będzie szybciej, a pieniądze za korzystanie z aparatury pozostaną w UWM – dodaje prof. Janowski.

Strona będzie jednak jedynie kojarzyć osoby zainteresowane wynajęciem urządzenia z jego dysponentem. Kwestie zasad korzystania ze sprzętów i płatności pozostają w dyspozycji ich dysponentów. Idea uniwersyteckiej aparaturowej strony z grubsza przypomina bowiem ideę portalu handlowego Allegro.

lek



# Wypożycz sobie naukowca

Chcesz dowiedzieć się, gdzie w mózgu powstaje strach, posłuchać wykładu o inżynierii tkankowej, o biologii molekularnej? Możesz zaprosić naukowca, który poprowadzi wykład na wybrany temat i dodatkowo pokaże preparaty.

Na oryginalny pomysł wpadły władze Wydziału Biologii i Biotechnologii UWM. Od marca funkcjonuje tam „wypożyczalnia naukowców”. Na stronie internetowej wydziału widnieje lista proponowanych wykładów z różnych dziedzin biologii i medycyny z nazwiskami wykładowców. Zainteresowani dyrektorzy szkół, bo do nich głównie adresowana jest propozycja, mogą zaprosić na lekcje wybranego naukowca, a ten poprowadzi wykład.

– „Wypożyczalnia naukowców” to propozycja z naszego pakietu promocyjnego. Pomysł pojawił się na obradach Rady Wydziału. Już od dawna zapraszamy uczniów szkół naszego regionu do nas na wykłady. Teraz to my chcemy ich odwiedzać. Wyślemy też listę z propozycjami wykładów do szkół razem z ulotką informacyjną o naszym wydziale – opowiada prof. Alicja Boroń, prodziekan ds. nauki (na zdj.).

Tematyka wykładów jest różnorodna. Można posłuchać o ptakach Warmii i Mazur, o wirtualnym życiu (komputerowe symulacje), o grzybach w powietrzu czy o zielonej chemii. Uczniowie mogą nie tylko zgłaszać zapotrzebowanie na już przygotowaną ofertę wykładów, ale także proponować swoje zagadnienia. Naukowcy są w stanie modyfikować treść wykładu i dostosowywać ją do różnych grup wiekowych uczniów. Oferta będzie obowiązywać do września i będzie też stale uaktualniana, zapewnia prof. Boroń.



– Jeśli tematyka będzie wymagać zaprezentowania specjalnych preparatów, uczniowie mogą na wykład przyjść do naszych sal laboratoryjnych – dodaje prof. Boroń.

„Wypożyczalnia naukowców” to nie jedyna propozycja Wydziału Biologii i Biotechnologii, słynącego z popularyzacji wiedzy i ciekawych akcji promocyjnych. Już 18 maja naukowcy urządzili Dzień Fascynujących Roślin. – Włączamy się do ogólnokrajowej i międzynarodowej akcji. Tego dnia można będzie odwiedzić nasze szklarnie i laboratoria i posłuchać wykładów o niezwykłych roślinach – mówi prof. Boroń.

mah

# Chińska delegacja w Kortowie

**Kortowo odwiedziła delegacja z Chin (23 -24.04.). Jest to wynik współpracy przedstawicieli Instytutu Żywienia Zwierząt Chińskiej Akademii Nauk Rolniczych oraz Katedry Drobiarstwa Wydziału Bioinżynierii Zwierząt UWM.**

Katedra Drobiarstwa UWM ma duże osiągnięcia z zakresu doskonalenia żywienia drobiu, a szczególnie żywieniowych możliwości sterowania ekosystemem przewodu pokarmowego indyków i kurcząt. W listopadzie ub.r. prof. Jan Jankowski, kierownik katedry został zaproszony do Chin w celu nawiązania współpracy, a w przyszłości prowadzenia wspólnych projektów badawczych. W tym roku z rewizytą przyjechali Guanzhi Li – prezydent Pekinńskiego Zarządu Nauki i Techniki, główny inżynier Instytutu Badań Żywności Chińskiej Akademii Nauk Rolniczych, wiceprezydent Pekinńskiego Związku Przemysłu Żywnościowego, prof. Diao Qiyu z Instytutu Żywienia Zwierząt Chińskiej Akademii Nauk Rolniczych oraz prof. Yao Gang, dziekan Wydziału Weterynarii Uniwersytetu Rolniczego w Xinjiang.

– W Chinach bardzo szybko rozwija się produkcja drobiarska i rośnie eksport mięsa i jaj, dlatego Chińczycy myślą o wprowadzeniu podobnych zasad i regulacji prawnych, które obowiązują w Unii Europejskiej. Chodzi tu przede wszystkim o zaprzestanie stosowania antybiotyków paszowych w żywieniu zwierząt – mówi prof. Jan Jankowski,

To pierwsza wizyta delegacji z Chin w Kortowie. Podczas spotkania prof. Wiesław Sobotka, dziekan Wydziału Bioinżynierii Zwierząt opowiedział o osiągnięciach wydziału oraz zachęcał do ścisłej współpracy naukowo-dydaktycznej. Z kolei dr inż. Krzysztof Kozłowski, adiunkt w Katedrze Drobiarstwa, scharakteryzował główne problemy żywienia



drobiu w Polsce, a także omówił wiodące kierunki badawcze katedry. Po prezentacji na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt goście udali się na spotkanie z prof. Wojciechem Janczukowiczem, prorektorem ds. kształcenia, a następnie do Laboratorium Drobiarskiego w Stacji Dydaktyczno-Badawczej w Bałdach.

Tam poznali nowoczesną bazę badawczą katedry, a także tematykę i metodyki aktualnie prowadzonych doświadczeń na indykach, kurczętach rzeźnych oraz kurach nieśnych.

syla

Na zdj. od lewej: Guanzhi Li i prof. Yao Gang



# Węgorze jeszcze nie na wagę złota

Odkrycie skarbu złotniczego rusko-bizantyńskich jubilerów w Czermnie (powiat Tomaszowski), a nie wyhodowanie narybku węgorza w warunkach sztucznych zyskało tytuł naukowego odkrycia roku miesięcznika *National Geographic Traveler*.

Naukowe odkrycie roku to tytuł plebiscytu, który 25 stycznia ogłosił miesięcznik *National Geographic Traveler*. W tym plebiscycie w kategorii „Za dokonania naukowe, które pozwoliły lepiej zrozumieć świat, ludzi i kultury” w gronie 5 polskich naukowców znalazł się prof. Dariusz Kucharczyk wraz z zespołem z Wydziału Ochrony Środowiska i Rybactwa. Uczni z UWM pod jego kierownictwem jako pierwsi w Polsce i jedni z pierwszych w świecie doprowadzili do tarła węgorzy europejskich w warunkach sztucznych.

Ten wielki sukces otwiera szerokie perspektywy dla hodowli tych ryb. Węgorze bowiem to bardzo tajemnicze ryby. Niezbadany jeszcze instynkt każe im wyruszyć z naszych rzek, płynąć tysiące kilometrów do Morza Sargassowego znajdującego się w zachodniej części północnego Atlantyku i tam po około półtorarocznej wędrówce odbyć tarło. Podczas tej wędrówki nic nie jedzą. Osobniki dorosłe po tarle giną. Larwy węgorza Prąd Zatokowy (Golfstrom) unosi w kierunku wschodnim i po upływie 2-3 lat docierają one do przybrzeżnych wód europejskich. Następnie wpływają do rzek. W wodach słodkich przebywają zazwyczaj od 6 do 10 lat. Kortowscy naukowcy po żmudnych badaniach doprowadzili do tego, że ryby w sztucznych warunkach stały się zdolne do rozrodu, a ich narybek do dalszego rozwoju. Obecnie nasi naukowcy pracują nad przygotowaniem przemysłowej metody hodowli tych ryb.



Wyniki plebiscytu miesięcznik ogłosił 24 kwietnia. Nasz naukowiec nie został jego zwycięzcą.

– Ale i tak się cieszę, że nasz sukces został dostrzeżony. Początkowo do plebiscytu było typowanych aż 51 odkryć naukowych – mówi prof. Kucharczyk.

Martyna Wojciechowska (na zdj. z lewej), redaktor naczelna magazynu bardzo się jednak zainteresowała zarówno odkryciem zespołu prof. Kucharczyka, jak i Kortowem i zapowiedziała, że w niedalekiej przyszłości jego dziennikarze dotrą do naszego kampusu.

*National Geographic Traveler* najwyraźniej polubił UWM. W ub. r. miesięcznik w plebiscycie „7 cudów Polski” – przyznał naszej uczelni nagrodę specjalną.

lek

# Z kadłubka - majstersztyk

Z Kopciuszka – księżniczka, z brzydkiego kaczątka – labędź. Z kadłubka - majstersztyk. Budynek Katedry Ogrodnictwa na naszych oczach pięknieje z dnia na dzień.

W czerwcu powinien zakończyć się remont budynku Katedry Ogrodnictwa. To najbardziej widowiskowa zmiana zachodząca w Kortowie na naszych oczach.

Remont tego budynku zaczął się jesienią 2010 r. i ciągnął do lata 2011. W toku różnych wcześniejszych przeróbek powstało tu mnóstwo ciasnych i ponurych pokoi. Niektóre były jak cele więzienne – małe i ciemne. Po remoncie i dobudowie jednej kondygnacji powierzchnia budynku wzrosła z 600 do 800 m<sup>2</sup>. Pojawił się na parterze przestronny hol. Pracownicy katedry z cel przenieśli się do jasnych pomieszczeń. Powstała sala posiedzeń i zaplecze socjalne. Mijający rok akademicki kadra i studenci spędzili już w dogodnych warunkach.

W marcu 2012 r. zaczął się remont elewacji. Przeprowadza go firma *Ars Renovo* z Kisielic pod Iławą, która m.in. na swym koncie ma odnowienie elewacji Poczty głównej w Olsztynie i hotelu *Krasicki* w Lidzbarku Warmińskim.

– Musieliśmy oczyścić poplamione tynkiem cegły, wymienić te uszkodzone. Wymienialiśmy także uszkodzone spoiny. Do tego dochodzi izolacja przeciwwilgociowa. Pracy naprawdę jest mnóstwo – mówi Mirosław Cholewka, szef firmy.

Codziennie od 8 do 12 ludzi mozołnie niemal cegła po cegle przywraca dawny wygląd budynku. W wielu miejscach, szczególnie przy oknach uszkodzenia były tak wielkie, że pracownicy musieli podpatrywać rozwiązania zastosowane w budynku niedalekiej Katedry Architektury



Krajobrazu. W wielu miejscach stara i nowa cegła lub zaprawa tak się różniła lub uszkodzenia były tak duże, że cegły i fugi trzeba było malować. Najlepsza w tym jest jedyna na tym placu kobieta – absolwentka wychowania plastycznego UWM.

Prof. Jan Kopytowski, kierownik katedry jest zadowolony ze zmian, które zaszły w budynku.

– Warunki wszystkim się poprawiły. Jest też znacznie ładniej – mówi. Ma jednak żal do konserwatora zabytków, że nie pozwolił wymienić na nowe 3 starych okien. Są wypaczone i nieszczelne.

Remont siedziby ogrodnictwa jest częścią projektu modernizacji całej katedry. Składa się na niego budowa nowych szklarni i namiotów foliowych, laboratorium *In vitro*, analizy chemicznej, hali dydaktycznej z zapleczem socjalnym. Grant na te prace – 13 mln zł, przyznało Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

lek

# Kali skrzywdzić Afryka?

Niewiele osób wie, że najdłuższe Dni Afryki w Polsce odbywają się właśnie w Olsztynie. W tym roku, na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim miały one miejsce w dniach 16-20 kwietnia.

Tegoroczna edycja Dni Afryki rozpoczęła się konkursem wiedzy o Afryce. Do testu przystąpili zainteresowani tematem studenci i wykładowcy UWM. Następnym punktem tygodnia było spotkanie zatytułowane „Rowerem, mercedesem, pieszo... czyli jak zwiedzaliśmy Afrykę...”. Zaprezentowały się cztery osoby z trzech różnych grup, podejmujących różne inicjatywy związane z poznawaniem Czarnego Łądu. Łukasz Czapiewski i Arkadiusz Jażdżewski z grupy Afromedes przedstawili filmową relację przejazdu mercedesami do Gibraltaru poprzez Maroko, Mauretanię do Senegalu. Z kolei Małgorzata Wiśniewska z *Afryki Nowaka* opowiedziała o projekcie podróżniczym realizowanym w ramach upamiętnienia wybitnego podróżnika Kazimierza Nowaka, który samotnie w latach 1931-1936 pokonał kontynent afrykański. Ostatnim gościem spotkania był ks. dr hab. J. Pawlik, który niezwykle ciekawie wspominał swe wrażenia z Togo.

Równolegle odbywały się wystawy zdjęć z wypraw na Czarny Łąd. Organizatorzy zorganizowali także pokaz filmu *Tysiąc jeden ręk*. Kawiarnia filmowa Awangarda na olsztyńskiej starówce była wypełniona po brzegi. Goście z zacięciem oglądali marokański dramat, a następnie brali udział w żywej dyskusji.

Ostatni dzień Dni Afryki rozpoczął się od pokazów *Odkryj Afrykę*. Przedszkolaki z Olsztyna, w kolorowych strojach i barwnym repertuarze zaprezentowały publiczności trochę poezji, tańce, a nawet języki afrykańskie. Po ich występie rozpoczął się panel dyskusyjny z Mamadou Dioufem, na temat Afryki w mediach. Założyciel fundacji *Afryka Inaczej* opowiadał o tym co było, zanim prasa współczesna zaczęła pisać o Afryce i jak np. powieść Sienkiewicza czy wierszyk Tuwima o Murzynku Bambo do dziś wpływają na negatywny obraz Afryki.

Ostatnim i najważniejszym punktem programu Dni Afryki była ogólnopolska konferencja naukowa *Spoleczeństwo obywatelskie w Afryce*.



*Historia powstania oraz wpływ na procesy społeczno-polityczne.* W czasie konferencji zaplanowano również sekcję studencką, podczas której Paulina Kulesza, Martyna Zagórska oraz Natalia Chrostkowska prezentowały tematy związane ze społeczeństwem obywatelskim w Afryce. Konferencja zakończyła się późnym popołudniem. Wieczorem zaś goście oraz sympatycy Dni Afryki bawili się przy muzyce afrykańskiej w kortowskim klubie „Arton” (na zdj.).

Martyna  
Zagórska  
studentka

Organizatorzy Dni Afryki: Wydział Humanistyczny UWM, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych, Biuro Współpracy Międzynarodowej oraz Studenckie Koło Afrykanistyczne UWM. Dni Afryki w Olsztynie miały swój początek w 2004 roku. Zostały zainicjowane przez dwójkę naukowców z Wydziału Humanistycznego UWM: prof. Iwonę Annę Ndiaye (Instytut Słowiańszczyzny Wschodniej) i dr Bara Ndiaye (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych). Już prawie dziesięć lat przybliżają oni mieszkańcom Olsztyna kulturę i tradycje związane z kontynentem afrykańskim.

## Pracowite święto wydziału

**Studenci Wydziału Nauk Ekonomicznych Dni Wydziału nie spędzili na zabawie. Wręcz przeciwnie – sumiennie pracowali podczas warsztatów przygotowujących do... pracy.**

Kreowanie własnego wizerunku podczas rozmowy kwalifikacyjnej i kreatywność w Public Relations podstawą sukcesu to część warsztatów zorganizowanych podczas Dni Wydziału Nauk Ekonomicznych (17-18.04). Przygotowali je studenci z Koła Naukowego Zarządzania Zasobami Ludzkimi *Creative*.

– Warsztaty cieszyły się bardzo dużym powodzeniem. Udział w nich wzięli nie tylko studenci WNE, ale także m.in. Wydziału Nauk Społecznych, Wydziału Nauki o Żywności czy też Prawa i Administracji – mówi Ilona Dybikowska, członkini SKN *Creative*.

Warsztaty *Kreowanie własnego wizerunku podczas rozmowy kwalifikacyjnej* prowadzone przez Centrum Nauki i Biznesu „Żak” zgromadziły niemałą publiczność. Młodzi chcieli wiedzieć, jak w przyszłości dobrze wypaść na rozmowie kwalifikacyjnej, żeby otrzymać upragnioną pracę.

– Bardzo przydatne warsztaty dla nas, jako przyszłych pracowników. Wiadomo, że nasze kwalifikacje są istotne, ale pracodawca zwróci uwagę najpierw na wygląd. Z warsztatów mogłam się dowiedzieć

m.in. jak się ubrać i umalować na rozmowę. Nie ma jednego wzorca. To zależy od wielu czynników, np. od stanowiska, na które aplikujemy oraz od naszej osobowości – mówi Milena, studentka II roku WNE.

Niezły PR firmie TRANSCOM podczas warsztatów z Public Relations zrobili jej pracownicy.

– Zatrudniamy w naszej firmie osoby młode, często studentów, więc mamy nadzieję, że dzięki takim warsztatom, również zainteresują się nami i pozyskamy nowych pracowników – mówi Ewa Gładziuk, pracownica działu HR w firmie TRANSCOM.

Przedstawiciele TRANSCOMU opowiedzieli słuchaczom, czym jest PR, jak funkcjonuje, a także czym jest komunikacja wewnętrzna, marketing szeptany i jak odróżnić PR od reklamy.

Czy warsztaty przyniosły zamierzony skutek?

– Warsztaty bardzo mi się podobały. Interesuję się PR, a teraz chciałabym się dowiedzieć także więcej o TRANSCOMIE – mówi Ania, studentka II roku zarządzania.

– Bardzo ciekawe, dowiedziałem się interesujących rzeczy. Czemu tu przyszedłem? Bo stawiam na rozwój interpersonalny. Rzadko organizowane są tego typu szkolenia, a na wykładach na pewno nie dowiemy się tylu ciekawych rzeczy – opowiada Radek, student II roku Wydziału Nauk Społecznych.

syla



# Czego Allegro nie szuka na Allegro

**Allegro – najpopularniejszy internetowy serwis aukcyjny w Polsce czasem nie korzysta z Internetu. Stawia na kontakty bezpośrednie. Kiedy? Dlaczego?**

Pięć uczelni w 5 miastach Polski: Poznaniu, Szczecinie, Toruniu, Warszawie i Olsztynie odwiedziła ekipa Allegro. Wszędzie spotkała się ze studentami informatyki i kierunków pokrewnych. Na Wydziale Matematyki i Informatyki UWM gościła 24 kwietnia. Jaki jest cel tych wizyt?

– Prezentacja ofert pracy i stażu w serwisach grupy Allegro. Mamy do zaoferowania na wakacje 17 dwumiesięcznych staży dla studentów informatyki. Oferujemy im możliwość podjęcia ciekawej pracy, zdobycia doświadczenia zawodowego, stały kontakt z najnowocześniejszymi rozwiązaniami technologicznymi i udział w kształtowaniu polskiego Internetu – mówi Agata Landzwójczak, specjalista ds. personalnych grupy Allegro.

Obecność kadrowca w ekipie nie jest przypadkowa. Allegro szuka w ten sposób najlepszych głów.

– Na takich spotkaniach nikogo nie zatrudniamy. Pokazujemy tylko studentom, że u nas jest taka możliwość – dodaje Agata Landzwójczak.

W branży IT to nie człowiek szuka pracy, lecz praca szuka człowieka. Allegro potrzebuje stale specjalistów od rzadko spotykanych informatycznych specjalności, a takich z reguły uczelnie nie kształcą, tylko trzeba ich znaleźć wśród studentów–pasjonatów. Dzięki bezpośrednim kontaktom kadrowiec grupy widzi, z kim ma do czynienia i poznaje jakie oczekiwania ma młodzież, która niebawem zacznie pierwszą pracę. To nie jest najtańszy sposób rekrutacji pracowników, ale daje firmie najwięcej informacji.

Ale nie tylko zastawianie sieci na informatycznych Einsteinów jest celem Allegro Road Show, bo tak nazywa się ta akcja.

Paweł Maciejewski, starszy web developer opowiadał licznie zebrany studentom, czym jest web development, czym będzie w przyszłości i jak wygląda praca web developera w Allegro. Andrzej Mazur, front-end



developer i programista JavaScript przedstawił nową wersję programu CSS – CSS4, a wraz z nią przyszłość web developmentu.

Agata Landzwójczak nie kryła zadowolenia zarówno z liczności studentów UWM na wykładach, jak i zainteresowania nimi oraz stoiskiem.

lek

Allegro to grupa firm zarządzająca 75 platformami w ponad 20 krajach, głównie w Europie środkowo–wschodniej. W Polsce powstała w 1999 roku w Poznaniu. Założył ją Holender Arjen Bakker. Polskie Allegro ma 11 mln użytkowników. Poza Allegro.pl polska grupa obejmuje: system porównywania cen on–line Ceneo.pl, lokalny serwis reklamowy Tablica.pl, serwisy tematyczne: otomoto.pl, otoDom.pl, mojeauto.pl, otoWakacje.pl, Markafoni.pl, Citeam.pl, CoKupic.pl, iStore.pl, platformy finansowe PayU i Bankier.pl.

Firma zatrudnia ponad 3000 osób, w tym 1500 w Polsce (z tego 400 samych informatyków) i wciąż poszukuje zdolnych i ambitnych studentów oraz absolwentów na ponad 50 stanowisk związanych z nowymi technologiami.

## Biznesowe przedszkole

**Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości – to biznesowe przedszkole, ale ci, którzy z niego korzystają wcale się nie bawią. W dniach 25 - 26.04. odbyły się Dni Otwarte AIP.**

Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości w Kortowie przy ul. Heweliusza 2/2 działa od roku. W tym czasie przewinęło się przez niego 30 firm, z czego obecnie działa w nim połowa. Dominuje branża informatyczna. Schroniła się w nim jednak także firma zajmująca się sprzętaniem, handlem kosmetykami naturalnymi przez Allegro, sprzedają koszulek z nadrukami i studio reklamy. Ich właścicielami są studenci ekonomii i prawa oraz absolwenci dziennikarstwa.

Tomasz Bagniewski student ekonomii na UWM prowadzi firmę TBNET.PL. Zajmuje się projektowaniem stron internetowych, sklepów internetowych oraz promocją firm w wyszukiwarce Google. Pod szyldem AIP działa od jesieni 2011 r.

– Jestem zadowolony z działalności w Inkubatorze. Najbardziej z tego, że korzystam z osobowości prawnej AIP, co pozwala mi wystawiać faktury VAT, na których zależy moim klientom. Druga korzyść to małe koszty funkcjonowania – 250 zł miesięcznie. Polecam inkubatory wszystkim startującym w biznesie. W ten sposób można sprawdzić swój pomysł na biznes bez ryzyka finansowego – zapewnia Tomasz.

Michał Waśniewski studiował dziennikarstwo i ochronę środowiska. Prowadzi firmę zajmującą się sprzętaniem. Zatrudnia 3 osoby.

– Zanim trafiłem do inkubatora miałem już firmę i korzystałem ze zniżki w opłatach za ZUS. Ta zniżka już się skończyła. Dzięki inkubatorowi mogę jednak dalej płacić mniejszą składkę – opowiada.

Dla Michała i jego klientów ważne jest to, że działa pod sprawdzoną marką i ponosi mniejsze koszty.

– Na dodatek dyrektor AIP dużo mi pomaga w sprawach formalnych. Polecam tę formę startu – rekomenduje.

AIP jest instytucją, która korzysta z dofinansowań Unii Europejskiej, ale wypracowuje także własne środki pieniężne. Kortowska placówka jest częścią ogólnopolskiej sieci inkubatorów. Czynnica brała udział w targach przedsiębiorczości, giełdach pracy. Sponsorowała Kortowiadę. W jej strukturach młode firmy mogą brać udział w cyklicznych treningach prowadzonych przez doświadczonych przedsiębiorców, profesorów lub fachowców.

AIP to największa sieć akademickich inkubatorów przedsiębiorczości w Europie, świadczących usługi proinnowacyjne. AIP oferuje swe usługi studentom, absolwentom oraz wszystkim, którzy się zgłoszą. W inkubatorze można przebywać 2 lata. Normalne utrzymanie samodzielnej firmy kosztuje około 2000 zł miesięcznie. Dzięki członkostwu w AIP, które ponosi część kosztów, spadają one początkującym firmom do 250 zł. Zaoszczędzone pieniądze przedsiębiorca może przeznaczyć na rozwój.

lek

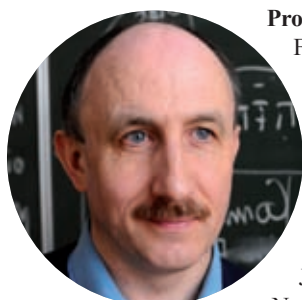
# Nasi ludzie w komitetach PAN

W komitetach naukowych PAN odbyły się wybory nowych członków na kadencję 2011-2014. Prezentujemy sylwetki naszych pracowników naukowych, którzy w nich się znaleźli.



**Prof. Idzi Kazimierz Gajderowicz** z Instytutu Geodezji WGiGP został członkiem Komitetu Geodezji PAN. Jest absolwentem Politechniki Warszawskiej. Stopień dr. uzyskał w 1972 r., dr. hab. w 1982 r., a tytuł prof. w 1994 r. Prowadzi badania dotyczące: zakładania podstawowych sieci geodezyjnych; systemów informacji przestrzennej; badanie odwzorowań kartograficznych.

**Profesor Stanisław Oszczak**, kierownik Katedry Geodezji Satelitarnej i Nawigacji WGiGP został członkiem Komitetu Geodezji PAN. Profesor Stanisław Oszczak jest absolwentem Politechniki Warszawskiej. Stopień dr. uzyskał w 1969 r., dr. hab. w 1987 r., a tytuł profesora w 1996 r. Profesor Oszczak prowadzi badania z zakresu geodezji satelitarnej i nawigacji satelitarnej. Jest promotorem 10 prac doktorskich.



**Prof. Marek Mróz**, kierownik Katedry Fotogrametrii i Teledetekcji WGiGP został członkiem Komitetu Geodezji PAN. Prowadzi badania z zakresu metod cyfrowego przetwarzania optycznych i radarowych zdjęć satelitarnych oraz zastosowań teledetekcji i GIS w geodezji, kartografii i badaniach środowiska. Jest członkiem Korpusu Ekspertów Narodowego Centrum Nauki.

**Prof. Grzegorz Michał Ojcewicz** z Wydziału Humanistycznego został członkiem Komisji Emigrantologii Słowian przy Komitecie Słowianoznawstwa PAN. Jego podstawowe badania dotyczą następujących obszarów: współczesna literatura i kultura rosyjska, przekład artystyczny, polsko-rosyjsko translatoryka policyjno-prawnicza, teoria literatury; buninolog i jesieninolog. Autor ponad 310 publikacji.



**Prof. Iwona Anna Ndiaye** z Instytutu Słowiańszczyzny Wschodniej Wydziału Humanistycznego jest członkinią Komisji Emigrantologii Słowian Komitetu Słowianoznawstwa PAN. Tematyka jej badań dotyczy m.in.: rosyjskiej literatury emigracyjnej, literatury afrykańskiej, translatoryki, nowych zjawisk literackich (literatura sieciowa, poezja wizualna), przekładów artystycznych.

**Prof. Norbert Kasperek**, dziekan Wydziału Humanistycznego, został członkiem Komitetu Nauk Historycznych PAN. Prof. Kasperek jest profesorem w dziedzinie nauk humanistycznych (historia). Jego badania naukowe obejmują historię Polski i powszechną XIX i XX w.; głównie powstanie listopadowe; polską myśl polityczną w XIX w.; pamiętnikarstwo polskie. Jest autorem łącznie ok. 200 publikacji



## Politologowie o władzy i jednostce

**Władza, człowiek, przywódca, mniejszości narodowe i etniczne, gospodarka to „słowa kluczowe” – podstawa tematyki, którą Koło Naukowe Politologów UWM obrało jako kierunek przewodni IX Ogólnopolskiego Studencko-Doktoranckiego Forum Naukowego (21-22.04.).**

Relacje między jednostką, a ośrodkami władzy od zawsze są inspiracją dla osób zaciekawionych polityką, jej uwarunkowaniami i mechanizmami sprawowania władzy politycznej. Indywidualistyczne postrzeganie tych kwestii pozwala dokładniej dostrzegać, jak bardzo się one nawzajem przenikają. Tym studenci i doktoranci z UWM oraz innych uczelni zajmowali się w trakcie obrad.

Obrady były podzielone na cztery panele tematyczne: przywództwo polityczne, mniejszości narodowe, prawa człowieka oraz aktywność człowieka w gospodarce.

Najlepsze referaty z każdego panelu otrzymywały wyróżnienia ze strony moderatorów, którymi byli pracownicy naukowci INP. Wśród reprezentantów najlepszych uczelni w Polsce bardzo dobrze i me-

rytorycznie wypadli reprezentanci UWM. Zdobyli oni 7 spośród 13 wyróżnień przyznanych przez moderatorów.

Wśród najciekawszych wystąpień w czasie IX OSDFN należałoby wymienić wyróżnione: Aleksiej Nawalny jako przykład nowego typu lidera politycznego, mgr Krzysztofa Harkowskiego (UWM). Wskazywał on nowe tendencje kreowania przywódcy politycznego w Rosji przy wykorzystaniu powszechności dostępu do internetu - blogów czy portali społecznościowych, jak również w trakcie nielegalnych wieców opozycyjnych wobec władzy prezydenta Rosji; władz i obywateli sposoby na niedobory w latach 1980-1989. Agnieszki Hebel (UWr) starała się ukazać, jak zwykli ludzie radzili sobie z niedogodnościami i brakami w dostawach podstawowych towarów, w okresie najgłębszej zapaści gospodarczej w PRL.

Konferencja naukowa nie mogła obyć się bez zwiedzania Kortowa. Dla uczestników spoza UWM nasz kampus był czymś niezwykle ciekawym i atrakcyjnym. Najbardziej przypadła im do gustu „dziewica kortowska”, górka oraz Promenada Absolwentów, pełna studentów bawiących się przy sobotnim grillu.

Paweł Schmidt



# Omlet łatwiejszy od węgielnicy

Chociaż do matury zostało jeszcze trochę czasu, to niektórzy uczniowie szkół rolniczych indeksy mają już w kieszeni. Którzy? Finaliści 36. Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych.

Do rywalizacji okręgowej 36. Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych zakwalifikowało się 160 uczniów w 6 blokach tematycznych. – Uczniowie z bloków: leśnictwo, ogrodnictwo oraz ochrona i inżynieria środowiska wzięli udział w eliminacjach okręgowych przeprowadzanych w SGGW w Warszawie. Natomiast rywalizacja w blokach architektura krajobrazu, produkcja roślinna, produkcja zwierzęca, mechanizacja rolnictwa, żywienie człowieka i gospodarstwo domowe odbyła się w Kortowie 20 kwietnia – mówi prof. Władysław Szempliński z Katedry Agrotechnologii i Zarządzania Produkcją Roślinną na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych.

Uczniowie wzięli udział w eliminacjach pisemnych oraz praktycznych. W bloku żywienie człowieka nie mieli większych problemów. Kasia z ZSGS w Olsztynie i Wojtek z ZS nr. 1 w Białej Piskiej ocenili, że testy były dość proste, chociaż ostatnie pytania dotyczące uregulowań europejskich do prostych nie należały.

– Największy problem sprawiało rozpoznanie znaków na produktach. Teraz czekamy na przygotowanie potrawy. Po dźwiękach miksera i zapachu domyślamy się już, co będzie trzeba przygotować – dodaje Kasia.

Jak się okazało dźwięk miksera i przyjemne zapachy zawdzięczaliśmy omletowi, którego mieli przygotować uczestnicy olimpiady.

Goście poradzili sobie uczniowie w bloku architektura krajobrazu.



– Trzy zadania praktyczne, z którymi zmierzali się uczniowie, to: obliczenie kosztorysu kwietnika, zaprojektowanie rabaty kwiatowej oraz wyznaczenie położenia punktów A i B na podstawie szkicu – opowiada prof. Krzysztof Młynarczyk, kierownik Katedry Architektury Krajobrazu i Agroturystyki WKSİR.

O ile pierwsze dwa zadania uczestnicy oceniali jako dość proste, to największy problem sprawiły pomiary. Wielu uczestników zrezygnowało z zadania, ponieważ nie miało wcześniej styczności z węgielnicą, narzędziem pomiarowym służącym do wytyczania kątów prostych, pełnych i półpełnych.

W eliminacjach okręgowych wyłoniono 20-osobową reprezentację, która weźmie udział na początku czerwca w eliminacjach centralnych. Finaliści otrzymają indeks na wybraną przez nich uczelnię. Eliminacje centralne odbędą się 1 i 2 czerwca w Zespole Szkół w Miętnej k/ Garwolina (województwo mazowieckie).

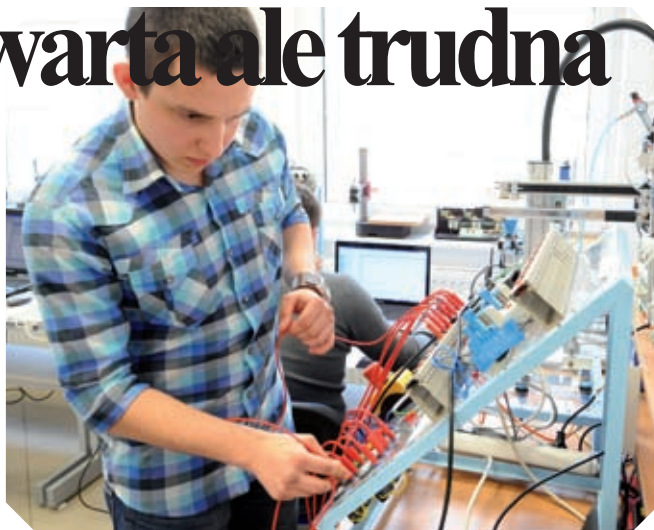
# Mechatronika otwarta ale trudna

Zdania były bardzo trudne, poziom uczestników wysoki, a wśród nich – żadnej dziewczyny – tak najkrócej scharakteryzować można 5. Wojewódzki Otwarty Konkurs Mechatroniczny.

Konkurs zorganizowała Katedra Mechatroniki WNT. W finale wzięło udział po 3 reprezentantów z każdej szkoły. Przystąpili do niego reprezentanci z 10 miast: Olsztyna, Elbląga, Bartoszyce, Działdowa, Giżycka, Białegostoku, Suwałk, Łomży, Wysokiego Mazowieckiego i Włocławka. Każdy z uczestników musiał rozwiązać test pisemny i zrobić symulację komputerową. Kto to przeszedł, był dopuszczony do finału praktycznego. Nie było łatwo, bo np. w jednym z zadań konkursowicze musieli napisać program do ciągłego obliczania łącznego ciężaru ludzi i samochodów ładujących się na prom. Po 4 godzinach było już po wszystkim. W klasyfikacji zespołowej najlepszy okazał się Zespół Szkół Centrum Kształcenia Praktycznego nr 2 w Białymstoku, przed Zespołem Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Bartoszycach i Zespołem Szkół Mechanicznych w Elblągu. W klasyfikacji indywidualnej najlepszy był Patryk Paszko z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Bartoszycach przed Arkadiuszem Gackiewiczem z Giżycka i Rafałem Zabielskim z Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Praktycznego nr 2 w Białymstoku.

– Zadania były bardzo trudne. Musieliśmy np. zrobić sterowniki i napisać program. Pomogło mi chyba to, że startowałem w tym konkursie już rok temu. Wtedy byłem drugi – cieszy się Patryk Paszko. Jego radość jest tym bardziej uzasadniona, że chociaż Patryk podobnie jak inni finaliści jest jeszcze przed maturą – to już indeks UWM ma w kieszeni.

Jednym ze sponsorów konkursu było Starostwo Powiatowe w Bartoszycach. Rzadko spotykany to przypadek, aby starostwo na terenie innego samorządu sponsorowało cokolwiek.



– To dlatego, że pomysł konkursu urodził się u nas. Naszemu samorządowi zleży na promocji nowoczesnych zawodów. Chcieliśmy wzmocnić rangę tego konkursu, dlatego zaproponowaliśmy jego dalszą organizację uniwersytetowi – wyjaśnia Wojciech Prokocki, starosta bartoszycki.

– Nam z kolei zależy na promocji mechatroniki i naszej uczelni, więc podjęliśmy się tego dzieła i co roku mamy więcej uczestników – dodaje prof. Stanisław Pięta, kierownik Katedry Mechatroniki.

Coraz więcej jest też chętnych do studiowania tego kierunku, chociaż nie należy do łatwych. Dbają o to szczególnie nauczyciele, w tym np. Marcin Kapturski, opiekun zwycięzcy konkursu.

– Jest mi szczególnie miło, bo Patryk to mój i kolegi podopieczny. Drugi powód to taki, że jestem absolwentem Wydziału Nauk Technicznych z 2000 r. Z wielką przyjemnością przyjeżdżam zawsze do Kortowa i za każdym razem podziwiam zmiany – mówi Marcin Kapturski.

# W hołdzie bp. Płoskiemu

**W Centrum Konferencyjnym odbyła się 19 kwietnia międzynarodowa konferencja naukowa *Fides et bellum. Pamięci Biskupa, Profesora, Generała Tadeusza Płoskiego*. W ten sposób naukowcy z UWM oddali hold zmarłemu w katastrofie smoleńskiej koledze.**

Konferencję podzielono na dwie części: wspomnieniową i naukową. Biskupa Płoskiego wspominali przyjaciele oraz przedstawiciele władz. Odszedł wielki człowiek, mąż stanu. Wierny swoim zasadom i człowiekowi. Rzetelny, sumienny i uczciwy. Pogodny, radosny, uśmiechnięty, życzliwy i otwarty. Zawsze gotowy do niesienia pomocy. Skromny i szlachetny człowiek – te słowa najczęściej padały z ust przemawiających podczas wystąpień wspomnieniowych.

W części naukowej uczestnicy rozmawiali m.in. o dorobku księdza biskupa. W holu Centrum Konferencyjnego odsłonięto wystawę poświęconą bp Tadeuszowi Płoskiemu przygotowaną przez Muzeum Ordynariatu Polowego w Warszawie.

Wśród wystąpień poruszono także inne tematy. Prof. Jan Krajczyński z Wydziału Prawa Kanonicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie zaprezentował myśl o wojnie Pawła Włodkowica, uczonego, prawnika, pisarza religijnego i prawnopolitycznego, obrońcy interesów Polski w sporach z Krzyżakami. Z kolei prof. Piotr Daranowski, kierownik Katedry Prawa Międzynarodowego i Stosunków Międzynarodowych na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego poruszył zagadnienia związane z Ruchem Autonomii Śląska. Rozwazał, czy jest to refleks obywatelskiej postawy, czy projekt dezintegracji RP. Prof. Andrzej Sylwestrzak, kierownik Katedry Teorii i Filozofii Prawa i Państwa na WPiA UWM przybliżył filozofię sprawiedliwości św. Augustyna, a ks. prof. Ryszard Sztuchmiller, kierownik Katedry Prawa Kanonicznego i Wyznaniowego WPiA UWM – znaczenie udziału pełnomocnika w procesie o nieważność małżeństwa. Nie zabrakło także refleksji nad zbrodnią katyńską. Swoimi przemyśleniami podzielił się m.in. prof. Tadeusz Jasudowicz, kierownik Katedry Praw Człowieka i Prawa Europejskiego na WPiA UWM w referacie *Od tragedii katyńskiej do tragedii smoleńskiej z perspektywy prawa międzynarodowego i praw człowieka*.



Międzynarodową konferencję naukową ku pamięci biskupa Tadeusza Płoskiego zorganizował Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego we współpracy z Ordynariatem Polowym Wojska Polskiego.

syla

***Wspomnienia o Tadeuszu Płoskim – biskupie, generale i profesorze***  
red. Z. Kępa, M. Seroka, Olsztyn–Warszawa 2012.

Wydział Prawa i Administracji UWM oraz Ordynariat Polowy wydał *Wspomnienia o Tadeuszu Płoskim – biskupie, generale i profesorze* redakcji ks. płk SG dr Zbigniewa Kepy (OP) oraz mgr Martyny Seroka (WPiA UWM). Album podzielony został na trzy części (w nawiązaniu do nazwy konferencji *Fides et bellum. Pamięci Biskupa, Profesora, Generała Tadeusza Płoskiego*).

Pierwsza część *Biskup* zawiera wspomnienia kapłanów, którzy współpracowali z Bpem Płoskim. Druga część *General* obejmuje kilkanaście wspomnień przyjaciół i przedstawicieli wojska, Straży Granicznej, Straży Pożarnej, którzy poznali Bpa Tadeusza Płoskiego w pracy, a znajomość tak przerodziła się w przyjaźń. Trzecia część *Profesor* zawiera wspomnienia pracowników Wydziału Prawa i Administracji UWM.

Każda z części opatrzona jest kolorowym albumem, zawierającym zdjęcia z uroczystości państwowych, kościelnych, naukowych, jak również z prywatnych zbiorów.

ms

## Prawa dziecka (nie)poczętego

**Dziecko, jako istota o nie do końca rozwiniętej świadomości społecznej i prawnej, ma mniejszą możliwość dochodzenia swoich praw. Tą właśnie ważną, ale i kontrowersyjną tematyką zajmowali się uczestnicy Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej pt. „Prawa dziecka (nie)poczętego” 27.04.2012r.**

Konferencję zorganizowało Koło Praw Człowieka „Ius Homini” działające przy Katedrze Praw Człowieka i Prawa Europejskiego WPiA UWM pod opieką dr Jakuba Czepeka.

Wydarzenie podzielono na dwa panele: pierwszy pod przewodnictwem dr Jakuba Czepeka (WPiA UWM), a drugi - dr Julii Kapelańskiej-Pręgoskiej (WPiA UMK). Na wstępie prelegenci zastanawiali się wspólnie nad znaczeniem tytułu konferencji, który rozdził dyskusję. Bo przecież, skoro dziecko nie zostało poczęte, jak możemy mówić o jakichkolwiek przysługujących mu prawach? A jeśli poczęte zostało, dlaczego dyskutować o sytuacjach niepoczęcia? Konkluzją tej dyskusji było stwierdzenie, że określenie (nie)poczęcie odnosi się do wszelkich sytuacji, kiedy do zapłodnienia dochodzi w sposób technicznie pozanaturalny, np. zapłodnienie in vitro, a ponadto dotyczy ochrony możliwości pobierania,

przechowywania, a wreszcie wykorzystania materiału genetycznego w warunkach laboratoryjnych. Wypowiadających się reprezentujący różne środowiska żywo dyskutowali. Wśród nich pojawili się przedstawiciele Kościoła katolickiego - prof. dr hab. Florian Lempa, świata lekarskiego-lek. med. Paulina Malarkiewicz oraz bioetycy- dr hab. Piotr Krajewski, prof. UWM, a także przedstawiciele nauk prawnych.

Doskonale wystąpienia prelegentów przybliżyły uczestnikom tematykę praw dziecka z różnych punktów widzenia. Dr Julia Kapelańska-Pręgoska oraz dr Jakub Czepek ustosunkowali się do problemu gwarancji prawa do dziecka oraz aborcji w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Równie ciekawą prelekcję przedstawił mgr Sebastian Ożóg (WPiA UWM). Zastanawiał się nad granicą sprzeciwu sumienia w praktyce lekarskiej. Natomiast mgr Michał Indan-Pykno (WPiA UMK) zaprezentował tematykę roszczeń prenatalnych za szkodę wyrządzoną dziecku poczętemu.

Uczestnicy konferencji zgodnie stwierdzili, że tematyka tak ważna dla współczesnych powinna być poruszana częściej na forum uniwersyteckim. Inicjatywa spotkała się ponadto z aprobatą środowisk lekarskich, prawniczych oraz katolickich. Liczne pochwały skierowano także w stronę członków Koła Praw Człowieka „Ius Homini” za sprawną organizację konferencji.

Piotr Morawski student



# Wyleczyć drób z „kataru”

Otrzymał jeden z największych w swej kategorii grantów w pierwszym konkursie Narodowego Centrum Nauki i rozpoczął unikatowe w skali świata badania. Wyniki być może pozwolą ograniczyć poważny problem hodowców drobiu.

Lek. wet. Marcin Śmiałek, doktorant w Katedrze Chorób Ptaków Wydziału Medycyny Weterynaryjnej bada wpływ odporności matczynej, przekazywanej przez nioski indyjskie jeszcze niewyklutym pisklątom na rozwój nich odporności poszczepiennej.

– Temat mojego grantu jest długi i skomplikowany: *Odporność swoista i nieswoista błon śluzowych górnych dróg oddechowych oraz wpływ odporności naturalnej bierniej na rozwój poszczepiennej odpowiedzi immunologicznej u piskląt indyjskich uodpornianych przeciwko TRT*. Podejmuję w nim ważny dla hodowców drobiu problem. TRT (ang. *Turkey rhinotracheitis*) to zakaźne zapalenie nosa i tchawicy indyków o etiologii wirusowej. Choroba jest problemem hodowców zarówno kur, jak i indyków, przy czym indyki są bardziej podatne na zakażenie. TRT występuje praktycznie na całym świecie. Są jednak tereny, jak np. Kanada, wolne od zakażeń tym wirusem. Choroba ta, niepowikłana wtórnymi infekcjami bakteryjnymi nie przynosi dużych strat. Na ogół jednak dochodzi do powikłań, których konsekwencją jest śmiertelność ptaków i zahamowanie przyrostów. Te problemy, jak również konieczność stosowania antybiotyków, powodują duże straty ekonomiczne. Infekcja wirusem TRT dodatkowo obniża odporność drobiu – wyjaśnia lek. wet. Marcin Śmiałek.

Marcin Śmiałek bada młode indyki w pierwszych tygodniach odchowu, kiedy te ptaki mają jeszcze tzw. odporność matczyną (utrzymującą się do około 3 tygodnia życia), przekazywaną przez nioski za pośrednictwem jaj. W celu zabezpieczenia indycząt przed zakażeniem wirusem TRT są one szczepione w pierwszej dobie życia metodą aerozolu. To skuteczny sposób zapobiegania chorobie, jednak zdarzają się powikłania poszczepienne.

– W zasadzie nie ma dla szczepień alternatywy. Moje badania pozwolą, mam nadzieję, poznać mechanizmy działania tej szczepionki. Wiadomo, że odporność matczyzna nie zabezpiecza ptaków przed zachorowaniem na TRT (stąd konieczność szczepień już w pierwszej dobie życia ptaków), natomiast nie wiadomo czy odporność matczyzna nie wpływa negatywnie na efekt szczepienia. Odporność matczyzna to przeciwciała przekazywane przez nioskę na potomstwo. Ich obecność to efekt szczepień niosek stad reprodukcyjnych przeciwko tej chorobie. Bowiemy w stadach indyków nie szczepionych mogą wystąpić duże straty spowodowane spadkiem nieśności i padnięciami – tłumaczy dr Śmiałek.

Obecnie naukowiec opracowuje metodykę badań. W przyszłym roku rozpocznie właściwe doświadczenia. Grant otrzymał na 3 lata i potrwa on do roku 2014.



– Planuję dwa etapy doświadczeń. Każdy po ok. 5 - 6 miesięcy. Będziemy szczepić ptaki w pierwszej i w 14 dobie życia, czyli w okresie wygasania odporności matczynej. W pierwszym etapie wykorzystamy ptaki posiadające odpornością matczyną, a w drugim ptaki nieposiadające przeciwciał matczynych (od niosek z terenów wolnych od TRT). Jeśli uda nam się udowodnić, że odporność matczyzna może mieć niekorzystny wpływ na skuteczność szczepienia przeciwko TRT, nasze wyniki będą miały praktyczne przełożenie i mamy nadzieję, że przez to pozwolą ograniczyć stosowanie antybiotyków w hodowli drobiu – mówi naukowiec.

Poza tematyką badań nowatorska jest także zastosowana metodyka – Planuję wykorzystać w swoich badaniach tzw. sorter komórek. Urządzenie to posiadamy w naszej katedrze. Jeśli się dobrze orientuję, to jest to jeden z nielicznych egzemplarzy w Polsce. W patologii drobiu jeszcze nikt go nie wykorzystywał. Inną nowatorską metodą będzie izolacja limfocytów z błony śluzowej tchawicy indyków – dodaje naukowiec.

Lek. wet. Marcin Śmiałek uzyskał w 2011 roku w pierwszym konkursie Narodowego Centrum Nauki grant w wysokości ok. 450 tys. zł. Był to drugi co do wielkości grant dla młodych naukowców nieposiadających stopnia naukowego doktora.

Małgorzata  
Hołubowska

## L'Oréal Polska dla Kobiet i Nauki

Pierwszego maja, rozpoczyna się 12. edycja. Kandydatki mają możliwość starania się o jedno z pięciu stypendiów do 31 lipca b.r.

W aktualnej edycji stypendia wynoszą: doktoranckie 25.000 zł rocznie, habilitacyjne 30.000 zł. Na stronie internetowej [www.lorealdlakobietinauki.pl](http://www.lorealdlakobietinauki.pl) umieszczone są wszystkie niezbędne informacje.

Polska filia Grupy L'Oréal przyznaje stypendia naukowe od 12 lat. Stypendystki podejmują wielkie wyzwania badawcze w dziedzinie m. in. medycyny, biotechnologii, biologii. Na liście stypendysek L'Oréal Polska/UNESCO jest już 55 kobiet. Prowadzą one badania w Białymstoku, Gdańsku, Gliwicach, Katowicach, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Szczecinie, Toruniu, Warszawie i Wrocławiu. Warunkiem przystąpienia do konkursu, zarówno dla doktorantek (do 35 lat), jak habilitantek (do 45 lat), jest końcowy etap realizacji pracy. Kandydatki oceniane są przez 13 jurorów – wybitnych autorytetów polskiego życia naukowego, wśród nich 3 stypendystki z lat ubiegłych, mające dziś tytuł naukowy profesora.

Stypendia L'Oréal Polska dla Kobiet i Nauki przy wsparciu Polskiego Komitetu do spraw UNESCO są inicjatywą lokalną. Źródłem inspiracji była umowa zawarta w Paryżu między Grupą L'Oréal i UNESCO „For Women in Science”. W jej ramach, każdego roku, w paryskiej siedzibie UNESCO, wybitne przedstawicielki świata nauki oraz młode doktorantki, z pięciu kontynentów, otrzymują nagrody pieniężne oraz stypendia. W ciągu 13 lat trwania programu, nagrody, w wysokości 100 000 USD, wręczono 67 wybitnym badaczkom z 30 krajów, a międzynarodowe stypendia otrzymało 165 młodych kobiet z 81 krajów.

# GMO – nasza przyszłość?

**Problem organizmów modyfikowanych genetycznie wciąż spędza sen z powiek wielu ich przeciwnikom. Czy słuszne są obawy społeczeństwa? Jaka przyszłość czeka ludzkość w dobie rozwoju inżynierii genetycznej? Kwestie sporne próbują wyjaśnić naukowcy z Wydziału Biologii i Biotechnologii UWM, którzy na co dzień pracują nad metodami udoskonalenia roślin GMO.**

Organizmy transgeniczne to inne niż człowiek, w których genom zmieniono w sposób sztuczny, z wykorzystaniem metod inżynierii genetycznej.

Jaką rolę pełni GMO?

– W badaniach naukowych rośliny transgeniczne wykorzystujemy do analizowania aktywności promotorów badanych genów, tj. odcinków nici DNA zawierających taki układ cząsteczek ją budujących, które – na zasadzie klucza i zamka – łączą się z rozpoznającym je enzymem – polimerazą RNA. Do roślin nie zmienionych genetycznie wprowadzamy geny reporterowe. Dostarczają one produkty dające łatwo dostrzegalną fenotypową zmianę taką, jak synteza barwnika albo świecenie, kodujące białko zielono fluoryzujące pochodzące z meduzy lub enzym bakteryjny – beta-glukuronidazę – wyjaśnia dr Wioletta Pluskota z Katedry Fizjologii i Biotechnologii Roślin.

Badania prowadzi się dwoma sposobami: w układzie homologicznym i heterologicznym. W tym pierwszym przygotowany konstrukt DNA, zawierający gen reporterowy pod kontrolą promotora pożądanego genu wprowadza się do rośliny, z której pochodzi analizowany gen. W układzie heterologicznym wprowadza się go do obcego gatunku.

– Takie fragmenty DNA regulujące ekspresję genów (czyli odczytanie i przepisanie informacji genetycznej na białka lub nić RNA) w ściśle określonym miejscu i czasie podczas rozwoju rośliny, mogą być w przyszłości wykorzystane do poprawy jakości użytkowej roślin GMO – twierdzi dr Pluskota.

Już dziś naukowcy z UWM mogą pochwalić się otrzymaniem transgenicznego tytoniu, do którego wprowadzono gen z winorośli. Pozwoliło to zbadać, w jakim stopniu człowiek może kontrolować procesy transformacji (wprowadzania obcego genu i otrzymywania pożądanego efektów) w roślinach. Badania te prowadzi dr Dariusz Michalczuk z Katedry Fizjologii i Biotechnologii Roślin.

Organizmy transgeniczne to jednak nie tylko materiał badawczy, ale również... żywność modyfikowana genetycznie. Najpopularniejszą, powszechnie dostępną i masowo spożywaną rośliną GMO jest soja.

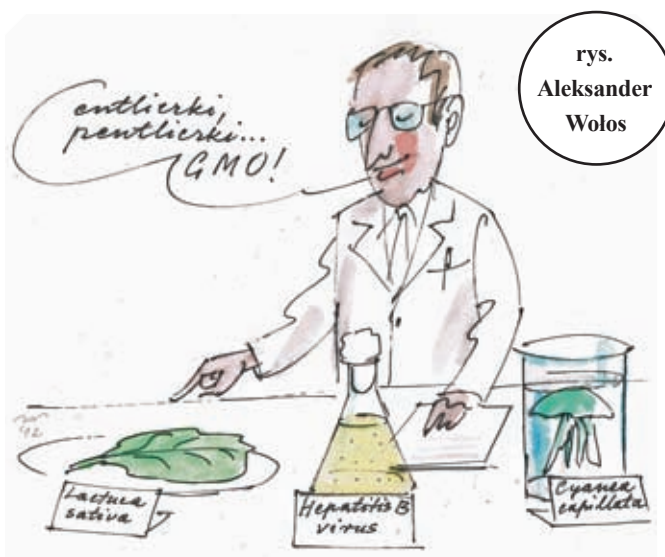
Gdzie zatem leży granica pomiędzy koniecznością produkcji organizmów GMO, a fanaberią naukowców i strachem nabywców nasion roślin transgenicznych?

Głównym celem inżynierii genetycznej jest poprawa jakości roślin uprawnych. Dzieje się to poprzez zwiększenie ich odporności na herbicydy (środki chwastobójcze) czy poprawę wydajności plonowania.

– Dotychczas brakuje jednoznacznych badań, które potwierdzałyby niekorzystny wpływ żywności transgenicznej na zdrowie konsumentów – twierdzi dr Pluskota. – Dzisiaj każdy konsument ma wybór. Alternatywą dla produktów zawierających GMO jest żywność certyfikowana, której produkcja przebiegała zgodnie z metodami rolnictwa ekologicznego. Niestety, ceny takich produktów są bardzo wysokie – znacznie przewyższają koszty żywności przetworzonej – uzupełnia.

Obecnie prawo unijne nakazuje, aby każdy produkt, zawierający więcej niż 0,9% modyfikowanego białka pochodzącego z wprowadzonego fragmentu DNA (transgeny), był oznakowany jako produkt zawierający GMO.

Rośliny transgeniczne to jednak nie tylko żywność. To mogą być także lekarstwa. Wyobraźmy sobie, jak polepszyłaby się i potaniała



rys.  
Aleksander  
Wolos

opieka medyczna, gdybyśmy w przypadku choroby zamiast udać się do lekarza, zwyczajnie zjedli np. liść sałaty? Takie rośliny – produkujące antybiotyki – otrzymał polski zespół badawczy z Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN w Poznaniu. Była to sałata wytwarzająca białka wirusa zapalenia wątroby typu B. Już w 1999 roku udało się wykazać, że zjadana przez ludzi uodparnia ich na żółtaczkę.

Powszechnie wykorzystywane do produkcji antybiotyków są także bakterie. Przykładem może być stara szczepionka przeciwko krztuścowi, która wykazywała wiele skutków ubocznych. Uzyskana metodami inżynierii genetycznej nowa szczepionka składająca się z oczyszczonych białek jest równie skuteczna, a nie wykazuje efektów niepożądanych.

Obecnie modyfikacje genetyczne mikroorganizmów dobrze sprawdzają się przy produkcji biopaliw. Już dziś odpowiednio zmodyfikowane bakterie używane są do przetwarzania odpadów organicznych w węglowodory – składnik biopaliw.

Współcześnie inżynieria genetyczna stanowi prężnie rozwijającą się dziedzinę biologii. Otrzymywanie wciąż nowych, udoskonalonych organizmów transgenicznych jest jedynie kwestią czasu. W tej sytuacji może lepiej byłoby spróbować zaakceptować powoli stający się rzeczywistością fakt, niż niczym Don Kichot walczyć z błędnymi urojeniami w kwestii organizmów GMO?

Anna  
Frelik

## KONKURS NA WSPOMNIENIA ABSOLWENTÓW UNIwersYTETU WArMIŃSKO-MAZurSKIEGO

Dla uczczenia 660-lecia Olsztyna i 65-lecia szkolnictwa wyższego na Warmii i Mazurach Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i Fundacja im. M. Oczapowskiego ogłaszają

### konkurs na wspomnienia absolwentów UWM w Olsztynie

W konkursie mogą brać udział absolwenci uniwersytetu i poprzedzających go uczelni. Prace na nośniku elektronicznym o objętości do 25 stron znormalizowanego maszynopisu (około 50 tys. znaków) wraz z ilustracjami należy nadsyłać pod adresem Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów UWM w Olsztynie

ul. Heweliusza 12; 10-724 Olsztyn

do 30 sierpnia 2012 r.

Przewidujemy opublikowanie prac i wyróżnienie najlepszych.



# Sojusz jezior i gór

Do grona partnerów naszego uniwersytetu dołączył... Tatrzański Park Narodowy. Porozumienie o współpracy pozytywnie zaopiniował Senat UWM. O współpracy opowiada prof. Jacek Kozłowski z Katedry Biologii i Hodowli Ryb Wydziału Nauk i Środowisku, koordynator prac ze strony UWM.

– Panie Profesorze, Tatrzański Park Narodowy to chyba nasz najbardziej oddalony krajowy partner. Dlaczego jego pracownicy szukali do współpracy naukowców z drugiego końca Polski?

– Mamy doświadczenie we współpracy z parkami narodowymi. Współpracowaliśmy już ze Słowińskim Parkiem Narodowym, wigierskim, drawieńskim, poleskim. Zostaliśmy wybrani, ponieważ współpracowaliśmy z największymi polskimi parkami narodowymi związanymi z wodą. W czerwcu mamy pierwsze robocze spotkanie, na którym chcemy m.in. ustalić metodykę prac oraz zaplanować studencki obóz naukowy.

– Co konkretnie w Tatrach będziecie robić?

– Będziemy inwentaryzować ichtiofaunę na obszarze TPN, czyli mówiąc najprościej określać gatunki ryb w stawach i potokach oraz szacować ich liczebność. Przy okazji będziemy też inwentaryzować inne zwierzęta wodne.

– Dlaczego naukowcy z TPN chcą zinwentaryzować ichtiofaunę w parku?

– Takie wymogi nakłada na nas Ramowa Dyrektywa Wodna (uchwała Parlamentu Europejskiego z 2000 r. dotycząca ochrony zasobów wodnych i zasad gospodarowania wodą – przyp. red.). Musimy określić nie tylko czystość wody, ale i stan ichtiofauny. Sporządzony raport wyślemy do Głównej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Opracowujemy teraz zasady monitoringu jezior i stawów. Metody monitoringu rzek są już opracowane.

– Jak takie badania będą wyglądać?

– Przy badaniu potoków wkładamy do wody elektrody i za pomocą prądu o ściśle określonych parametrach oszołamiamy ryby. Odławiamy je, następnie liczymy, określamy gatunek i wpuszczamy z powrotem do wody. Chcę uspokoić, że to metoda bezinwazyjna i bezpieczna dla ryb. Szok mija, a ryby wracają do poprzedniej kondycji. Takie kompleksowe badania będą robione w TPN po raz pierwszy.

– Czy górskie wody i potoki różnią się bardzo od nizinnych?

– Większość potoków na terenie TPN ma typ górski, ubogi w ichtiofaunę.



ne. Żyją w nich pstrągi, strzeble, głowacze. Chcemy zidentyfikować gatunki ryb podlegające ochronie.

– Pomówmy o najbardziej znanym Morskim Oku. Czy są tam ryby?

– W Morskim Oku żyje pstrąg źródłany. Według mnie jest o gatunek tam obcy. Najprawdopodobniej został wprowadzony tam w latach 20. ubiegłego wieku i raczej niekorzystnie na staw oddziałuje.

– Dlaczego?

– Zjada m.in. wioślarki (duże formy planktonowe – przyp. red.). Wioślarki odpowiadają za czystość wody, filtrując fitoplankton. Pstrągi zjadając wioślarki pozbawiają wodę naturalnego filtratora. Ale prawdopodobnie pstrągi pozostaną w Morskim Oku, jako atrakcja turystyczna i przez „zasiedzenie”.

Współpraca TPN i UWM obejmie realizację obozów i praktyk studenckich, wspólnych projektów badawczych ze szczególnym uwzględnieniem badań z zakresu monitoringu ichtiologicznego, prac dyplomowych, konferencji naukowych oraz szkoleń. Ze strony Tatrzańskiego Parku Narodowego umowę podpisał dr inż. Paweł Skawiński. Prace będzie koordynować dr inż. Marcin Guzik, kierujący Działem Nauki i Edukacji TPN.

Malgorzata  
Holubowska

## Wiedzą wszystko o regionie

Znamy nazwiska tegorocznych laureatów Konkursu Wiedzy o Regionie Warmińsko-Mazurskim. Jego celem jest pogłębianie wiedzy o regionie, jego historii i współczesności, a w szerszym wymiarze przysposobienie młodzieży do aktywnego udziału w życiu politycznym państwa i regionu.

W siedzibie Instytutu Nauk Politycznych UWM 14 kwietnia 2012 r., odbyła się V edycja Konkursu Wiedzy o Regionie Warmińsko-Mazurskim dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych, pod patronatem Jacka Protasa - marszałka województwa warmińsko-mazurskiego. W tym samym czasie miało miejsce również wręczenie nagród laureatom Konkursu Politologicznego na pracę pisemną pod patronatem prof. Józefa Górnicwicza rektora UWM 15 lat Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z kwietnia 1997 roku”.

Tegorocznymi laureatami w Konkursie Wiedzy o Regionie Warmińsko-Mazurskim zostali: 1. Rafał Żebrowski z Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Karolewie; 2. Jakub Marcfeld z Zespołu Szkół im. C.K. Norwida w Nowym Mieście Lubawskim; 3. Eliza Supińska z II Liceum Ogólnokształcącego w Giżycku.

Natomiast w Konkursie Politologicznym: 1. Alicja Mazur LO ZSZiO w Nidzicy, opiekun mgr Teresa Hablutzel. Temat pracy: „Prace nad reformą prawa konstytucyjnego w Polsce po 1989 roku”; 2. Dawid Rogoziński I LO im. S. Żeromskiego w Działdowie. Temat pracy: „System aksjologiczny Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r.”; 3. Tomasz Opar I LO im. W. Kętrzyńskiego w Giżycku, opiekun mgr Mirosław Sroka. Temat pracy: „Prace nad powstaniem nowej konstytucji w Polsce po 1989 roku”. Nagrody ufundował samorząd województwa oraz Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.

Wojciech  
Modzelewski

# Żabom na ratunek

Okolo trzydziestu dni trwała akcja przenoszenia płazów na odcinku przebudowywanej drogi Pasłek – Miłomłyn. Dwukrotnie - wiosną i jesienią - grupa naukowców z Wydziału Nauk o Środowisku uchroniła od śmierci prawie 3 tys. żab, ropuch i traszek.

O akcji i kondycji polskiej żaby opowiada dr inż. Bogdan Wziątek (na zdj.) z Katedry Biologii i Hodowli Ryb WNoŚ.

**– Panie Doktorze, jak się ma żaba w Polsce?**

– Płazy, do których zaliczają się żaby, mają się w naszym kraju kiepsko. Ich liczebność spada. Coraz mniej jest miejsc, w których mogą się rozmnażać. Płazy na miejsce rozrodu wybierają małe zbiorniki wodne na polach lub w lasach, a te są zasypywane lub wysychają. Kiedy zbiornik zanika także populacja traszki grzebieniastej czy żaby moczarowej często zanika, ponieważ zwierzęta te nie są w stanie znaleźć innego miejsca do rozrodu. Podobnie ropuchy szara i zielona. Trwająca od lat 90. susza hydrologiczna, powodująca spadek wód gruntowych płazom także nie sprzyja. Zanikają najcenniejsze gatunki – traszki i kumaki. Ponadto płazy są bardzo wrażliwe na zanieczyszczenia – to doskonałe wskaźniki stanu czystości środowiska.

**– Płazom nie sprzyjają też pewnie inwestycje - budowlane i drogowe.**

– Nie można tak powiedzieć. Inwestycje stoją czasem w konflikcie z płazami. W Polsce umacnia się prawo dotyczące ochrony zwierząt dziko żyjących. Unia Europejska zakłada w nim zrównoważony rozwój. Inwestycje są oczywiście ważne i potrzebne. Nowe przepisy egzekwują równocześnie ochronę siedlisk i gatunków roślin i zwierząt oraz takie wytyczanie dróg, aby powodowało to jak najmniejsze szkody w środowisku nie tylko przyrodniczym. Przy tworzeniu planów inwestycji powinno być opracowywane przyrodnicze ubezpieczenie. Zwróciła się do nas Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, abyśmy na odcinku przebudowywanej drogi krajowej nr 7 Pasłek – Miłomłyn zabezpieczyli płazy w czasie ich wędrówek przed wchodzeniem na teren budowy i przenieśli je w bezpieczne oddalone miejsca. To była ważna budowa. Droga miała być gotowa na Euro 2012 i prace nie mogły być wstrzymane na czas wędrówek płazów.

**– Od czego zaczęliście akcję?**

– Najpierw objechaliśmy cały teren budowy i znaleźliśmy miejsca migracji. Potem ogrodziliśmy budowę płótkami. Jedne płótki kierowały płazy do naturalnych cieków, np. rowów melioracyjnych, do pobliskiego Kanału Elbląskiego, inne płótki zabezpieczyły budowę. Te były z pułapkami, czyli głębokimi na ok. 80 cm dołami. Płazy tam wpadały, a my codziennie jeździliśmy, wybieraliśmy je z dołów do wiader i przewoziliśmy często na odległość kilkunastu kilometrów w bezpieczne miejsca, aby ponownie nie wracały na teren budowy.

**– I jak długo to trwało?**

– Wiosenna akcja w czasie rozrodu trwała 22 dni. Jeździliśmy codziennie rano, a kiedy padało, także popołudniami. Jesienna tura w czasie



ich wędrówek na miejsca zimowania trwała 10 dni. To była pierwsza tak duża akcja w naszym regionie. Pracowaliśmy w zespole 5-osobowym: ja, dr Mirosław Grzybowski, dr Magdalena Bowszys, dr Joanna Duriasz oraz studenci wydziału.

**– Przebudowa drogi się zakończyła. Jak sobie teraz płazy radzą?**

– Mają do dyspozycji specjalne przejścia, albo płotki kierujące je wzdłuż drogi do bezpiecznych miejsc. Bo płazy po pewnym czasie uczą się i wędrują np. rowami, szukając innych dróg. Po wybudowaniu droga nie będzie już dla nich śmiertelną przeszkodą jeśli została odpowiednio zaprojektowana i wykonana, czyli jak w tym przypadku posiada specjalne przejścia dla drobnych zwierząt.

**– Czy występują w naszym regionie szczególnie cenne gatunki płazów?**

– Tak. Mamy 2 takie gatunki: traszkę grzebieniastą i kumaka nizinnego. Ostatnio zlokalizowaliśmy stanowisko traszek w pobliżu Olsztyna, w Dywitach. Traszka należy do gatunków tzw. parasolowych. To znaczy, że jej ochrona powoduje ochronę także innych gatunków. Wszystkie płazy są objęte w Polsce całkowitą ochroną.

**– A jaki gatunek wydaje tak popularny wiosną rechot na stawami?**

– Za ten rechot odpowiada rzekotka albo najczęściej żaba wodna. Na szczęście żaba wodna miewa się w naszym kraju jeszcze całkiem nieźle.

*fot. Mirosław Grzybowski*

**Małgorzata  
Hołubowska**

Dr Bogdan Wziątek pracuje w Katedrze Biologii i Hodowli Ryb WNoŚ. Zajmuje się zwierzętami związanymi z wodą. Jego praca habilitacyjna dotyczy kormoranów.

## więcej! Dowiesz się więcej! Dowiesz się więcej! Dowiesz się

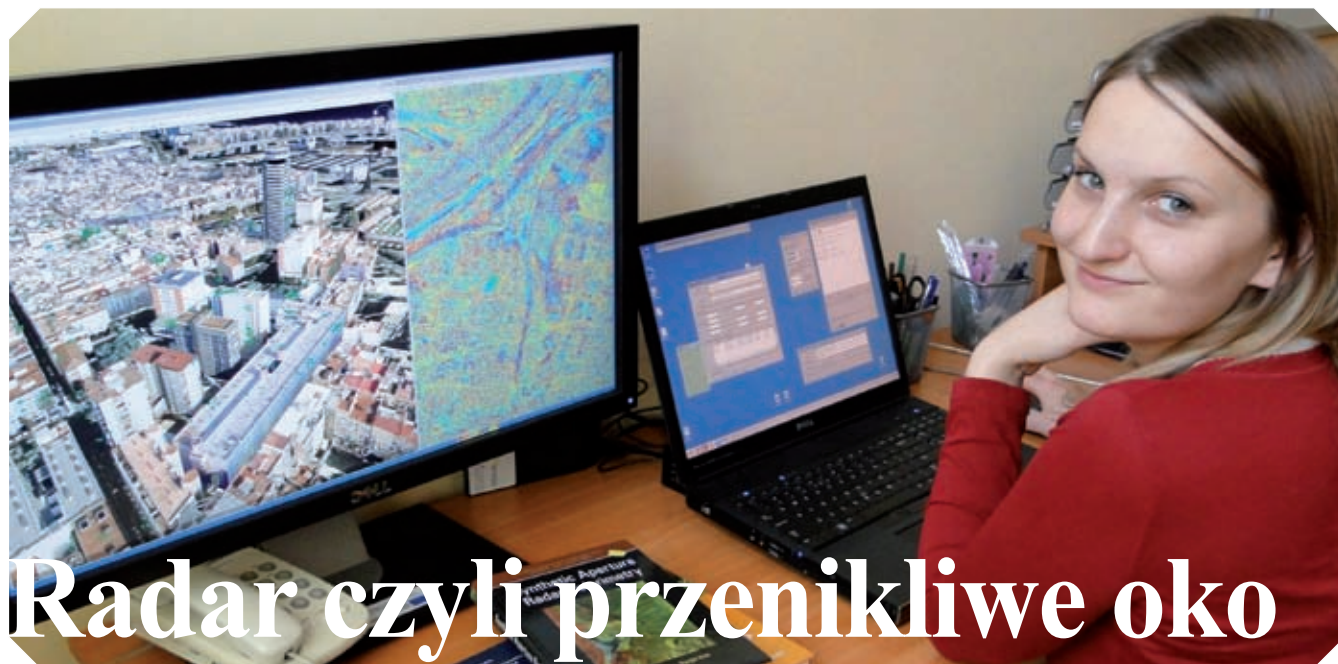
Nie masz czasu śledzić strony UWM, ale chcesz wiedzieć co się na uczelni dzieje? Teraz nie ma z tym problemu. Mamy dla Ciebie newsletter UWM!

Newsletter ukazuje się nieregularnie, ale stosownie do dziejących się na UWM wydarzeń. Składa się z 3-4 krótkich tekstów, opatrzonej zdjęciem. Teksty mają linki do strony głównej UWM, na której znajdziesz rozszerzoną wersję informacji i nierzadko galerię zdjęć.

Można się na niego zapisać wpisując w okienku adres swej poczty internetowej, a potem potwierdzając abonament. Na stronie głównej UWM jest ono w prawym górnym rogu.

Redaktorem newslettera jest Sylwia Zadworna - z Akademickiego Centrum Kultury i Promocji.





# Radar czyli przenikliwe oko

**Współczesna geodezja i kartografia nie tylko mierzy, ale i ... przenika mierzone obszary. Na dodatek robi to z kosmosu. Jak to robi i do czego jej to przenikanie jest potrzebne?**

*Fale te nigdy nie znajdą żadnego zastosowania praktycznego, a ich odkrycie ma znaczenie czysto poznawcze.* Tak pod koniec XIX w. o falach elektromagnetycznych mówił ich odkrywca, niemiecki fizyk Henryk Hertz.

Wielki uczyony nie wyobrażał sobie epokowego znaczenia swoich doświadczeń. Dzisiaj w zasięgu ręki mamy już dziesiątki rodzajów urządzeń pracujących dzięki wykorzystaniu samych tylko mikrofal, nie mówiąc o falach dłuższych. W życiu codziennym spotykamy je od kuchenek mikrofalowych, poprzez radary meteorologiczne ostrzegające przez deszczem, radary nawigacyjne morskie i lotnicze, wojskowe stacje radiolokacyjne, łączność bezprzewodową, nie zapominając o systemach pozycjonowania satelitarnego GNSS i sprawiających zmotoryzowanym największe niespodzianki – radarach drogowych.

Zastosowanie mikrofal, a ściślej mówiąc radarów nie ominęło też teledetekcji (satelitarnych obserwacji Ziemi) i kartografii. Problematyka przetwarzania i opracowania satelitarnych zdjęć radarowych SAR jest jednym z obszarów badawczo-rozwojowych Katedry Fotogrametrii i Teledetekcji na Wydziale Geodezji i Gospodarki Przestrzennej. Zajmuje się tym m.in. doktorantka katedry mgr inż. Magdalena Mleczko (na zdj.) pod kierunkiem dr hab. inż. Marka Mroza, opiekuna naukowego i kierownika KFiT.

Kilkadziesiąt lat temu radary obrazujące boczno wybierania (SLAR - Side Looking Airborne Radar) umieszczane na samolotach pozwalały na obserwacje powierzchni Ziemi poprzez chmury, mgłę i ciemności dla celów militarnych. Rozwój elektroniki i informatyki przekształcił je w latach 90. w wysokorozdzielcze dopplerowskie radary SAR (Synthetic Aperture Radar), które stały się obecnie najbardziej zaawansowaną technologią teledetekcji. Antena SAR niesiona na wysokości kilkuset kilometrów nad Ziemią, z prędkością 30-krotnie większą niż prędkość rejsowego samolotu „bombarduje” powierzchnię terenu miliardami milisekundowych impulsów mikrofalowych, aby po ułamkach sekundy odebrać ich odbicia (echa) od budynków, mostów, drzew, statków, samochodów, a nawet łąk i pól. Radary SAR najczęściej omiatają powierzchnię Ziemi mikrofalami w pasmach X, C i L (3, 5 i 21 cm długości) dlatego chmury i mgła są dla nich całkowicie transparentne.

Dwie cechy otoczenia wpływają na zmiany mocy (siły) odbicia sygnału powracającego do anteny: właściwości dielektryczne i szorstkość powierzchni. Dla środowiska naturalnego właściwości dielektryczne

determinuje np. zawartość wody w glebie i roślinach, a szorstkość wyznacza mikrorzeźba terenu, struktura powierzchni gleby, wysokość, zawartość i wewnętrzna struktura zespołów roślinnych czy też łąnow upraw. Dlatego mówi się, że „mikrofałe penetrują środowisko” ujawniając, np. na obrazie radarowym struktury skalne ukryte pod warstwą suchych piasków pustynnych. Odzwierciedlają też różnice biomasy w kompleksach leśnych i łąkach upraw. Obrazy radarowe pozwalają nie tylko na wykonywanie map pokrycia terenu i upraw rolniczych, ale też na identyfikację plam olejowych i ropopochodnych wygładzających powierzchnię wody morskiej.

Przy rejestracji sygnałów radarowych na poruszającej się po orbicie platformie nośnej nie ograniczamy się tylko do pomiaru mocy czy też amplitudy fali. Dla wszystkich fal elektromagnetycznych można zarejestrować również ich fazy i określić ich polaryzację. Radar SAR działa bowiem podobnie jak dalmierz elektromagnetyczny pozwalający na pomiar odległości z orbity do dowolnego punktu na powierzchni ziemi. Tak narodziła się technika interferometrii satelitarnej (InSAR) pozwalająca nie tylko na satelitarne wyznaczenie trójwymiarowego, przestrzennego modelu powierzchni Ziemi (DTM lub DEM) z dokładnością ok. 2 m, ale też badanie deformacji terenu i osiadania gruntu z dokładnościami milimetroowymi. Przy długości fal rzędu kilku centymetrów ich fazy lub różnice faz można określać metodami różnicowej interferometrii satelitarnej DinSAR / DiffSAR w milimetrach.

Badania geodynamiczne w skali regionalnej, osuwiska w górach, osiadania górnicze, ruchy terenu spowodowane zmienną pojemnością podziemnych zbiorników gazu, deformacje obiektów inżynierskich, osiadania budowli wywołane zmianami poziomu wód gruntowych są obecnie badane metodami PSI (Permanent Scatterers Interferometry). Satelitarne obserwacje interferometryczne powtarzane na tysiącach punktów zawartych na jednym tylko obrazie, kilkadziesiąt razy na przestrzeni kilku lub kilkunastu lat umożliwiają stwierdzenie istnienia zjawisk, które zachodzą „w tempie rośnięcia paznokci”.

Najnowszym rozwiązaniem w zakresie technologii SAR jest polarymetria satelitarna i satelitarna interferometria polarymetryczna (POLSAR i Pol-In-SAR) umożliwiająca np. satelitarne wyznaczanie wysokości drzewostanów leśnych. Radary polarymetryczne umożliwiając zaobserwowanie stopnia „depolaryzacji” wywoływanej przez mechanizmy rozpraszania objętościowego w środowisku naturalnym stały się narzędziem badania i kartowania trudnodostępnych obszarów bagiennych i „wetlandów”, roślinności nadwodnej i pływającej bez konieczności eksploracji bagien i mokradeł wymagającej umiejętności absolwentów szkoły przetwarzania.

**Marek  
Mróz  
opr. lek**

# Tabunada: zaczęła się motowiosna

**Ile koni mechanicznych w sumie wzięło udział w 8. Tabunadzie – tego nikt nie policzy. Wiadomo za to, że chociaż pogoda była raczej niemotocyklowa – to i tak zjechało na Tabunadę 400 uczestników.**

„Tabunada” czyli Ogólnopolski Zlot Motocyklistów, którego organizatorem jest Studencka Grupa Motocyklowa „Tabun” odbywała się w dniach 19-22 kwietnia. Był to zlot otwarty, więc mogli w nim uczestniczyć posiadacze motorów różnej marki i maści. I tak też było. To jeden z pierwszych zlotów motocyklowych w tym sezonie w kraju, więc zjechali na niego ludzie z całej Polski i nie tylko. Najdalej miał Szymon Siedlanowski, absolwent UWM, spod Lutru, który od kilku lat mieszka pod Sztokholmem. Przyjechał Yamahą TDM 850. Byli też motocykliści z Litwy, Rosji i Białorusi. W pierwszym dniu zlotu, czyli 19.04. w bazie czyli ośrodku „Kołatek” koło Olsztynka uczestnicy głównie zjeżdżali się, a wieczór poświęcili na konkursy pod dachem, np. siłowanie się na rękę, rozmowy o maszynach i nie tylko i na koncert rockowy. W sobotę (20.04.) z rana większość odpałała pojeździ i wybrała się na wycieczki. Jedni – na pola Grunwaldu, inni – do skansenu i huty szkła w Olsztynku. W południe wszyscy zjechali się na parking pod Kortowem i stąd w pardzie i przy asyście policji, wzbudzając ogromne zainteresowanie przechodniów zajechali na plac pod pomnik Dunikowskiego (pod „szubienicę”). Tutaj, kto chciał mógł porozmawiać z motocyklistami i za zgodą właściciela dotknąć, a nawet usiąść na maszynie. Złotowicze rozgrali tu ku uciesze widzów kilka konkurencji sprawnościowych, np. konkurs na jak najwolniejsza jazdę motocyklem, na toczenie beczki czy slalom na dziecięcych motorkach.

Po 2 godzinach kawalkada maszyn wyjechała do „Kołatka”, aby tam oddać się innemu złotowemu uciechom, np. wziąć udział w wyścigu ciężkich maszyn po mokrej trawie – bardzo widowiskowym, bo pełnym wywrotek. Było też kierowanie pojazdem bez tyłu, za to z dwoma przodami i dwoma kierowcami siedzącymi do siebie tyłem, wyścigi na linie od bungee, czy na deskorolce na siedząco odpychając się 2 żelazkami. Wieczorem oczywiście był koncert rockowy. W niedzielę po śniadaniu złotowicze rozjechali się do domów.



Po co motocykliści robią takie zloty?

– Żeby się spotkać z ludźmi podobnymi do siebie, wymienić poglądy porozmawiać o nowych maszynach, zobaczyć je i nowe miejsca – wyjaśniają Paweł Mieczkowski „Pavulon” – prezes grupy „Tabun” i Piotr Milanowski „Złamas” – członek grupy.

Obaj motocykliści nie ukrywają, że ich pasja ani nie jest tania, ani bezpieczna.

– Motocyklista w porównaniu z kierowcą samochodu, musi więcej myśleć. Musi przewidywać, co się może stać z nim i co mogą zrobić inni użytkownicy drogi znajdujący się w zasięgu jego wzroku. Motocykl łatwiej się wywraca, trudniej hamuje, a strefą zgniotu jest sam motocyklista. Dlatego bezpieczeństwo jazdy zależy przede wszystkim od tego, co motocyklista ma w głowie, a nie pod siedzeniem – zapewniają.

– Dla chwili przyjemności nie wolno narażać życia, ale gdy warunki pozwalają odkręcamy gaz, aby usłyszeć gwizd wiatru – dodają.

„Tabunadę” sponsorowali: UWM, Wiński-Motocykle, Motozbyt, piekarnia Żubrowscy, Chłodnia Olsztyn, M-CHA Moto, Motór, Motomagik, Velind, BMW Zdunek.

lek

Fot. Paweł Goś, SAF Jamnik

## Konferencja na studencką kieszeń

**Czym są inwestycje, co istnieje na rynku, jakie są możliwości i czy w ogóle jest sens inwestować własne pieniądze to cel konferencji „Święto Pieniądza”.**

Konferencja pt. „Święto Pieniądza” na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, odbyła się po raz pierwszy (20.04.). Jej pomysłodawcą i koordynatorem było studenckie Koło Naukowe Inwestorów, działające przy Katedrze Finansów i Bankowości na Wydziale Nauk Ekonomicznych.

Skąd wziął się pomysł na przygotowanie konferencji?

- Byliśmy na wielu innych konferencjach. Oglądaliśmy jak to wygląda w innych miastach i zauważyliśmy, że u nas czegoś takiego nie ma, wtedy właśnie zrodził się pomysł, żebyśmy i my, zaistnieli na mapie świata, na mapie Polski pod względem konferencji - mówi Przemysław Wiśniewski - główny organizator, członek Koła Naukowego Inwestorów.

Pierwszy zaprezentował się główny sponsor – Bank City Handlowy. Przedstawił jakie oferty inwestycyjne możemy znaleźć w bankowości. Przestrzegając również przed zbyt pochopnym działaniem w tej sferze bez odpowiedniej wiedzy. Jednak niezaprzeczalnym faktem jest to, iż

dla studentów inwestycje kojarzą się z czymś pozytywnym, z rozwojem i przyszłością, o czym mówili.

Następnym punktem konferencji była prezentacja przedstawiciela firmy ubezpieczeniowej – Generali Polska. Uświadamiał studentom, że podstawowym celem posiadania polisy ubezpieczeniowej jest inwestycja w ochronę zdrowia i życia, osoby ubezpieczonej.

Jednym z ciekawszych punktów programu było wystąpienie menagera PERK – Mariusza Bacinskiego. Prezentował on, jaką drogę należy pokonać, aby zostać: maklerem papierów wartościowych, doradcą inwestycyjnym czy CFA (Chartered Financial Analyst). Objął również korzyści płynące ze zdobycia poszczególnych uprawnień, m.in. korzystne wynagrodzenie, prestiż, udokumentowana wiedza. Nie ukrywał jednakże, iż zdobycie certyfikatu wymaga wiele godzin nauki.

Ostatnim punktem były warsztaty: „Studencki portfel dziś, kapitał inwestora jutro” poprowadzone przez bank City Handlowy. Celem było zwrócenie uwagi na nawyki i postawy studentów wobec pieniądza oraz kwestie związane z zarządzaniem własnym budżetem Studenta, więc mieli m.in. okazję utworzyć własny budżet, zapoznać się z zaletami i wadami karty kredytowej.

Magdalena  
Kolakowska  
studentka



# Omotają i strują?

**Ozdobne dynie i tykwy, a może rośliny trujące lub płożące bluszcze będą witać gości arboretum w Kudypach pod Olsztynem. To pomysły na zagospodarowanie strefy wjazdowej do Leśnego Arboretum Warmii i Mazur w Kudypach, które przedstawili studenci z Kola Naukowego Architektów Krajobrazu „Horyzont”.**

W ubiegłym roku Nadleśnictwo Kudypy tuż przed wjazdem do arboretum wybudowało budynek socjalno-edukacyjny z salą audytorijną przeznaczoną do organizacji spotkań tematycznych, zajęć dydaktycznych, wystaw i konferencji. Za budynkiem powstała wysoka skarpa, przed nim plac. Nadleśnictwo postanowiło zaaranżować tę przestrzeń. Z propozycją jej zagospodarowania Witold Szumarski, opiekun arboretum zwrócił się do Katedry Architektury Krajobrazu i Agroturystyki na WKŚiR UWM. Opracowaniem koncepcji projektowej zajęli się studenci z Kola Naukowego Architektów Krajobrazu „Horyzont” pod opieką mgr. inż. arch. kraj. Mariusza Antolaka. Pojechali do Kudyp, obejrzelili teren, zmierzylili, sfotografowali i wywołali burzę mózgow podczas III Ogólnopolskiej Konferencji Kół Naukowych Architektury Krajobrazu, którą zorganizowali z dużym rozmachem w lutym w Kortowie. Uczestniczyli w niej przedstawiciele kół naukowych z Wrocławia, Wałbrzycha, Sopotu, Lublina i Olsztyna. Jej efektem było 9 wstępnych koncepcji projektowych. W toku dalszych prac studenci z koła „Horyzont” przedstawili leśnikom ostatecznie 2 koncepcje: reprezentacyjną i naturalną.

W koncepcji reprezentacyjnej ludzi wjeżdżających do arboretum ma witać „egzotyczna” roślinność, np. ozdobne dynie i tykwy. W roli głównej występują tu także azalie i różaneczniki, które doskonale prezentują się w towarzystwie wrzosowiska. Pomiedzy nimi znajdują się białe juki karolińskie, różowe dabece kantabryjskie i kalmie szerokolistne. A poniżej zwiewne, wielogatunkowe rabaty z traw. Pomiedzy nimi studenci zaproponowali, rzeźby ptaków wykonane z korzeni drzew, które uczynią to miejsce wyjątkowym. Zadaniem proponowanych gatunków jest podkreślenie reprezentacyjnej części budynku i skłonienie przejezdnych do odwiedzin arboretum.

W koncepcji naturalnej inspiracją był rustykalny charakter nowo wybudowanego budynku: czerwona cegła i dachówka. Strefa została zaprojektowana jak wiejski ogródek. Dominują tu rabaty pełne kwiatów, poprętykane rodzimymi krzewami, stanowiące barwne przedpole



widokowe. Między rabatami zaproponowano zwirową ścieżkę, która przecina istniejącą drogę z kamienia polnego i usprawnia poruszanie się. Wzdłuż niej stoją drewniane ławki. Wejście do budynku podkreślają trzy brzozy i jarzab pospolity. Rosną tu także krzewy jak jałowiec pospolity, a także róża okrywowa. Byliny towarzyszące budynkowi to m.in. łubin trwały, rudbekia błyskotliwa i gatunki z rodzaju malwa. Wzdłuż zwirowej ścieżki zaproponowano utworzenie wrzosowiska z kamieniami uzupełniającymi kolekcję istniejącego nieopodal lapidarium.

Za budynkiem koncepcje przewidują m.in. naturalny amfiteatr zlokalizowany w przeciętej skarpie oraz 12 kolekcji roślinnych, np. kolekcję rodzimych grzybów, traw, wyspę bylin, bluszczy, roślin leczniczych i ziół, leśnych roślin jadalnych oraz paproci i roślin trujących.

– Obie koncepcje przedstawiliśmy Nadleśnictwu Kudypy i mamy nadzieję, że doczekamy się realizacji projektu – mówi mgr Mariusz Antolak, opiekun koła „Horyzont”.

Projekt dotyczący Kudyp zdobył 1 miejsce na Konferencji Studenckich Kół Naukowych i Młodych Naukowców w Białej Podlaskiej.

lek

Koncepcja strefy wjazdowej do arboretum w Kudypach to nie jedyna praca „Horyzontu” na rzecz społeczeństwa. Obecnie członkowie Koła opracowują projekt zagospodarowania przestrzeni publicznej w Nowej Wsi (gm. Purda), który będą wykonywać z udziałem mieszkańców. Koło przygotowało również m.in. koncepcję zagospodarowania składowiska odpadów w Gdańsku – Szadółki. Za tę koncepcję otrzymało liczne ogólnopolskie nagrody, m.in. I miejsce na Ogólnopolskiej Konferencji Kół Naukowych w Poznaniu „Nauka dla środowiska”.

## Wyłącz światło – włóż myślenie

**Wyłącz światło-włóż myślenie, to pierwszy społeczno-edukacyjny projekt powołanego w marcu br. zespołu SIFE UWM.**

Projekt jest realizowany na UWM od kwietnia do czerwca. Główne cele projektu to: budowa świadomości ekologicznej społeczności akademickiej, kształtowanie nawyku oszczędzania energii elektrycznej przez studentów i pracowników uczelni, zmniejszenie zanieczyszczenia środowiska wynikającego z produkcji energii, redukcja zużycia energii elektrycznej w wybranych budynkach UWM (m.in. Biblioteka Uniwersytecka, Wydział Humanistyczny, Dom Studencki nr 3 i 7) oraz obniżenie rachunków ponoszonych przez uniwersytet za energię elektryczną.

Pierwsze działania polegały na akcji informacyjnej połączonej z badaniem poziomu świadomości ekologicznej studentów i pracowników UWM. W wybranych budynkach umieszczono plakaty promujące projekt i naklejki na włącznikach światła z napisem „Wyłącz światło – włóż myślenie”. Reakcje zabieganych studentów, czy wykładowców bywały różne, jednak nawet ci przemycający w pośpiechu holem biblioteki lub spieszący się na

zajęcia poświęcali chwilę zespołowi SIFE. Wiele osób zwracało uwagę, jak częstym problemem jest brak dbałości o środowisko naturalne w ich otoczeniu, co ma źródło głównie w niewiedzy.

Zespół SIFE UWM powstał w marcu br. jako część Studenckiego Koła Naukowego Zarządzania Zasobami Ludzkimi *Creative*, działającego przy Katedrze Zarządzania Zasobami Ludzkimi, na Wydziale Nauk Ekonomicznych UWM. Tworzy go grupa aktywnych i odważnych studentów zainteresowanych działaniem na rzecz lokalnej społeczności. Opiekunem naukowym jest dr Sylwia Stachowska.

SIFE (Students In Free Enterprise – Studenci dla Przedsiębiorczości) powstała w 1975 r. w Stanach Zjednoczonych. To międzynarodowa organizacja non-profit wspierająca studentów ponad 1500 uczelni wyższych 39 państw. Jest to największe na świecie stowarzyszenie łączące świat akademicki ze światem biznesu.

Patronat nad projektem objął prof. Józef Górniewicz, rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Partnerami biznesowymi projektu są firmy: HD Print i JASAM Sp. z o.o.

Agata Zielińska studentka

# Ostatnie podpalenie koszar

Dzielnica sztuki brzmi to utopijnie, ale organizatorzy mają już wsparcie władz i pomysł rusza. Jednym z ciekawszych elementów jest biuro pośrednictwa między zleceniodawcami z miasta, a wykonawcami oraz festiwal sztuki. Czy niemożliwe stanie się możliwe?

O projekcie opowiada prof. Geno Małkowski z Wydziału Sztuki oraz Natalia Skowrońska – studentka edukacji artystycznej.

– Skąd wzięła się ta idea?

**GM:** Jeżeli Olsztyn ma być miastem oryginalnym, ciekawym, musi stać się miastem sztuki oraz miastem turystyki i wypoczynku, miastem młodzieży, a studentów przede wszystkim. Będzie zaszczytem dla wszystkich olsztyniaków, gdy obok pięknych jezior i Kortowa powstanie niezwykła dzielnica sztuki. Od kilku lat chodzę na spotkania Stowarzyszenia „Święta Warmia” i pisuję o sztuce w miesięczniku „Debata”. Na jednym z zebrań podczas dyskusji wyraziłem pogląd, że Olsztyn powinien być miastem sztuki. Na to odezwał się historyk Rafał Bendkowski, który zapytał mnie czy widziałem koszary przy ul. Gietkowskiej. Poszedłem je obejrzeć. Jest to wymarzone miejsce na dzielnicę sztuki.

– Jak ma wyglądać?

**GM:** Trzeba to miejsce zasiedlić jak najszybciej. Trzeba wprowadzić tam ludzi młodych, raczej nie artystów już ukształtowanych. Należy sięgać po studentów, którzy mają ambicje, którzy chcą coś robić, żeby Olsztyn stał się punktem ważnym na mapie Europy czy świata, ważnym miejscem sztuki. Do takiego miejsca warto będzie przyjechać. Nie tylko dla sztuki. Także po to, aby uprawiać turystykę, zasmakować wypoczynku i pobyć wśród niezwyklej młodzieży. W trakcie dyskusji pojawiły się różne kontrowersje. Rozmawialiśmy jednak w przyjaznej atmosferze. Niektóre pomysły były z przekąsem kwitowane, inne podchwytywane. Urzędnicy pytali mnie, czy jest szansa, że młodzież zechce pracować społecznie. Młodzież jest zawsze otwarta! Potencjał mamy ogromny. Jest 40 tysięcy studentów w Olsztynie, ale oprzyjmy się chociaż na tych, którzy są w Instytucie Sztuk Pięknych, aktualnie studiujących i absolwentach. Pierwsze pracownie powinny być oddane jak najszybciej. Pracownie czyli pomieszczenia z aneksem mieszkalnym. Urządzone w najprostszym możliwym sposób.

– Czyli szykuje się tam mała komuna...

**GM:** Tak, większość artystów zawsze marzy o takim miejscu. Pierwsze pracownie, 3 lub 5, należy maksymalnie szybko przygotować: zamontować sanitariaty, kuchenkę, żeby młodzi artyści mogli tam zamieszkać i się realizować. Żeby koszary były miejscem, w którym przez 24 godziny są ludzie, żeby to miejsce zaczęło żyć. Pierwszych pięć



osób mogłoby zamieszkać w koszarach przed wakacjami, czyli prawie natychmiast. To żaden wydatek, kosztowałyby to mniej niż utrzymanie tego pustostanu (ciągłe ingerencje władz, policji). A przede wszystkim od tego momentu zaczęłyby znikać ciągle obecny tam bałagan. Od wejścia młodych artystów i zaproszenia przez nich olsztyniaków do wspólnego sprzątnięcia dzielnicy to miejsce zaczęłoby być przyjazne ludziom. Z zebranych śmieci i makulatury powstaną dwa wielkie pomniki. Jeden z ognia, który wieczorem zapłonął. Drugi – z makulatury niepalnej, zrealizowany przez wszystkich sprzątających. Będzie to ostatnie podpalenie koszar dające życie Dzielnicy Sztuki.

– Na jakim etapie pracy jesteście? Ile czasu przypuszczalnie zostało do realizacji?

**NS:** Ruszamy z projektami. Po rozmowie z prezydentem miasta wyznaczono komisję koordynującą nasze działania, która ma nas wspierać, ale też nadzorować i doglądać, aby nie powstały nieprawidłowości. Mamy do czynienia z obiektem zabytkowym. Aby nasze działania w pełni wpisaly się w charakter miejsca mamy przeprowadzić inwentaryzację wnętrza budynków, następnie ustalić, które akcje przeprowadzimy jako pierwsze i które wpisują się w specyfikę miejsca. Początek to „podpalenie koszar”, a cel: promocja ciekawych działań, które zachodzą na Wydziale Sztuki, wyjście z tym, co w nas drzemie. Niestety, wszystko wymaga czasu.

– Największe przeszkody w waszej pracy?

**NS:** Przeszkody? Kwestie papierkowe ugasiły entuzjazm. Niektórzy źle je znoszą. Jest też problem wewnętrzny: artyści to zbieranina indywidualności. Każdy ma znaleźć u nas miejsce, a trzeba stalowych nerwów, pokory i wyrozumiałości, żeby to koordynować.

Krystyna  
Janusz  
tekst i fot.

## Festiwalowy debiut Musica In Via

Niezależny Zespół Studencki *Musica In Via* pod dyr. prof. Katarzyny Bojaruniec 24 marca 2012r., w konkursie, na Ogólnopolskim VI Pomorskim Festiwalu Pieśni Wielkopostnej w Kielnie zdobył trzy najbardziej prestiżowe nagrody: Grand Prix Festiwalu, nagrodę specjalną za najlepsze wykonanie utworu tematycznie związanego z Krzyżem (kompozycja prof. Lucjana Marzewskiego) oraz nagrodę dla najlepszego dyrygenta Festiwalu (prof. K. Bojaruniec).

W konkursie wzięło udział 16 polskich chórów i zespołów wokalnych a cappella. Zespół *Musica In Via* pozostawił w pokonanym polu znane i cenione zespoły i chóry m.in.: *Zespół Canticum Novum* z Sopotu, *Szczeciński Zespół Wokalny* (studentów Akademii Sztuki), *Chór młodziżowy* z Elbląga i *Chór mieszany* z Gdyni *Bursztynowa Nuta*.

Wszystkie zespoły uczestniczące w konkursie prezentowały utwory religijne zróżnicowane historycznie i stylistycznie, ze szczególnym uwzględnieniem pieśni wielkopostnych.

kb

## Julia z Fryderykiem

Olsztynianka Julia Marcell, absolwentka informatyki na WMiI (licencjat 2005 r.), zdobyła (26.04.) *Fryderyka* za najlepszy album alternatywny *June*. Artystka była nominowana aż w 7 kategoriach. Miała szansę otrzymać statuetkę w kategorii: wokalistka, autor, kompozytor, piosenka, wideoklip, album, muzyka alternatywna i produkcja muzyczna roku. Julia Marcell na co dzień mieszka i tworzy w Niemczech. Wokalistka, pianistka i kompozytorka na swoim koncercie ma już sporo sukcesów. Została laureatem Nagrody Artystycznej Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego, a także laureatką Paszportu Polityki 2011 w kategorii muzyka popularna. W podsumowaniu serwisu muzyka.onet, Julia Marcell zwyciężyła w kategoriach piosenka i płyta roku 2011.

*Fryderyki* przyznawane są od 1995 roku. To nagroda Akademii Fonograficznej Związku Producentów Audio-Video. W jej skład wchodzi ponad 800 artystów, dziennikarzy muzycznych i profesjonalistów z polskiej branży fonograficznej.

lek



# Połączyła nas gitara

**Grywali razem od kilku lat, ale pierwszy oficjalny koncert zagrali podczas Dni Wydziału Humanistycznego (16.04.). Sala pękała w szwach, a widzowie domagali się bisów.**

O fascynacji gitarą i Bułatem Okudźawą opowiadają prof. Aleksander Kiklewicz, prodziekan ds. nauki Wydziału Humanistycznego i dr Robert Bieliński ze Studium Języków Obcych.

– **Panowie, jak to się zaczęło?**

**Aleksander Kiklewicz:** Jak wszystko, od nauki. Po przyjeździe do Olsztyna pracowałem dwa lata w Instytucie Słowiańszczyzny Wschodniej. Założyłem tam Studenckie Koło Sławistyczne. Organizowaliśmy seminaria, obozy, spotkania, także z gitarą.

**Robert Bieliński:** Moja przygoda z gitarą też zaczęła się kilka lat temu. Uczęszczałem do kółka teatralnego. Połączyła nas gitara i Okudźawa.

**AK:** Występowaliśmy do tej pory nieregularnie. Mam nadzieję, że teraz to się zmieni. Po naszym koncercie podczas Dni Humana już dostaliśmy propozycję występu na innych wydziałach UWM.

– **Uczyliście się grać w szkole muzycznej czy jesteście samoukami?**

**AK:** W szkole muzycznej pięć lat uczyłem się grać na akordeonie i pianinie. Grać na gitarze nauczyłem się sam. Posiadam absolutny słuch... Moja żona gra na pianinie, mama i babcia pięknie śpiewały.

**RB:** W szkole podstawowej chodziłem na kółko muzyczne, uczyłem się grać na trąbce i keyboardzie. Przygoda z gitarą zaczęła się od wyjazdu do Moskwy. Poznałem tam kolegę, który grał piosenki Okudźawy.

– **Właśnie, czym zafascynował was Okudźawa, dlaczego gracie właśnie jego piosenki?**

**AK:** Jego paradoks polega na tym, że jest... dla wszystkich, ale nie dla każdego. Jego twórczość jest bardzo demokratyczna, każdy może śpiewać jego piosenki, ale ich treść jest bardzo szlachetna, cienka i głęboka. Piosenki w oryginale są najbardziej autentyczne. Był tłumaczony na wiele języków świata, ale najczęściej tłumaczono go na język polski. Uważam, że niektóre polskie przekłady brzmią nawet lepiej niż oryginalne teksty, np. piosenka o Wańce Morozowie.

**RB:** To, co najbardziej podoba mi się w Okudźawie, to zaduma nad ludzkim losem. To, co jest dominujące w jego tekstach, to symbole. Niemal każde słowo jest symbolem. Interpretuję go poetycko, nieco inaczej niż prof. Kiklewicz. Bardzo mi się podoba wykonanie moskwan.

**AK:** Okudźawa jest unikatowy. To przypadek powszechnie lubianego autora, który nie jest płytki – jest poważny.



– **Jak długo trwały próby przed koncertem?**

**AK:** Zrobiliśmy trzy próby. Każdy z nas gra trochę inaczej, ja np. „piórkuję”, dlatego postanowiliśmy, że każdy z nas zagra po swojemu.

**RB:** To profesor motywował mnie do zagrania. Zabieraliśmy się za zagranie koncertu już dwukrotnie, ale zawsze coś stawało na przeszkodzie. Profesor nie zrezygnował. Myślę że ten koncert może być początkiem naszych dalszych występów.

**AK:** Może zagramy i na Kortowiadzie? Warto byłoby zrobić koncert także innych rosyjskich bardów nie tylko Okudźawy.

– **Czy Okudźawa nadal jest tak popularny w Moskwie?**

**RB:** Co roku wyjeżdżam ze studentami do Moskwy na kurs językowy. Tam niemal w każdym pokoju w akademiku ktoś ma gitarę i gra Okudźawę. Studenci go znają, kochają i śpiewają.

**AK:** Pracowałem też na Zachodzie – w Niemczech, w Austrii. Tam, gdzie jest rosyjska wspólnota, śpiewają też Okudźawę. On według mnie łączy ludzi z Europy Wschodniej.

– **Czyli można powiedzieć, że tak jak każdy Hiszpan zna flamenco, tak każdy Rosjanin zna Okudźawę?**

**AK i RB:** Raczej w środowisku inteligencji... Flamenco to jednak muzyka ludowa. Ale dziś Okudźawa jest już częścią rosyjskiej tradycji kulturowej.

Na zdjęciu od lewej: prof. Aleksander Kiklewicz, dr Robert Bieliński  
*Fot. Adrian Biniecki, SAF Jamnik*

Małgorzata  
Holubowska

## Okudźawa – brat poeta

**Melodia i słowa Okudźawy wciąż jednoczą miłośników poezji, bo wciąż są ludzie, którzy lubią pograć się w zadumie, smutku i refleksji nad ludzkim losem.**

Widownia pękała w szwach, kiedy prof. Aleksander Kiklewicz, prodziekan ds. nauki na Wydziale Humanistycznym oraz dr Robert Bieliński, wykładowca w Zespole Języka Rosyjskiego Studium Języków Obcych zaśpiewali i zagrali na gitarze 14 utworów tego wybitnego rosyjskiego barda. Koncert odbył się 16 kwietnia z okazji VI Dni Humana.

Okudźawa urodził się w Moskwie w 1924 r. Podczas II wojny światowej, w wieku 18 lat podjął – jako ochotnik – służbę wojskową i w 1942 r. został wysłany na front. Był kilkakrotnie ranny. Po wojnie był pracownikiem fizycznym, skończył studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Tbilisi. Na fali odwilży wstąpił do partii. W 1956 r. powrócił do Moskwy, gdzie mieszkał do końca życia. Tam zaczął śpiewać swoje wiersze, akompaniując sobie na gitarze.

Piosenki Okudźawy szybko stały się bardzo popularne, szczególnie wśród młodzieży. Symbolizowały one nowe wartości, nowe myślenie epoki odwilży. Okudźawa zapoczątkował zupełnie nową poetykę komunikacji publicznej, także jeśli chodzi o poezję śpiewaną. Nie mogąc mówić wprost o bieżących sprawach, pisał piosenki, których bohaterami byli romantyczni buntownicy sprzeciwiający się tyranii. Walczyli na przegranej pozycji, świadomi beznadziejności swego losu. Bez wahania zdecydowali się jednak poświęcić swe życie w imię wyznawanych wartości.

W piosenkach Okudźawy dominuje klimat zadumy, smutku, refleksji nad ludzkim losem. Częstym motywem jest wojna. Bywa ona często jedynie tłem dla egzystencjalnych rozważań. Teksty są proste, melodie nieskomplikowane, ale jego piosenki mają szczególne, magiczne oddziaływanie na słuchaczy. Trzy najważniejsze wartości w liryce Okudźawy to: wiara, nadzieja i miłość.

Robert  
Bieliński

# Trzcina dla młodych poetów

Instytut Filologii Polskiej UWM organizuje konkurs poetycki o „Trzcinę Kortowa”. O poezji i idei konkursu mówi jeden z jego jurorów - prof. Zbigniew Chojnowski z Zakładu Literatury Współczesnej (na zdj.).

– Skąd wzięła się idea konkursu poetyckiego i jego nazwa?

– O zorganizowaniu konkursu literackiego przez Instytut Filologii Polskiej mówiłem co najmniej od kilku lat. Pamiętam czasy, kiedy poloniści (jeszcze z Wyższej Szkoły Pedagogicznej) rozstrzygali zmagania „O laur WSP” (w jury oprócz mnie zasiadał ś.p. dr Lech Krajewski). W ART zaś działał Klub Kowali Słowa. Tutaj także organizowano turnieje poetyckie (w jury pracowali m.in. Erwin Kruk i Witold Tulibacki). Zresztą w Kortowie w latach sześćdziesiątych spotkania autorskie odbyli Zbigniew Herbert i Tadeusz Różewicz. W ostatnich latach udało mi się zaprosić do studentów kilku poetów z Warmii i Mazur. Można by było gościć ich częściej, ale fundusze znajdują się jedynie dla autorów znanych masowo, dla gwiazd medialnych. Niestety, gwiazdorstwo dotarło także w mury uniwersyteckie. Idea konkursu bierze, więc pod uwagę tych, którym nie chodzi o dorównanie celebrytom, lecz o odpowiedzialne i niewystrzałowe obchodzenie się ze słowem. Nasz kampus położony jest między jeziorami i Łyną, więc nazwa konkursu „O Trzcinę Kortowa” nasunęła się naturalnie. Ponadto „trzcina” w tradycji chrześcijańskiej i filozoficznej symbolizuje człowieka. Jesteśmy „myślącymi trzcinami”.

– Jakie są zasady konkursu, kto może stanąć w poetyckie szranki i kto będzie oceniał prace?

– Do udziału w konkursie zapraszamy uczniów szkół średnich. Trzeba nadesłać trzy wiersze o dowolnej długości. Wybór tematyki czy gatunku wypowiedzi poetyckiej pozostawiamy autorom. Utwory w czterech egzemplarzach (przyjmujemy wyłącznie wydruki wierszy na papierze) z dodatkowymi informacjami (imię i nazwisko - bez godła, adres domowy, adres e-mail, numer telefonu, klasa; imię i nazwisko polonisty lub opiekuna literackiego, jego adres e-mail, adres szkoły) prosimy nadsyłać na adres: Instytut Filologii Polskiej, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie; ul. Kurta Obitza 1, 10-725 Olsztyn, z dopiskiem na kopercie „Konkurs Literacki o Trzcinę Kortowa”. Wyniki ogłosimy w czerwcu 2012 r. Informacja ta znajduje się także na stronie internetowej Instytutu Filologii Polskiej w zakładce „Konkurs Literacki o Trzcinę Kortowa”. Pula nagród wynosi 500 zł. Nie wykluczmy ogłoszenia kolejnych edycji konkursu. Nagrodzone i wyróżnione utwory będą umieszczone na stronie internetowej Instytutu Filologii Polskiej. W skład jury wchodzi: dr hab. Zbigniew Chojnowski, prof. UWM, dr hab. Beata Tarnowska, prof. UWM, dr hab. Ewa Szczepkowska i dr Zbigniew Stala.

– „Proza północy” to pojęcie wprowadzone przez krytyka literackiego Roberta Ostaszewskiego, który w ten sposób komentował „wysyp” prozaików na Warmii i Mazurach. Czy można sparafrazować to pojęcie i powiedzieć, że Warmia i Mazury to także kraina poetów?

– „Proza północy” jest określeniem o proveniencji romantycznej. Mówienie o literaturze w kategoriach Północy i Południa ma ok. 200 lat. Trochę to komiczne, że krytyk z pokolenia, które odzyskiwało się od wszelakich regionalizmów, szermuje tą zbitką słowną. Jedynym konsekwentnie tworzącym mit Północy w naszej krainie jest Erwin Kruk. Trudno mówić o jakiejś nadzwyczajnej liczbie prozaików na Warmii i Mazurach. W ciągu ponad dwudziestu lat na szersze wody wypłynęło kilku, a przecież należą do różnych generacji, a ich „północność” jest problematyczna. Poeci są mniej medialni. Moda na prozę sprawia fałszywe wrażenie, że poezja na Warmii i Mazurach stała się wyjątkowo niszowa. Ale proszę mnie zapytać za kolejne 20 lat o to, co zostało z niegdyś głośnych i nagradzanych książek prozatorskich? Przewiduję, że znaczna część współcześnie tworzonej na Warmii i



Mazurach poezji przetrwa, chociaż żyje w obiegu elitarnym i przeciw niej zmówiły się np. olsztyńskie instytucje kultury. Schlebienie modom w literaturze ma krótkie nogi, choć zapewne się oplaca.

– Wśród absolwentów UWM jest wielu uznanych prozaików współczesnych, m.in. Mariusz Sieniewicz, którego książki nominowane były m.in. do Literackiej Nagrody Nike, czy Paszportu Polityki. Czy „wydaliśmy na świat” - jako uczelnia - uznanych poetów?

– Mówić o uznanych poetach w kraju, gdzie nawet wybitne książki poetyckie kupowane są bardzo rzadko, jest niezwykle trudno. UWM i uczelnie, z których on powstał, opuściły tysiące absolwentów, z których jakiś odsetek zajmował się pisaniem wierszy. Nie byłoby problemu z ułożeniem antologii poetyckiej zawierającej utwory ludzi, związanych z życiem akademickim Olsztyna. Dwie takie uniwersyteckie antologie ma Toruń. Jesteśmy zbyt młodym, nieukorzenionym środowiskiem humanistycznym, wciąż zmagającym się ze zjawiskami prowincjonalizującymi je, aby mówić o „uznanych poetach” stąd. Jak znam Olsztyn, to chyba nie ma tu nikogo, kto powiedziałby, że w stolicy Warmii i Mazur żyje lub żył jakikolwiek uznany poeta. Tak, unikam odpowiedzi wprost na Pana pytanie. Akurat jestem w sytuacji, która zwalnia mnie z jej udzielenia. Powiem tylko tyle, że prowincjonalizują nas ci, którzy występują pod szyldem „nowoczesności” i „otwarcia”.

– Trochę prowokacyjnie: liczba kandydatów na filologię polską spada, czytelnictwo jest w odwrocie, żyjemy w dobie kultury obrazkowej. Czy uprawianie poezji, której odbiór zmusza do zadumy, cierpliwości i refleksji, nie jest skazane na porażkę? Spyta wprost: kto pisze i czyta teraz poezję?

– Mimo pana diagnozy, uprawianie poezji nie przeszło do historii. Pisanie wierszy, jak sam pan mówi, wymaga zadumy, cierpliwości i refleksji. Ludzie skłonni do głębszego myślenia, niestety, stanowią zazwyczaj mniej widoczną mniejszość. Liczba kandydatów na filologię polską spada jedynie pozornie. W skali Polski widać to wyraźnie. Wystarczy wziąć pod uwagę to, że liczba maturzystów z roku na rok jest mniejsza, a i tak na pierwszym roku polonistyki chce studiować minimum ok. 60 osób. Trzydzieści lat temu tyle, a nawet mniej młodych abiturientów, rozpoczynało studia polonistyczne. Mój rok liczył 25 osób. Dziś zabobonem jest przekonanie, że to co niepopularne jest niepotrzebne. Nie pamiętam, aby w ubiegłych dekadach było diametralnie odmienne zainteresowanie poezją, pisaniem wierszy. Od kolegów z innych ośrodków wiem, że na konkursy poetyckie napływają setki utworów. W Internecie znajdują się nieogarnione rezerwuary wierszopisarskich ambicji. Mam nadzieję, że na temat piszących wiersze powiem panu coś więcej po pracach jury naszego konkursu.

Rozmawiał  
Karol  
Fryta



# Olsztyńska kolej ponad zaściankowa

Niedawno na zlecenie miasta została przeprowadzona wśród mieszkańców Gutkowa ankieta na temat zainteresowania korzystaniem z kolei miejskiej. Wykazała umiarkowane. Dr Kamil Kotliński proponuje jednak, aby miasto z niej nie zrezygnowało.

Nie wiem, jak wyglądała ankieta firmy *Public Transport Consulting*. Nie wiem jaki był jej cel: badanie rynku czy badanie poparcia. Wiem, że 21% ankietowanych jest za. Ale czy to znaczy, że 21% jeżdżących dziś ulicą Bałtycką będzie jeździć proponowaną kolejką? A ile osób dziś jeździ tamtymi ulicami? Bo jeśli np. z 10 tys. ludzi 2100 przesiądzie się na kolej miejską to należy uznać to za sukces. Choć demokratycznie licząc to mniejszość.

Moim zdaniem sensowna ankieta powinna w pierwszej kolejności badać potrzeby mieszkańców i osób, które tamtędy podróżują. A potem zaproponować jakieś rozwiązanie. Ja pytałbym np. tak: Czy jest Pani/Pani skłonna zaakceptować przesiadkę (kolejka/autobus/tramwaj)? Czy przesiadka byłaby akceptowalna, gdyby nie wiązała się z dodatkową opłatą? Maksymalnie ile może Pani/Pan czekać na skomunikowany autobus? W którym miejscu musiałby powstać przystanek (przystanki) kolejki miejskiej, aby najlepiej zaspokoić Pani/Pana potrzeby?

Kolej miejska to pewien system, a nie wyłącznie szynobus na torach. Dlatego pragnę zgłosić kilka uwag:

1. W tego typu przedsięwzięciach działa efekt sieci: im więcej jest punktów, do których można dotrzeć, tym bardziej wzrasta użyteczność całego przedsięwzięcia. Ile może być pasażerów zainteresowanych trasą Gutkowo-Dworzec Zachodni-Dworzec Główny? Czy mieszkańcy wiedzą, że miały powstać dodatkowe przystanki? Czy wiedzą, w których miejscach?

2. Kolej miejska byłaby w Olsztynie absolutną nowością. Nigdy wcześniej czegoś takiego tu nie było. Trudno się dziwić, że mieszkańcy podchodzą do niej nieufnie. PKP na swoją złą reputację pracuje już bardzo długo.

3. Kolejka miejska jest bardzo efektywna jako kolejka miejsko-podmiejska. Powinniśmy myśleć o sieci połączeń co najmniej w ramach całego powiatu olsztyńskiego. Ta linia miejskiej kolejki musi być konkurencją dla „busików” łączących Dobre Miasto, Morąg (i miejscowości po drodze) z Olsztynem. Lotnisko regionalne, niezależnie od tego czy powstanie w Szymanach, Gryźlinach, czy pod Olsztynkiem, będzie musiało mieć szybkie i wygodne połączenie z Olsztynem. Ale nie tylko z Olsztynem. Jeśli chcemy być metropolią, musimy myśleć w sposób metropolitalny. Ograniczanie się do rogatek miejskich jest myśleniem zaściankowym.

4. Myśląc o kolejce miejskiej trzeba myśleć o skomunikowaniu jej z innymi środkami transportu. Myślę tu o dużym parkingu w pobliżu stacji Gutkowo, o możliwości przewozu rowerów bez dodatkowej opłaty, o liniach autobusowych łączących dworce i przystanki kolejowe z celem podróży. Tworząc kolej miejską trzeba od razu tworzyć linie autobusowe łączące różne zakątki osiedli z najbliższym przystankiem kolejowym. Dworzec Zachodni trzeba połączyć z Kortowem, z Jarotami i innymi celami, które wskażą mieszkańcy w ankiecie. To wszystko za jeden bilet. To trzeba wyraźnie zadeklarować, bo olsztyniacy są przyzwyczajeni, że przesiadka to podwojenie kosztów podróży.

5. Trzeba myśleć o rozwoju miejskiej sieci kolejowej. Czy dałoby się połączenia kolejowe wydłużyć do Michelin, Kortowa, Tracka? Tam są miejsca pracy, a więc cele podróży. Jak włączyć w sieć kolejne osiedla mieszkaniowe? Przecież np. Naterki to już faktycznie podmiejska dzielnica Olsztyna.

To, o czym piszę wiąże się z inwestycjami. Jeśli kolej miejska ma funkcjonować tylko przez 1,5 roku to trzeba się zastanowić, czy warto je ponosić. Może jednak warto organizować ją na kilkadziesiąt lat? Bo jeśli olsztyniacy polubią kolej miejską i będzie ona dobrze zaspokajać ich potrzeby, to może nie warto poszerzać ulicy Bałtyckiej?



Dr Kamil Kotliński jest asystentem w Katedrze Makroekonomii na Wydziale Nauk Ekonomicznych. Zawodowo zajmuje się integracją europejską i polityką makroekonomiczną. Kilka lat temu, zanim jeszcze podjęto decyzję o budowie w Olsztynie linii tramwajowej zaproponował władzom Olsztyna uruchomienie kolei miejskiej na trasie Gutkowo-Olsztyn Główny, aby rozładować korki na ul. Bałtyckiej.

Kamil  
Kotliński

## Digitalizacja archiwalnych numerów Gazety Olsztyńskiej z lat 1886-1939

W związku z olbrzymim znaczeniem *Gazety Olsztyńskiej* dla kultury oraz historii regionu Warmii i Mazur bardzo ważne jest udostępnienie jej możliwie najszerszemu gronu czytelników. W związku z tym Biblioteka Uniwersytecka oraz Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, rozpoczęły wspólnymi siłami proces digitalizacji oraz udostępniania on-line archiwalnych zbiorów *Gazety Olsztyńskiej* wydawanej w latach 1886-1939.

Pomimo rozproszenia zasobu *Gazety Olsztyńskiej*, które uniemożliwia już dziś fizyczne zebranie kompletu numerów, mamy nadzieję na stworzenie możliwie najpełniejszej wirtualnej kolekcji. Dzięki technologii bibliotek cyfrowych stworzymy wirtualny zasób zdigitalizowanych kopii z różnych ośrodków posiadających różne fragmenty oryginalnej całości numerów GO.

W pierwszym etapie zdigitalizowane zostały egzemplarze ze zbiorów Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, oraz Biblioteki Uniwersyteckiej. W kolejnych będziemy starali się wirtualnie scalić oryginały z różnych bibliotek w Polsce i za granicą, tak by powstała wirtualna całość zasobu.

Zdigitalizowane zbiory Muzeum oraz Biblioteki udostępniane będą w Bibliotece Cyfrowej UWM, w całkowicie wolnym dostępie przez internet, a także wyszukiwalne z poziomu ogólnopolskiego poprzez Federację Bibliotek Cyfrowych, a także z poziomu ogólnoeuropejskiej platformy cyfrowej Europeana.

Prezentacja projektu digitalizacji GO odbędzie się 8 maja 2012 roku podczas konferencji „Zabytkowe zbiory biblioteczne w województwie warmińsko-mazurskim. Stan zachowania” w Oddziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej.

Maciej  
Rynarzewski



# Uniwersytet przedsiębiorczy

**Znajdujemy się w środku dyskusji o reformie polskiej nauki, w tym szkolnictwa wyższego. Proponowane dotychczas kierunki reformy należy uznać za niewystarczające, szczególnie w odniesieniu do publicznych szkół wyższych. Ich usytuowanie w całym systemie nauki, jak i mechanizmy kształtujące ich funkcjonowanie mają w zasadzie pozostać nienaruszone.**

Poniższy tekst przedstawia ocenę obecnej sytuacji oraz sugestie jej zmiany. Są one ujęte w dwóch wariantach – „ambitnym” i „realistycznym”. Zdaję sobie sprawę z tego, że wariantu ambitnego nie uda się już teraz zrealizować – ale być może refleksja nad propozycjami w nim zawartymi będzie wyznaczała orientację dalszych reform. Oby udało się osiągnąć zmiany proponowane w wariantcie „minimalnym”.

## 1. Diagnoza

Można zaryzykować tezę, że publiczne uczelnie wyższe to ta dziedzina, która w okresie po 1990 r. uległa relatywnie najmniejszym przemianom. Oto argumentacja na jej rzecz:

1. Zupełnie nie zmieniło się zarządzanie szkołami wyższymi. W dalszym ciągu pełnią władzy – tak w sprawach naukowych, jak i organizacyjnych oraz finansowych – mają ciała wybieralne, a krzywa Gausa wyraźnie pokazuje, kto ma w nich większość: średniacy.
2. Władza wykonawcza jest sprawowana przez wybieranych przez ową większość rektorów i dziekanów, którzy – będąc w przeważającej większości przypadków niekwestionowanymi autorytetami naukowymi – rzadko tylko są wysoko kwalifikowanymi menedżerami,
3. W publicznych uczelniach wyższych brak jest najmniejszej nawet wewnętrznej konkurencji, tak w dydaktyce, jak i w finansowaniu badań naukowych. Słabi wykładowcy nie są eliminowani, oceny zajęć dokonywane przez studentów nie są podawane do publicznej wiadomości. Placówki o znikomym dorobku badawczym mogą doskonale funkcjonować wydziały mające kategorię 3. czy nawet 4., na pięć kategorii oceny parametrycznej dokonywanej przez MNiSW), a placówki o wysokiej jakości naukowo-badawczej i dydaktycznej nie mają środków na rozwój kadrowy i lokalowy (chyba że same na to zarobią prowadząc płatne studia zaoczne czy wieczorowe).
4. Płace kadry naukowej i dydaktycznej zależą od stażu pracy, nie zaś od jakości dorobku naukowego i aktywności badawczej. Profesor mający niekwestionowany dorobek publikacyjny i mający szerokie i ożywione kontakty międzynarodowe zarabia dokładnie tyle samo, co jego kolega publikujący dwa artykuły rocznie w uczelnianym wydawnictwie. Jednoetatowość nie jest premiowana, stąd nagminne poszukiwanie dodatkowych źródeł dochodu w innej szkole wyższej i w ponadobowiązkowych zajęciach dydaktycznych – kosztem aktywności badawczej i (często) jakości dydaktyki. Stosowane stypendia premiujące aktywność naukową są często przyznawane na zasadzie „ten jeszcze nie miał, to mu teraz damy”.

5. Kierunki i programy nauczania są mało elastyczne, często przestarzałe, a uruchomienie nowego kierunku to droga przez biurokratyczną mękę. Jest to wynikiem nadmiernej centralizacji zarządzania nauczaniem akademickim i ubezwłasnowolnienia uczelni w powoływaniu nowych kierunków magisterskich – nawet takich, które od lat doskonale funkcjonują za granicą.

6. Przy nadawaniu uprawnień akademickich stosowane są formalistyczne kryteria ilościowe związane z tzw. pierwszoetatowością (przy czym zupełnie absurdalne jest to, że w uczelniach publicznych profesor nie liczy się do limitu po ukończeniu 75 lat – a w uczelniach niepublicznych może limit ten wypełniać w nieskończoność). Wymóg przypisania się do pierwszego etatu ogranicza także możliwości integracji nieakademickich placówek badawczych ze szkołami wyższymi.

7. Nikłe finansowanie uczelni publicznych skłania je do zarabiania pieniędzy przez uruchamianie studiów płatnych: wieczorowych i zaocznych. Jest to nieco „cwaniackie” omijanie prawa, według którego edukacja w Polsce jest bezpłatna. Ponadto, prowadzi to do obniżania jakości studiowania, przeciążenia kadry zajęciami dydaktycznymi i tworzenia schizofrenicznych często sytuacji, gdy studia wieczorowe są prowadzone w ciągu dnia, a studenci „dzienni” i „wieczorowi” słuchają razem tych samych wykładów.

8. Uczelnie są często wyobcowane ze swojego środowiska lokalnego i regionalnego, a praca na jego rzecz – o ile ma miejsce – jest wynikiem osobistych kontaktów poszczególnych pracowników, a nie przybiera form zinstytucjonalizowanej działalności na rzecz miasta czy regionu.

9. Szkoły publiczne są więc w znikomym stopniu „uniwersytetami przedsiębiorczymi” – czyli takimi, które dążą do uzyskania silnej międzynarodowej pozycji konkurencyjnej na rynku dydaktycznym i badawczym, uzyskują korzyści z komercjalizacji swojej działalności badawczej, kontrybuują na rzecz otoczenia uzyskując w zamian wymierne korzyści.

Dzieje się to w sytuacji, w której nie tylko uczelnie zagraniczne są często znacznie bardziej przedsiębiorcze niż nasze uczelnie publiczne, ale także w obliczu narastającej konkurencji ze strony niepublicznego szkolnictwa wyższego, upośledzonego względem uczelni publicznych zarówno brakiem finansowania ze strony państwa, jak i koniecznością pobierania czesnego za studia (co powoduje, że większość najlepszych studentów uczy się jednak w szkołach publicznych).

Sukces wielu szkół niepublicznych, uzyskany w tych trudnych warunkach w ciągu kilkunastu tylko lat, jest ważnym dowodem na wyższość ich organizacji i metod zarządzania względem szkół publicznych, przynajmniej na kierunkach, które uczelnie niepubliczne prowadzą. Decyzje w szkołach „prywatnych” zapadają szybko, a te z nich, które postawiły na jakość kształcenia i nauczania, nie satysfakcjonując się jedynie wpływami z czesnego, już zagrażają pozycji wielu wydziałów renomowanych nawet uczelni państwowych. Owszem – porównywalność obydwu sektorów jest niepełna, bowiem szkoły niepubliczne nie wkraczają na niedochodowe kierunki studiów – ale w zakresie, w jakim są one porównywalne ze



szkołami publicznymi wiele z nich wykazuje znacznie większą sprawność zarządzania, efektywność i dynamikę rozwoju, niż szkoły publiczne.

## 2. Ambitny wariant zmian

Oto kilka sugestii, które – zdają sobie z tego sprawę – mają obecnie małe szanse realizacji. Warto je jednak sformułować choćby po to, aby wiedzieć, dlaczego jest gorzej, niż mogłoby być.

1. Autonomia, którą tak bardzo szcycą się uczelnie wyższe, powinna zostać radykalnie ograniczona. Ten, kto płaci, powinien jednak mieć coś do powiedzenia. Publiczną uczelnią wyższą powinna zarządzać kilkuosobowa rada powiernicza, w której skład powinni wchodzić przedstawiciele ministerstwa (płatnika!), miasta i regionu, a także, oczywiście, przedstawiciele profesury i studentów.

2. Rada powinna wybierać kanclerza – wysokiej klasy doskonale opłacanego menedżera, zarządzającego przedsiębiorstwem, jakim jest szkoła wyższa o wielomilionowym (a czasem miliardowym) budżecie. Finansami uczelni powinien zarządzać doskonały finansista, który prowadziłby aktywną politykę finansową. Zwykły księgowy jedynie pilnujący przepisów dalece nie wystarcza.

3. Uprawnienia senatu i jego przewodniczącego – rektora – powinny zostać ograniczone do spraw naukowych (stopnie i tytuł naukowy, awanse zawodowe itp.).

4. Powinny być stosowane jasne zasady wynagradzania i premiowania, w których aktywność naukowo-badawcza i jakość dydaktyki powinny być najważniejszymi kryteriami awansu finansowego. Siatka płac powinna zdecydowanie zachęcać do jednoetatowości (oczywiście tych, których chcą gdziekolwiek poza własną uczelnią!). Być może warto wprowadzić zasadę, że corocznie zwalnia się z uczelni 5 procent pracowników naukowo-dydaktycznych o najmniejszym dorobku publikacyjnym za okres ostatnich kilku lat?

5. Zbiektywizowana ocena dorobku powinna obejmować także jednostki organizacyjne uczelni, w tym wydziały i instytuty. Te o uporczywie niskim poziomie naukowym powinny być poddane działaniom naprawczym (podobnie jak nieefektywne przedsiębiorstwa), aż do – w skrajnych przypadkach – likwidacji włącznie.

6. Samodzielny pracownik naukowy powinien liczyć się do limitów zatrudnienia w dwóch uczelniach – i tylko w dwóch powinien mieć prawo być zatrudnionym na etacie. Publikacje powinny być afiliowane do obydwu tych uczelni, bowiem sztuczne ich przypisywanie tylko jednej wybranej jest absurdalne.

7. Współpraca z miastem i regionem powinna prowadzić do wzajemnych korzyści i ułatwiać rozwój uczelni – wizytówek miasta i regionu oraz najlepszych nośników ich promocji w skali światowej.

Zmiany te wymagałyby oczywiście głębokich przeobrażeń ustroju uczelni wyższych. Trudne, o ile w ogóle możliwe, byłoby uzyskanie dla nich akceptacji środowiska akademickiego, przyzwyczajonego do uprzywilejowanych pozycji i „okopanego” na pozycjach należnej mu (?) autonomii, stabilności zatrudnienia i pozorowanych często ocen dorobku badawczego.

Zmiany te mogłyby jednak zostać przyspieszone przez zwiększenie presji konkurencyjnej na uczelnie publiczne ze strony uczelni niepublicznych. Wystarczy wprowadzić równowagę sektorów w finansowaniu szkolnictwa wyższego: powszechną odpłatność za studia (przy rozbudowanym systemie stypendialnym dla najuboższych) i dofinansowywanie uczelni niepublicznych z budżetu na podobnych zasadach, jak uczelni publicznych. Widmo przegranej niewątpliwie zmusiłoby uczenie publiczne do poddania się rygorom konkurencji zewnętrznej, której nie można osiągnąć bez wprowadzenia zasad zdrowej konkurencji wewnętrznej.

## 3. Realistyczny wariant zmian

Mimo znaczącej pozycji wielu placówek akademickich w kraju, ich ranga w skali międzynarodowej nie jest wysoka. Nawet uwzględniając niepełność prowadzonych klasyfikacji, żadna z polskich uczelni wyższych nie mieści się w pierwszej setce uniwersytetów europejskich.

Poniższe sugestie – nie wykraczające poza obowiązujący ustrój szkolnictwa wyższego w Polsce – mogą przyczynić się do poprawy jakości kształcenia oraz rezultatów badawczych. Sugestie te zmierzają w kie-

runku zwiększenia wewnętrznej konkurencji oraz powiązania efektów materialnych z wynikami pracy dydaktycznej i badawczej.

### 3.1. Motywacyjny system plac

1. Należy wprowadzić ogólnouczelniany system oceny wyników pracy kadry dydaktyczno-badawczej. Powinien on składać się z trzech elementów:

a) oceny wyników badawczych. Każdy pracownik naukowy powinien mieć założone własne konto punktowe (na wzór oceny parametrycznej jednostek badawczych);

b) oceny wyników dydaktycznych, uwzględniając wyniki anonimowych ocen zajęć dokonywanych przez studentów. Oceny te powinny być jawne. Pracownicy systematycznie uzyskujący oceny niskie powinni być odsuwani od prowadzenia zajęć;

c) oceny działalności organizacyjnej, tak wewnątrzuczelnianej (sprawowanie funkcji z wyboru, innych funkcji kierowniczych i administracyjnych, kierowanie projektami badawczymi), jak i na zewnątrz uczelni (organizowanie konferencji, kierowanie redakcjami pism naukowych, kierowanie stowarzyszeniami i organizacjami naukowymi itp.). Poszczególne funkcje powinny zostać „wycenione” punktowo.

2. Suma średnich z kilku lat tych trzech segmentów (np. z wagami odpowiednio 60-20-20, ich proporcje są do dyskusji, poszczególne placówki mogą stosować własne systemy ocen) powinna stać się oceną syntetyczną pracowników naukowych.

3. Można rozważyć ograniczenie oceny syntetycznej do dwóch pierwszych kategorii, zakładając, że funkcje z wyboru są pełnione przez najlepszych oraz że są one dodatkowo wynagradzane.

4. Kilkuletnia (np. czteroletnia – zgodnie z kadencją władz wybieralnych) średnia oceny syntetycznej powinna stać się jednym z elementów kształtowania płac. Można wprowadzić system motywacyjny, uzależniający część płacy (np. wyjściowo jedną trzecią) od uzyskiwanych ocen punktowych (np. przez ogólnouczelnianą wycenę jednego punktu oceny dla danej kategorii pracowników). Część ta byłaby niestabilna, zmieniająca się np. co cztery lata.

5. Pracownicy długotrwale uzyskujący szczególnie niskie oceny (np. w dolnych 10 procentach) powinni być zwalniani.

### 3.2. Większa rola najlepszych

Pracownicy uczelni systematycznie uzyskujący szczególnie wysokie oceny powinni mieć możliwość oddziaływania na jej funkcjonowanie. Można to zapewnić w dwojaki sposób:

a) silny – przez zastąpienie sposobu reprezentowania wydziałów w senacie: zamiast wybieranego delegata w senacie zasiadałby pracownik, który (w danej kategorii pracowników) uzyskałby w poprzednim czteroletnim okresie najwyższe w swoich wydziałach oceny;

b) słaby – przez stworzenie przy rektorze kilkuosobowej „Rady Wspaniałych”, składającej się z pracowników, którzy uzyskali w skali uczelni najwyższe oceny w poprzednim okresie kadencyjnym (według ustalonego parytetu dla przedstawicieli dyscyplin eksperymentalnych i humanistycznych).

### 3.3. Oceny a los placówek wewnątrz uczelni

Świadczenia uczelni na rzecz poszczególnych placówek powinny być uzależnione od jakości badań przez nie prowadzonych i osiągniętych przez nie wyników dydaktycznych. W szczególności, placówki o najlepszych wynikach powinny być premiowane finansowo, etatowo i lokalowo, co powinno umożliwić im rozwój – kosztem placówek o najniższych wynikach.

\*\*\*

Jak widać, propozycje zmian „minimalnych” odnoszą się głównie do zwiększenia roli konkurencji wewnątrz naszych uczelni wyższych. Jest bowiem oczywiste, iż brak owej konkurencji jest jednym z najważniejszych powodów relatywnie słabej pozycji polskich placówek akademickich w skali międzynarodowej. Jest także wysoce wątpliwe, czy słuszne jest zwiększanie finansowania placówek funkcjonujących według dotychczasowych zasad. Jestem przekonany, że prowadziłyby to do marnowania publicznych pieniędzy.

Grzegorz  
Gorzelał

# Nasze baby pruskie (cz.3)

Historię przeważnie tworzą i opisują mężczyźni. Ale przecież nie byłoby ani świata, ani historii bez kobiet. W dziejach i kulturze Prus ich nie brakowało. Te najważniejsze przypomina dr Izabela Lewandowska.

## Zofia Licharewa (na zdj.)

(1883-1980) – muzealnik, działaczka kultury, doktor geologii. Urodziła się w guberni petersburskiej w rodzinie oficerskiej. Otrzymała staranne domowe wykształcenie i ukończyła szkołę dla dziewcząt dobrze urodzonych, uzyskując w 1901 r. tytuł nauczycielki domowej. Uczyła się w pensjonacie we Francji. Studiowała filozofię w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W Petersburgu uczęszczała na Wyższe Kursy Żeńskie studiując na wydziale matematyczno-fizycznym. Tam ukończyła kurs fizyki z mineralogią. Przez okres międzywojenny była zarówno nauczycielką (w gimnazjum w Petersburgu, Liceum Międzynarodowym w Szanghaju, Polskim Technikum Pedagogicznym w Leningradzie i w Politechnice Rolniczej), jak i pracownikiem naukowym (w Komitecie Geologicznym w Petersburgu w Komisji Badań Surowców przy Akademii Umiejętności). W latach 1916-1918 prowadziła prace naukowo-badawcze związane z ochroną zabytków. W 1929 r. wyjechała do Polski na konferencję i tu już została. Dwa lata później złożyła oświadczenie, że chce zostać obywatelką polską i zrzeka się obywatelstwa ZSRR (jej matka była Polką). Najpierw pracowała jako asystent w Państwowym Instytucie Geologicznym w Warszawie. Od 1933 mieszkała w Krakowie, gdzie współpracowała ze Studium Słowiańskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. W tym okresie wydała wiele publikacji z zakresu kultury i sztuki rosyjskiej oraz słowiańskiej. W 1939 r. kierowała Instytutem Badań Historycznych w Krakowie – tam też zastała ją wojna. Po krótkim pobycie w Garbasie, rodzinnej miejscowości jej przodków, mieszkała kolejno w: Krużganach pod Kętrzynem, w Wopławkach oraz ostatecznie w samym Kętrzynie (jako jedna z pierwszych mieszkanek tuż po wojnie). W latach 1945-1947 pracowała w miejscowym referacie kultury, od 1947 do 1964 r. była kustoszem muzeum w Kętrzynie. Działała też społecznie, prowadziła szkolenia, prelekcje, brała udział w konferencjach. W 1950 r. została Społecznym Opiekunem nad murami obronnymi Kętrzyna. Licharewa była poliglotką: znała język polski, rosyjski, francuski, niemiecki, zaś w pracy naukowej posługiwała się językami łacińskim i angielskim. Była autorką licznych prac naukowych, m.in. monografii nt. Kętrzyna i powiatu kętrzyńskiego. Zmarła w wieku 98 lat. Została pochowana w obrządku prawosławnym na cmentarzu w Kętrzynie.

Zofia Licharewa już od samego początku pobytu w Kętrzynie włączyła się w nurt pracy społecznej, głównie w zabezpieczeniu dóbr kultury. Było to możliwe, bowiem postarała się od radzieckiego komendanta miasta o specjalne zezwolenie. W ten sposób uchroniła przed zniszczeniem bogaty księgozbiór miejscowego Gimnazjum Męskiego im. Księcia Albrechta oraz częściowo już rozgrabione zbiory Heimatmuseum Rastembork – muzeum regionalnego istniejącego w mieście przed wojną. Licharewa jako pierwsza dotarła w październiku 1945 do opuszczonego przez Armię Czerwoną Karolewa. Tam w kościele zamienionym na magazyn odnalazła część zbiorów z Prussia Museum w Królewcu. Dzięki niej uratowano też część księgozbiorów kętrzyńskich.

Zabezpieczone w terenie dzieła sztuki, wyroby rzemiosła artystycznego, militaria, meble, archiwalia miejskie, księgozbiory na mocy odgórnych zarządzeń zostały przekazane innym instytucjom w regionie – Muzeum Mazurskiemu i Instytutowi Mazurskiemu w Olsztynie oraz Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika w Toruniu. W późniejszych czasach zbiory przekazywane były także do olsztyńskiego Archiwum Państwowego czy Biblioteki Bobolanum w Lublinie. Dlatego też w lutym 1946 r. grupa mieszkańców Kętrzyna świadoma znaczenia muzeum w powiecie i jego roli w życiu naukowo-oświatowym, zorga-



nizowała Powiatowy Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, ponieważ miało ono statutowe prawo posiadania muzeów regionalnych. W efekcie w 1947 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki wyraziło zgodę na organizowanie muzeum. Zofia Licharewa została jego kustoszem.

O charakterze Zofii Licharewej świadczy wspomnienie Emilii Sukertowej-Biedrawiny, kierowniczkii Instytutu Mazurskiego w Olsztynie. Kiedy przyjechała do Kętrzyna z dokumentem zezwalającym jej na zabranie zgromadzonego tu księgozbioru Licharewa nie chciała do tego dopuścić i walczyła o zbiory jak lwica. „Bardzo mi było żal pani Zofii – pisze Sukertowa-Biedrawina – ale cóż miałam robić? My wybieramy, odkładamy, a ona spod ręki chwyta i wynosi. Pojechaliśmy tam jeszcze raz i historia się powtórzyła. Wreszcie pogodzyliśmy się przy butelce wódki w jej ubożuchnym mieszkaniu. Wyciałyśmy się i odtąd zapanowała zgoda. Wiedziałam, że udało się jej uratować niejedną pozycję, ale przymknęłam na to oko. Mimo, że później byliśmy zawsze w bardzo dobrych stosunkach, nigdy więcej pani Licharewa nie wpuściła mnie do swej biblioteki”.

## Frieda Strohmberg

(1885-1940) – malarka, nauczycielka rysunku. Urodziła się w Schwenfurcie nad Menem jako córka żydowskiego bankiera Karola i Amelii z domu Silbermann. Dzieciństwo spędziła w Würzburgu. Kształciła się w Monachium, Brukseli i Kassel. Zdobyła uprawnienia do nauczania rysunku, skończyła kurs pedagogiczny i została skierowana jako urzędnik państwowy do pracy w liceum dla dziewcząt w Olsztynie w Prusach Wschodnich. Zamieszkała w kamiennicy przy dzisiejszej ul. Warmińskiej 25. Urządziła tam artystyczne atelier, prowadziła naukę rysunku, wykłady z historii sztuki, a także organizowała wieczorne spotkania, podczas których śpiewano i grano na fortepianie. Jej prace w konwencji późnego impresjonizmu były bardzo popularne w mieście. Część swoich obrazów eksponowała w 1915 r. podczas otwarcia olsztyńskiego ratusza. W 1925 r. jej prace prezentowane były w foyer olsztyńskiego teatru. Do najbardziej znanych należą: Kościół św. Jakuba, Wysoka Brama, Zamek, Pejzaż nad jeziorem Długim, Wiosna nad Łyną, Chłopi warmińscy. Zachowało się co najmniej 29 rysunków malarki, z czego tylko trzy znajdują się w zbiorach Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. W 1927 r. wyjechała z Olsztyna do Berlina, gdzie wyszła za mąż za stomatologa Alberta Jakoby. Korespondowała ze swoją uczennicą, również malarką a późniejszą przyjaciółką – Ingrid Andersson. W 1936 r. Strohmberg przeniosła się do Brukseli. Zginęła wraz z mężem w maju 1940 r., podczas ucieczki przed Niemcami atakującymi Belgię, próbując przedostać się do Francji.

www.izabela-lewandowska.pl

Fot. Ze zbiorów Muzeum im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Kętrzyn

Opr.  
Izabela  
Lewandowska



# Na tropach tajemnic Kortowa

**Kortowo, Kortau. Przeszłość miasteczka uniwersyteckiego nie powinna kryć już tajemnic. Została opisana i jest olsztyniakom znana. Ale czy na pewno Kortowo odkryło wszystkie tajemnice?**

Rąbka tajemnic kortowskiego kampusu uchyla prof. Joanna Maria Garbula, kierownik Katedry Dydaktyki i Historii Wychowania WNS, organizatorka konferencji *Tajemnice codzienności Kortowa*.

– **Pani Profesor, czy codzienność Kortowa ma tajemnice?**

– Świat życia codziennego można określić jako zwyczajność, potoczność, utarty porządek, ale jednocześnie najbliższą przestrzeń doświadczenia człowieka. Kortowo ma również swoją codzienność i związane z nią tajemnice.

– **Jakie sekrety możemy odkryć w Kortowie?**

– O tym dowiemy się podczas konferencji. Codziennosci Kortowa, jej sens i znaczenie odkrywać będą zaproszeni goście. Wśród nich: prof. Stanisław Achremczyk z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Wydziału Humanistycznego, prof. Krzysztof Młynarczyk z Katedry Architektury Krajobrazu i Agroturystyki Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa, prof. Andrzej Olubiński z Katedry Pedagogiki Opiekuńczej Wydziału Nauk Społecznych, prof. Eugenia Malewska, wieloletnia opiekunka agend kulturalnych Kortowa, takich jak chór „Wawrzyczki”. Uczestnicy konferencji będą mogli również wziąć udział w zajęciach terenowych, które poprowadzi Barbara Dąbkowska, pracownik kortowskiego archiwum, przewodnik.

– **Jakie tajemnicze miejsca zobaczymy?**

– Kortowo to szczególne miejsce, ze względu na przeszłość. Studenci są często nieświadomi tego, co się tu działo dawniej, czym było to miejsce. Są zdumieni, kiedy dowiadują się, że przed wojną funkcjonował tu największy w Prusach Wschodnich szpital psychiatryczny. Chcemy pokazać, że ta przeszłość jest ważna dla teraźniejszości i przyszłości. W Kortowie do tej pory nie oznakowano ważnych i interesujących historycznie miejsc, na przykład dawnego cementarza, pozostałości szpitalnej kaplicy, czy pierwszego baru w Kortowie na miejscu szpitalnej kostnicy. Niewiele osób też pewnie wie, że naprzeciwko willi głównego lekarza (budynek przy wejściu od starej pętli autobusowej – przyp. red.) stał kompleks najpiękniejszych w Kortowie budynków. Przetrawiły wojnę, ale zostały rozebrane i wykorzystane do odbudowy innych obiektów. Z nowszej historii warto przypomnieć o odbywających się w Kortowie zawodach hippicznych.

– **Mnie także udało się przypadkiem natrafić na ciekawostkę z przeszłości. W budynku Katedry Biotechnologii Żywności, też zabytku,**



**w holu na piętrze stoją w doskonałym stanie meble z pierwszej sali posiedzeń senatu dawnej Wyższej Szkoły Rolniczej. Zaopiekowali się nimi i uchronili od zniszczenia pracownicy katedry.**

– O tym nie wiedziałam! Będzie to warte wspomnienia podczas wycieczki, na której chcemy przybliżyć ciekawe miejsca, wytyczyć „historyczną” trasę dla studentów i turystów, pokazać interesującą architekturę krajobrazu. Żaden kampus w kraju nie jest przecież tak rozległy i piękny. Żaden nie ma tak skomplikowanej historii.

– **Skąd pomysł na taką konferencję?**

– Jest związany z moimi zainteresowaniami naukowymi, które koncentrują się wokół mikrohistorii przedstawiającej czyjaś pamięć o życiu, wydarzeniach, wartościach. Mikrohistoria zwana perełkami historii, zacierając różnice między zdarzeniami uważanymi za „ważne” i pozostałymi, osobami historycznymi i niehistorycznymi. Jej badaniami mogą być również dzieci, konstruujące rodzinne historie. Konferencja dotycząca codzienności Kortowa wpisuje się również w Europejskie Dni Dziedzictwa, które w Polsce obchodzimy już po raz 20. Tegoroczna edycja Dni... zatytułowana jest *Tajemnice codzienności* i ma na celu ochronę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Ocalmy zatem od zapomnienia piękno codziennych zdarzeń i zwykłego życia w Kortowie.

Konferencja *Tajemnice codzienności Kortowa* odbędzie się 27 września w Bibliotece Uniwersyteckiej, s.116. Organizatorem jest prof. Joanna Maria Garbula, kierownik Katedry Dydaktyki i Historii Wychowania Wydziału Nauk Społecznych. Wstęp na konferencję jest otwarty.

Małgorzata  
Hołubowska

## Wiosenne migawki kulturalne w BACCALARIUM

**17 kwietnia koncert jazzowy studenckiego zespołu MNR „Kolektyw” z AM w Gdańsku.** Muzycy wystąpili w składzie: Tomasz Chyła (skrzypce), Emil Miszk (trąbka), Szymon Burnos (piano), Sławek Kurzyno (perkusja) Konrad Żolnierek (gitara basowa) zaprezentowali kilka swoich utworów i standardów jazzowych. Grają w tym składzie od października ubiegłego roku. Są młodzi i zdolni, a na swoim koncercie mają już kilka sukcesów.

\*\*\*

**23 kwietnia Studenckie Inspiracje.** W programie poezja autorska Magdaleny Kowalskiej – oraz fotografia artystyczna Moniki Główczyk. Oprawę muzyczną stworzyli młodzi muzycy w składzie: Mateusz Deredas (piano), Antoni Waraksa (gitara), Mateusz Sławiński (trąbka).

**25 kwietnia Dzień Kurpiowski i wieczór autorski Adama Suchowieckiego** promującego swoją książkę. Adam Suchowiecki z zawodu nauczyciel historii, z pochodzenia i zamieszkania Kurp, próbuje ocalić od zapomnienia folklor kurpiowski. W drugiej części spotkania „Naczelnym Kurp” Jan Prusik przygrywał na organkach ustnych z towarzyszeniem „pedałówki” (rodzaj harmonii używany przez muzyków ludowych) oraz snuł gwarą kurpiowską gawędę.

\*\*\*

**27 kwietnia dyplomy z dyrygentury.** Młodzi dyrygenci z Instytutu Muzyki dyrygując chórem „Bel Canto” zdobywali dyplomy. Tym razem dr Jan Połowianik z Instytutu Muzyki przekazał chór w ręce młodych dyrygentów a sam wystąpił w roli konferansjera.

Eryka  
Białowicz

## Czerwona apaszka

## Europa w blasku i cieniu

## Nie znam Pana...

## Halifax: Pier – 21

Maria Fafińska



panie Alzheimer! No cóż, XXI wiek jest wiekiem lęków. Boimy się pajaków, czarnego kota, ustawiamy w domu meble według zasad, które mają przynieść nam wymierne korzyści. Boimy się starości, chorób, utraty przyjaciół, pracy, domu. Boimy się, że zabraknie nam lekarstw, że nie będziemy na starość mieli z czego żyć... Najbardziej jednak boimy się utraty pamięci. To lęk, któremu nie

sprostal pan Freud. Nie zmierzyl się z nim nalezytcie. Boimy się też jedzenia, bo co rusz media serwują nam informacje o tym, co siedzi w ciastku, w chlebie czy wędlinie. Po aferze solnej podobno produkty wycofano, ale utajniono ich nazwy. Kolejna afery dotyczy suszu jajecznego, a produkty też są wycyfowane, tyle tylko, że znów nie dowiemy się, o jakie produkty chodzi, choć wiemy już co w nich siedzi: związki kadmu, ołowiu i inne śmieci... No cóż, pozostaje nam własna kura, własnoręcznie wyhodowane warzywa... albo rodzina na wsi, której można zaufać. Lęk trzeba oswoić. I zmierzyć się z nim.

Największy lęk XXI wieku łączy się z chorobą, na którą nie mamy wpływu, a która degraduje nasze człowieczeństwo, zabiera nam świat, pozostawiając nas jednak w nim, jak wydmuszkę. Zaczyna się niewinnie – zapominaniem kluczy, nazwisk... Nie wiadomo, kiedy i dlaczego dopada. Do niedawna w etiologii choroby Alzheimera niebagatelną rolę odgrywał wiek. Stąd część społeczeństwa do granicy wieku emerytalnego czuła się spokojna. Jednak teraz coraz częściej mówi się, że może ona dotknąć każdego i to w znacznie młodszym wieku niż emerytalny. Określenia „choroba Alzheimera” użył po raz pierwszy Emil Kraepelin w Podręczniku psychiatrii (1910 r.). Dlaczego tak bardzo tej choroby się boimy? Wydaje się, że lęk ten wynika z... pełnej świadomości. Początkowej. Osoba dotknięta tym schorzeniem wie, co ją czeka... I tu można by opuścić ręce i zwiesić głowę i powiedzieć – taki los. Nie, jednak głowa do góry. Po to żyjemy w XXI wieku, byśmy byli gotowi walczyć z naszymi lękami! Nie czekajmy na to, co medycyna nam podpowie. Starajmy się już teraz zadbać o nasze zdrowie. Co możemy zatem zrobić? Czytajmy! Rozwiązujmy krzyżówki, rozmawiajmy! Otóż to. Trzeba rozmawiać. Bardzo często uciekamy w ciszę, izolujemy się. A człowiek to zwierzę społeczne... Młodzi ludzie – 16, 18 lat – skarżą się na forach internetowych, że nie mogą zapamiętać materiału, który ich obowiązuje w szkole, nie mogą zapamiętać drobnej listy zakupów, generalnie ciągle o czymś zapominają. Może nadmiar informacji powoduje, że nie umieją skupić uwagi na JEDNEJ rzeczy. Często odkładają sprawy na później, co wynika z nieświadomionego lęku przed porażką. Przywiązują się do sytuacji i rzeczy stałych – to lęk przed nieznanym, poczucie, że może się coś nie udać, to poczucie braku bezpieczeństwa. Nazwanie rzeczy po imieniu to pierwszy krok. A potem, ćwiczymy pamięć. Oto przykładowe dwa ćwiczenia: należy wyłowić z pozoru bezładnego zestawienia liter konkretne wyrazy: kwalampasxstwinietawksanm i drugie: ułożyć z rozsypanych liter nazwę zawodu: RZKEJAOL. Jak poszło? I wreszcie nakaramy nasz umysł. Sięgnijmy po cynk, który zapobiega demencji. Znajdziemy go w kaszy gryczanej, owocach morza, ciemnym ryżu, pieczywie razowym, wołowinie, orzechach ziemnych, w pestkach dyni, w selerze. Daj więc cynk swoim bliskim, na znak że pamiętasz... o ukochanym, o wiośnie, o zakupach, o wnuku, o babci i dziadku i o ciepłej majówce...

Benon Gaziński



Po raz pierwszy uczestniczyłem w konferencji Europejskiego Centrum Doskonałości za oceanem, która odbyła się na Dalhousie University w Halifax (Nowa Szkocja) w Kanadzie. Spotkanie było kameralne (niewiele ponad 30 osób, z Polski byłem sam), ale owocne – jego plonem mają być aż dwie publikacje książkowe.

Mój pięciodniowy pobyt w Halifax miał miejsce w szczególnym okresie, przypadał dokładnie na setną rocznicę zatonięcia „Titanica”. Tragedia ta wydarzyła się dość blisko wybrzeży Nowej Szkocji i to do Halifaxu przyplwały statki ze zwłokami wylawianych ofiar, było ich łącznie ok. 300 (czterokrotnie więcej bezpowrotnie pochłonęła woda). Miejszem późniejszego pochówku prawie stu ciał stał się ocean, rodziny zabrały ponad pięćdziesiąt zwłok swych najbliższych. Reszta, 130, znalazła miejsce spoczynku na trzech cmentarzach w Halifax. Odwiedziłem ten, na którym tych grobów jest najwięcej – 105 na jednej kwaterze. Na wszystkich widnieją te same daty: „15 April 1912”. Część z nich jest bezimienna...

Mimo że podobny dramat, na niewiele tylko mniejszą skalę, rozegrał się w okolicy Halifaxu pół wieku wcześniej, jego związki z Europą nie zawsze były tragiczne. Ich symbolem jest „Pier – 21”, „Przystań – 21”, w której obecnie mieści się muzeum migracji. To tutaj w l. 1928 – 1971 przyplwały statki z europejskimi emigrantami, łącznie było ich ponad 1,100 mln. Odnotowano, że zawijało tutaj ponad 200 statków pasażerskich, połowę z nich można zobaczyć na zdjęciach. Jest wśród nich i MS „Batory”.

Są i zdjęcia obrazujące nielatwe dzieje naszej części Europy. Na jednym z nich widzimy grupę uciekinierów z Węgier po stłumieniu wolnościowego buntu w 1956 roku, a na innym – zdjęcie niewielkiego stateczku, na niespełna 50 pasażerów, na którym do bezpiecznej przystani w Halifaxie dopłynęło ponad trzystu Estończyków, którzy opuścili swój kraj, gdy stał się on jedną z radzieckich republik związkowych.

W sali kinowej, upodobnionej do wnętrza statku, zobaczyć można film o ludzkich losach związanych z „Pier – 21”. Oto w latach 30. dociera do przystani w Halifaxie rodzina ukraińskich chłopów. Ojciec tłumaczy kilkulatniemu synowi, że tutaj nie osiągnie ich głód, gdyż będą mogli uprawiać ziemię, jak również zając się chowem inwentarza domowego.

Lata wojny. To z Halifaxu wypłynęło na front w Europie ponad 20 tysięcy kanadyjskich żołnierzy. Część z nich już nie powróciła. Ale ponad 20 tysięcy innych przywoziło z wojny żony i dzieci. Nie dla wszystkich los był jednakowo łaskawy. Oto na ławeczce „Pier – 21” siedzi wracający o kulach beznogi żołnierz. Opowiada o okropieństwach swych pierwszych frontowych dni, uskarża się, że nie będzie już mógł zatańczyć z dziewczyną... Inną z osób jest dziewczynka z Polski – żydowskie dziecko, ocalałe z pogromu dzięki ukrywającym je polskim rodzinom. Zaszczute świadomością ciągłego zagrożenia, nad nim i opiekunami.

Lata powojenne – do Halifaxu przyplwają grupa zaprzyjaźnionych Włochów – przekomarżają się i żartują, a przed zajęciem miejsca w pociągu (podjeżdżały pod sam budynek przystani) odśpiewują w swoim języku piosenkę.

Stary urzędnik imigracyjny wspomina losy tysięcy ludzi, z którymi się spotkał. Ich nadzieje obawy, czy uzyskają upragnioną pieczęć „Immigrant land”. Czasem przeszkodą był brak dostatecznej kwoty pieniędzy – zdarzało się, że uzupełniał brakującą część z własnej kieszeni. Niekiedy, nawet po latach, przychodziły do niego koperty, a w nich – znajdował pieniądze...



## Równowaga

Krzysztof D. Szatrawski

Równowaga to spokój i brak napięć. Generalnie jest stanem cenionym, kojarzonym z komfortem i bezpieczeństwem, często jednak okazuje się własnym przeciwieństwem. Równowaga bowiem nigdy nie jest dana raz na zawsze. Jeżeli można użyć wobec niej kwantyfikatora ogólnego, to raczej po to, aby wykazać, że każda równowaga zawiera w sobie element nietrwałości, każda jest mniejszym lub większym stopniu chwilowa, a nawet, o ile chcielibyśmy ją widzieć jako stan stabilny, może okazać się wyłącznie złudzeniem wynikającym ze zbyt małej perspektywy czasowej. Z tego punktu widzenia równowaga to bardziej moment pomiędzy stanami napięcia. Ale bywa i tak, że stanem równowagi w którym zanika energia jest chaos.



Słynny demon Maxwella powołany został właśnie po to, aby budować stan napięcia w symetrycznym, dwubiegunowym modelu poprzez zmniejszenie entropii.

Również konflikt nie jest zjawiskiem trwałym. Konflikt jest zaprzeczeniem równowagi, efektem dynamicznego ścierania się przeciwieństw, które może być spowodowane chwilowym zaburzeniem równowagi lub całkowitym jej brakiem. Dotyczy to w jednakowym stopniu konfliktów zewnętrznych, prowadzących na przykład do wojen, jak i zinternalizowanych konfliktów towarzyszących rozwojowi człowieka i wszelkim odmianom kreatywności. W końcu każdy konflikt zmierza do ponownego zrównoważenia przeciwieństw, a jego ustanie oznacza początek równowagi. Dylemat może przypominać klasyczną zamienną wojny i pokoju, które najlepiej definiuje się jako ich wzajemne przeciwieństwa. Są one również wzajemnym dopełnieniem i kontynuacją.

Ktoś kiedyś powiedział, że „symetria jest estetyką głupców”. I choć trudno byłoby znaleźć argumenty potwierdzające tę wysoce ryzykowną tezę, pojawia się ona co pewien czas w różnych kontekstach i sformułowaniach, które zresztą dość skutecznie utrudniają ustalenie autorstwa i jakąkolwiek dyskusję. Przed wszystkim należałoby zapytać jak rozumiemy symetrię. Zamiast dociekać, kto był twórcą tych słów, warto się zastanowić z jaką intencją są one przywoływane. Jeżeli tylko po to, aby stwierdzić, że najprostsza, zwierciadlana symetria jest wyeksploatowanym już modelem kompozycji, to można z tym nawet się zgodzić. W końcu niepokój zwykle jest bardziej twórczy niż senne zniecierpliwienie. Ale bywa też niszczący, a jakże często niemożność zrównoważenia przeciwieństw popycha twórców do destrukcji, a często również autoagresji.

Dążenie do równowagi znalazło swoje odzwierciedlenie w wielu dziedzinach sztuki, technologii, w nauce i w życiu społecznym. Arystoteles w Etyce nikomachejskiej cnotę postrzegał jako postawę zrównoważoną, jednakowo odległą od skrajności. Jednak taka równowaga zawsze miała swoją cenę, przeciwstawiała się kreatywności i postępowi, petryfikowała dotychczasowe mechanizmy, sprzyjała koniunkturalizmowi i kunktatorstwu. Czy możliwe jest pogodzenie sprzeczności tkwiącej w naszej naturze i komplikującej relacje między ludźmi? Wiele wskazuje na to, że najbardziej skutecznym rozwiązaniem tego problemu są cyklicznie zmieniające się stany stabilizacji i konflikty. I jest to również rodzaj symetrii, kolejnego poziomu porządku, który naturalnie podlega tym samym prawom.

## Nauka w służbie...

Józef Dębowski

Dostało mi się po ostatnich felietonach. Razy nie były mocne, lecz mimo to dość bolesne. Niektóre trafiały w miejsca wrażliwe, czyli tzw. punkt. Sprawa kobiet (WU nr 3/2012) niech sobie poczeka. Jest łatwiejsza. Bardziej gorąca i bardziej kłopotliwa jest natomiast kwestia instrumentalizacji i jej granic – kwestia instrumentalizacji prawdy, instrumentalizacji nauki, instrumentalizacji kultury etc. (WU nr 4/2012).



Jeszcze jakieś trzydzieści kilka lat temu na frontonie głównego budynku jednego z większych polskich uniwersytetów widniał slogan: „Nauka w służbie Ludu”. Nikomu to specjalnie nie przeszkadzało. Aż do Sierpnia '80. Bo to dopiero półtoraroczny „festiwal Solidarności” zdemaskował właściwe intencje entuzjastów tego sloganu. Ujawnił mianowicie, że „służba Ludu” jest tu pojęta tylko w jeden sposób: jako „służba Partii”.

Można się zastanawiać, czy gdyby na murach tego uniwersytetu zamieścić napis o innej treści (a były takie projekty) – np.: „Nauka w służbie Narodu”, „Nauka w służbie Ojczyzny”, „Nauka w służbie Ludzkości”, „Nauka w służbie Regionu” itp. – sytuacja uległaby radykalnemu odklamaniu, a może nawet odwróceniu. Otóż, nie sądzę. Jestem nawet przekonany, że także tym razem ta skądinąd chwalebna „służba Narodowi” („Ojczyźnie”, a nawet „Ludzkości”) bardzo szybko przeobraziłaby się w partykularny interes konkretnej politycznej formacji, konkretny interes konkretnego ekonomicznego lobby, partykularny interes konkretnej społecznej elity.

Co by to oznaczało dla uniwersytetu? Co by to oznaczało dla nauki i akademickiej edukacji? Krótko mówiąc, oznaczałoby to ich skalenie i, ostatecznie, degradację. Oznaczałoby to rezygnację z tego wszystkiego, za co uniwersytet, nauka i akademicka edukacja są specjalnie cenione. Wszędzie i od zawsze. A cenione są – jeśli trzeba, to przypomnę – właśnie za ponadpartykularność, nieinteresowność i bezstronność. To są warunki konieczne do naukowej wiarygodności, badawczej rzetelności i poznawczej rzetelności. To są warunki konieczne (choć jeszcze nie wystarczające) do naukowej i akademickiej obiektywności. Wreszcie, to są także warunki konieczne do technologicznej skuteczności i praktycznej użyteczności – w dużej skali społecznej i odpowiednio długiej perspektywie czasu. Kto tego nie widzi, jest krótkowzroczny, aby nie powiedzieć, ślepy. A tego rodzaju krótkowzroczność – czy tym bardziej ślepotą, w szczególności zaś ślepotą na wartości (wartości wyższe) – akademickiej wspólnoty po prostu nie przystoi. Wszak to nie tylko z powodów czysto administracyjnych albo czysto konwencjonalnych uważana jest ona za społeczną elitę, zaś uniwersyteckie kształcenie uchodzi za wyższe. Dalibóg, to nie jedynie z tych powodów!

Chyba że i tym razem coś pomyliłem, przekręciłem albo nadinterpretowałem. Na przykład: nie uwzględniłem podziału na badania podstawowe i badania stosowane, nie liczę się z cywilizacyjnymi wyzwaniem współczesnego świata, pomijam zawrotną dynamikę tych przemian, nie doceniam praw rynku (w tym „rynku idei”), albo – czego też wykluczyć nie można – stoję po „niewłaściwej stronie mocy”. No cóż... Idealizacja, czyli upraszczanie, należy do kanonów metody naukowej. Natomiast moje pojęcie o „właściwej i niewłaściwej stronie mocy” rzeczywiście jest dość blade.

# Kortowski rozdział badań

**Chociaż nasz Wydział Nauk Medycznych ciągle jeszcze raczkuje, to w materii komórek macierzystych – już nie. Tu szybko... płynie. Nasi naukowcy zajmujący się komórkami macierzystymi płyną bowiem w tym nurcie badań, który prowadzi do Nobla.**

*Stem cells and Human diseases* (w wolnym tłumaczeniu: *Komórki macierzyste, a choroby ludzkie*) to tytuł podręcznika medycyny. Zawiera kompendium współczesnej wiedzy medycznej na temat zastosowania komórek macierzystych w leczeniu rozmaitych chorób.

Ta najnowsza publikacja na temat komórek macierzystych powstała pod redakcją dwóch medycznych autorytetów: profesorów Rakesha K. Srivastava i Sharmila Shankara z USA. W podręczniku liczącym 30 rozdziałów, 630 stron oraz 76 ilustracji jeden z rozdziałów powstał w Kortowie, za sprawą prof. Wojciecha Maksymowicza, dziekana Wydziału Nauk Medycznych UWM. Każdy rozdział omawia zastosowanie komórek w wybranej dziedzinie medycyny. Rozdział, którego redaktorem i współautorem jest prof. Maksymowicz to rozdział 2. Dotyczy perspektyw leczenia chorób układu nerwowego z wykorzystaniem komórek macierzystych. Poszczególne części tego rozdziału mówią o leczeniu choroby Parkinsona, choroby Alzheimera, stwardnienia rozsianego, udaru mózgu, urazów rdzenia kręgowego oraz raka mózgu, a więc chorób, na które medycyna nie ma jeszcze skutecznego lekarstwa. Chorób, w leczeniu, których nasi naukowcy badają zastosowanie komórek macierzystych.

Współautorami rozdziału oprócz prof. Maksymowiczą są dr Joanna Wojtkiewicz, dr Hanna Kozłowska, dr Aleksandra Habich z Katedry Neurologii i Neurochirurgii WNM UWM oraz prof. Włodzimierz Łopaczyński z Narodowego Instytutu Raka w USA, honorowy profesor UWM.

Jak to się stało, że zespół polskich naukowców z najmłodszego Wydziału Nauk Medycznych w kraju napisał rozdział do prestiżowego amerykańskiego podręcznika wydanego przez znane niemieckie wydawnictwo *Springer Science + Business Media*?

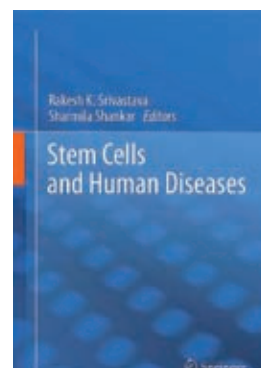
– Zostałem poproszony przez profesorów Rakesha i Shankara o napisanie rozdziału. To skutek tego, że nasze osiągnięcia zostały dostrzeżone przez autorytety – wyjaśnia prof. Wojciech Maksymowicz.

Zaproszenie przyszło w marcu 2011 r. a podręcznik ukazał się drukiem

na koniec stycznia 2012 r. Początkowo miała to być praca tylko w wersji elektronicznej, ale ze względu na duże zainteresowanie wydawnictwo zdecydowało się wydać ją drukiem. Wiodące ośrodki naukowe w świecie zajmujące się badaniami komórek macierzystych znajdują się w USA, Chinach, Indiach i w Japonii. Z tych też krajów pochodzą głównie autorzy pozostałych rozdziałów.

Badania nad wykorzystaniem komórek macierzystych w leczeniu człowieka to dziedzina stosunkowo młoda i nie ma jeszcze na studiach medycznych takiego przedmiotu. Publikacja *Stem cells and Human diseases* skierowana jest do lekarzy z praktyką, którzy tą dziedziną się interesują.

– Leczenie chorób układu nerwowego z wykorzystaniem komórek macierzystych, czyli to, czym się zajmujemy należy do głównego nurtu badań medycznych. Jestem przekonany, że w ciągu najbliższych kilku lat ktoś, kto tym się zajmuje dostanie nagrodę Nobla. Pytanie tylko, kto i kiedy – dodaje prof. Maksymowicz.



lek

## Literat(ura) w tabloidowym młynie

**Literatura nie jest już interesująca, interesujące są tabloidowe niusy dotyczące tych, którzy ją tworzą. Media wypaczają przekaz twórczy, miały czarne litery na kolorową papkę dla mas - mówił w swoim wykładzie dr Dariusz Nowacki, gość Kortowskich Spotkań z Literaturą.**

Nowacki to jeden z najwybitniejszych polskich krytyków literackich, juror Nagrody Literackiej Nike oraz pracownik naukowy Uniwersytetu Śląskiego. Wykład pod tytułem (25.04.) „Twarz i dzieło. Pisarze wśród mediów masowych” skupiał się na związkach literatury i jej twórców z przemysłem medialnym, który rządzi się specyficznymi prawami. Wszystko zaczęło się od książki Doroty Masłowskiej „Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwono”, która osiągnęła niebywały sukces przede wszystkim dzięki pismom kolorowym, które drażniły jej biografę. Pisarka wielokrotnie musiała odpowiadać na pytania jak bardzo dręczyli ją dresiarze i czy brała narkotyki. Nowacki konkluduje, że czasy, kiedy krytyk mógł wpłynąć na losy książki już dawno się skończyły.

Uwagę słuchaczy przykuł sposób na sukces w przemyśle medialnym. Gość posłużył się przykładem debiutanckiej książki Agnieszki Drotkiewicz „Paris London Dachau”. W zabiegach poprzedzających jej publikację dużą rolę odegrało to, że Drotkiewicz jest koleżanką Doroty Masłowskiej, więc od razu można było się tym chwalić. Po drugie, zrobiono debiutantce profesjonalną sesję fotograficzną, „na którą

wydano tyle, ile na druk przyzwoitego tomu wierszy”, co z uśmiechem podkreślił Nowacki. Zdjęcia rozesłano do pism ilustrowanych oraz magazynów kobiecych. Po trzecie, niezbędny jest „press book” – informacje dotyczące książki z silnym zaakcentowaniem, że podejmuje ona pewien ważny, aktualny problem. W przypadku Drotkiewicz napisano, że stworzyła ona okrutną satyrę na tzw. „Warszawkę”, gdzie panuje wysięg szczurów i korporacyjne przepychanki. Dzięki tej strategii „Paris London Dachau” – książka notabene nieszczerólna – stał się pozycją szeroko dyskutowaną.

Wszystkie rodzaje obecności publicznej są dzisiaj niewłaściwe, wadliwe, wykrzywione, ponieważ media posługują się figurami, które przekładają istnienie literackie na istnienie medialne. Z definicji więc nadają literaturze i pisarzom własne formy obecności. Każdy pisarz pojawiający się w mediach jest źle obecny, jednakże bywa to nieuniknione. Nowacki podaje przykłady kiedy kilkudziesięciotysięczny nakład książek przenika się z atrakcyjnością autora dla mediów, które eksponują jedną konkretną cechę. Przełoczenie osoby twórcy na temat książki pojawia się na przykład w powieści Sławomira Shuty „Zwał”, który pisze, że praca w banku jest uciążliwa, dlatego sam z niej zrezygnował. Jerzy Pilch, przykładowy alkoholik w powieści „Pod mocnym aniołem” traktuje o zwycięstwie miłości nad nałogiem, natomiast „Heroina” Tomasza Piątka oparta jest na doświadczeniach pisarza z narkotykami. Sama literatura nie jest już interesująca, interesujące są tabloidowe niusy dotyczące osób, które ją tworzą. Media wypaczają przekaz twórczy, spływają osobę autora i miały czarne litery na kolorową papkę dla mas.

Szymon Żyliński



Bara NDiaye, **Problematyka afrykańska w mediach francuskich na przykładzie dziennika „Le Monde” (1990-2010).**

Prezentowana publikacja jest unikatowa na polskim rynku wydawniczym. Autor podjął się bowiem analizy mediów francuskich pod kątem problematyki afrykańskiej. Napisał: „Niniejsze opracowanie jest próbą wniesienia realnego wkładu w dotychczasową wiedzę na temat francuskich relacji medialnych, komunikacji społecznej oraz polityki informacyjnej dotyczącej problematyki afrykańskiej w publikatorach francuskich”.

Zakres podjętej problematyki - na przykładzie dziennika „Le Monde” – dotyczy całokształtu relacji francusko-afrykańskich ujętych w perspektywie historycznej i politycznej. Bara NDiaye przedmiotem szczególnego zainteresowania badawczego uczynił następujące zagadnienia: historia i ewolucja dziennika „Le Monde”, prezentacja przez media francuskie wiadomości międzynarodowych; postrzeganie tematyki zagranicznej przez pryzmat francuskiej wizji polityki międzynarodowej; problem rozumienia i traktowania „inności”, „obcości”; sposób prezentacji wiadomości z Afryki. Praca opiera się przede wszystkim na źródłach, jednakże autor zastosował również metody: porównawczą, politologiczną i opisową. Monografia składa się z trzech rozdziałów zatytułowanych: Wiadomości o Afryce w mediach francuskich, Dziennik „Le Monde” – historia i ewolucja, Konflikty afrykańskie na łamach dziennika „Le Monde”.

Książka ma wielu adresatów. Autorowi zależy na popularyzacji wiedzy o współczesnej Afryce, ale także na weryfikacji utartych wizji czy poglądów. Po publikację mogą zatem sięgnąć np. studenci i badacze stosunków międzynarodowych, prasoznawcy, medioznawcy, politolodzy czy socjologowie.



Dariusz Barbaszyński, **Odkrywanie struktur rzeczywistości. Problemy filozofii całości w poglądach Mariana Borowskiego**, s. 279

Dariusz Barbaszyński swoją pracę poświęcił postaci zapomnianego filozofa z kręgu szkoły lwowsko-warszawskiej, Mariana Borowskiego. Postać ta, chociaż dzisiaj zupełnie nieobecna w świadomości nie tylko przeciętnego czytelnika, ale nawet znawców dziedziny, jest bardzo interesująca. Jednak to nie skądinąd ciekawa biografia skupiła uwagę Barbaszyńskiego, ale osiągnięcia filozoficzne przedwojennego myśliciela.

W trzech rozdziałach autor podjął wysiłek przybliżenia i wyjaśnienia złożoności i skomplikowanej struktury filozofii Borowskiego. Był on uczniem i bliskim współpracownikiem Kazimierza Twardowskiego, twórcy tzw. szkoły lwowsko-warszawskiej, ale jego poglądy nie miały epigońskiego charakteru. Aktywnie uczestniczył w ówczesnym życiu filozoficznym, w dyskusjach, a nawet sporach z najwybitniejszymi myślicielami przełomu wieków XIX i XX, takimi jak Roman Ingarden czy Tadeusz Kotarbiński. Nie uciekał też – podobnie jak cała polska filozofia tamtych czasów – od komentowania i twórczej krytyki osiągnięć myśli zachodniej, jak i rosyjskiej. Dlatego też w swoich dociekaniach starał się Borowski wypracować myśl oryginalną, być może nieco syntetyczną, starającą się łączyć lub przynajmniej wyindywidualizować podobieństwa wśród całego spektrum, często przeciwstawnych sobie teorii.

Za najważniejsze inspiracje, obecne w twórczości Borowskiego przez całe „filozoficzne życie”, uznał Barbaszyński wpływ myśli Franza Brentana, którą to rozwijał i popularyzował przedwojenny filozof, a także spór między zwolennikami psychologizmu i antropologizmu. Co ważne jednak, nie są to jedyne wątki poruszone w książce – zainteresowania Borowskiego dotyczyły również innych dziedzin, np. prakseologii. Nad całą jednak jego filozofią, co mocno podkreśla Barbaszyński, górowała chęć stworzenia teorii całości (co sygnalizuje już w podtytule), a wszystkie dociekania z niej wynikały i do niej dążyły.



**Mgr inż. Marek Łaszyn** (Wydział Bioinżynierii Zwierząt) praca doktorska *Wpływ polimorfizmu genu kodującego białko C-reaktywne (CRP) na jego poziom oraz wartość wskaźników krwi związanych z metabolizmem żelaza ssących prosiąt*. Promotor: dr hab. Krystyna Życzko, prof. UWM (UWM w Olsztynie). Recenzenci: prof. dr hab. Krystyna Charon (SGGW w Warszawie), prof. dr hab. Marek Koziorowski (Uniwersytet Rzeszowski). Obrona pracy doktorskiej odbyła się 12.04.2012 na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt.

**Mgr inż. Ewa Burczyk** (Wydział Bioinżynierii Zwierząt) praca doktorska *Wartość rzeźna oraz jakość mięsa jałówek i buhajków rasy polskiej holsztyńsko-fryzyjskiej i jej mieszańców z rasą limousine*. Promotor: prof. dr hab. Jacek Kondratowicz, prof. zw. (UWM w Olsztynie). Recenzenci: prof. dr hab. Zygmunt Litwińczuk, dr h.c. (UP w Lublinie), dr hab. Tomasz Daszkiewicz, prof. UWM (UWM w Olsztynie). Obrona pracy doktorskiej odbyła się 13.04.2012 na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt.

**Mgr Renata Agnieszka Siuda-Ambroziak** (Wydział Humanistyczny) praca doktorska *Kulturowe, społeczne i doktrynalne determinanty współczesnych przemian religijnych w Brazylii*. Promotor: dr hab. Mieczysław Jagłowski, prof. UWM (UWM w Olsztynie). Recenzenci: prof. dr hab. Eugeniusz Górski (PAN Warszawa), dr hab. Ewa Starzyńska-Kościeska, prof. UWM (UWM w Olsztynie). Obrona pracy doktorskiej odbyła się 23.04.2012 na Wydziale Humanistycznym.

**Mgr Magdalena Szydłowska** (Wydział Humanistyczny) praca doktorska *Od Ekspozytury Polskiego Radia do Radia Olsztyn S. A. (1952- 1993)*. Promotor: dr hab. Zbigniew Anculewicz, prof. UWM (UWM w Olsztynie). Recenzenci: prof. dr hab. Rafał Habielski (Uniwersytet Warszawski), dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM (UWM w Olsztynie). Obrona pracy doktorskiej odbyła się 8.05.2012 r. na Wydziale Humanistycznym.

### Prostujemy, przepraszamy!

W numerze kwietniowym Wiadomości Uniwersyteckich błędnie podaliśmy nazwisko autora tekstu „Jak powstał Nowy Testament?”. Autorką jest dr Aleksandra Nalewaj z Wydziału Teologii.

\*\*\*

Chochlik redakcyjny pozbawił kwietniowy felieton Marii Fafińskiej zakończenia: *Jednak, co ciekawe, nazwa wywodzi się od kobolda, nocnego złoźnika, który ponoć podrzucał rudy kobaltu w miejsce skradzionych kruszców żelaza. Coś mi się wydaje, że i on u nas namieszał...*

Wszystkich zainteresowanych przepraszamy.

**Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” uprzejmie przypomina, że informacje o obronach prac doktorskich i kolokwiach habilitacyjnych przyjmujemy wyłącznie drogą elektroniczną.**

# Przełajowcy na tarczy

Studenci oraz pracownicy KSUWM zajęli pierwsze miejsce w klasyfikacji uniwersytetów podczas 29. Akademickich Mistrzostw Polski w biegach przełajowych.

Akademickie Mistrzostwa Polski odbyły się 31 marca w Łodzi. Kobiety rywalizowały na dwóch dystansach – 3 km i 6 km. Mężczyźni – 4,5 km oraz 9 km.

Chociaż pogoda nie dopisywała, w klasyfikacji uniwersytetów kobiety i mężczyźni zajęli pierwsze miejsce. W biegach przełajowych startowali: Monika Jackiewicz (3 km, 2. miejsce), Monika Kulesa (3 km, 9. miejsce), Aleksandra Lisowska (6 km, 1. miejsce), Magdalena Mielnik (6 km, 6. Miejsce), Krystyna Pieczulis (6 km, 18 miejsce), Anna Goździewska (6 km, 25. miejsce), Damian Piernikowski (4,5 km, 4. miejsce), Tomasz Gospodarek (4,5 km, 5. Miejsce), Rafał Wronowski (4,5 km, 8. miejsce), Dawid Świniarski (4,5 km, 9. miejsce), Michał Kanigowski (4,5 km, 13. miejsce), Paweł Pszczółkowski (9 km, 2. miejsce).

Drużynowo w klasyfikacji generalnej wszystkich uczelni kobiety zajęły 3. miejsce, a mężczyźni 5. Na wyróżnienie zasługują: Aleksandra Lisowska - 2. miejsce, Monika Jackiewicz - 5. miejsce oraz Magdalena Mielnik - 10. miejsce.

syla



## Autostopem do Szklarskiej Poręby

Pierwszych kortowskie zawody autostopowe rozpoczęły się w piątek 20 kwietnia o godzinie 9 rano przed wejściem do Akademickiego Klubu Turystycznego w DS 1. Udział w nich wzięło niemalże 35 par. Celem było jak najszybsze dojechanie z Olsztyna do Szklarskiej Poręby za pomocą autostopu.

Na dotarcie do mety zawodnicy mieli 31 godz. Jako pierwsze zameldowały się Kasia Drabicha i Paula Pakulska, studentki bezpieczeństwa wewnętrznego. Dojechały do Szklarskiej Poręby w niecałe 12 godz. pokonując trasę ponad 600 km.

– Udało nam się trafić na dwa dobre stopy, którymi przejechałyśmy po 300 km. Pierwszy etap z Olsztyna do Piotrkowa przejechałyśmy tirem, a potem do Wrocławia przeskoczyłyśmy osobówką. Kawalek podwoziła nas nawet policja, bo łapałyśmy autostop na autostradzie.

Najpierw chcieli nam dać mandat, ale przekonaliśmy funkcjonariuszy, żeby nam darowali. Jak powiedzieliśmy, że startujemy w zawodach podrzucili nas nawet na drogę wylotową w stronę Szklarskiej Poręby – mówi Kasia.

Najważniejsi w całym przedsięwzięciu są ludzie, nie tylko uczestnicy, ale i ci, którzy ich zabierali na stopa. To właśnie jednym i drugim zawdzięczamy fakt, że imprezę można udać za tak udaną. Dzięki kierowcom również ci, którzy po raz pierwszy w życiu jechali okazją, ogłosili, że od tej pory wstępują w grono zadeklarowanych autostopowiczów.

lp  
mah

### Pływalnia zaprasza

Pracownicy UWM korzystający z uczelnianej pływalni mają możliwość do zakupu promocyjnych karnetów o wartości 50 zł, 100 zł i 150 zł. Połowę ich wartości pracownik opłaca z własnej kieszeni, a połowę - uczelnia z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Karnet jest ważny 5 miesięcy. Kaucja zwrotna za niego wynosi 25 zł. Aby go otrzymać należy wypełnić wniosek znajdujący się na stronie BIP UWM: Wewnętrzne akty prawne, Zarządzenia rektora 2012. Załącznik nr 25 do zarządzenia rektora UWM nr 13.

Bez dodatkowych kosztów można korzystać z sauny fińskiej, sauny parowej, jacuzzi, a także basenu do nauki pływania. Dzieci mogą pluskać się w brodziku pod okiem ratowników. Do dyspozycji przybory do nauki i doskonalenia pływania oraz zabawy w wodzie.

Pływalnia Uniwersytecka jest czynna codziennie od godz. 6.30 do 22.30.

#### Redakcja:

Akademickie Centrum Kultury i Promocji UWM, 10-719 Olsztyn-Kortowo, ul. Heweliusza 14, tel./fax (0-89) 523-35-41; (0-89) 523-43-57

e-mail: [wiadomosci@uwm.edu.pl](mailto:wiadomosci@uwm.edu.pl)

Zespół redakcyjny: Anna Frelik, Karol Fryta, Małgorzata Hołubowska, Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny), Sylwia Zadworna Zdjęcia: Janusz Pająk, SAF JAMNIK, SKNF MYSZKI

Współpraca: Biuro Nauki i Współpracy z Gospodarką UWM  
**Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów tekstów i zmian tytułów.**

**Teksty przyjmujemy tylko w wersji elektronicznej.**

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Stowarzyszenie Absolwentów UWM:  
[www.uwm.edu.pl/stowarzyszenie](http://www.uwm.edu.pl/stowarzyszenie)



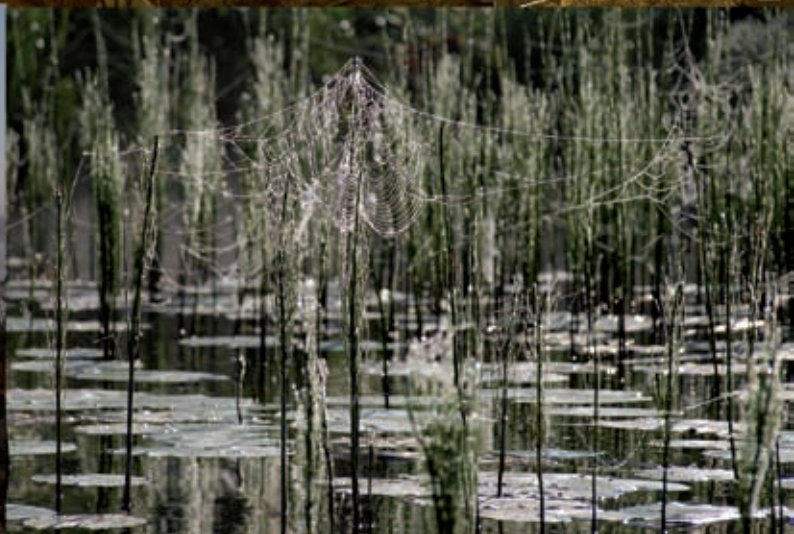


Tabunada, czyli ogólnopolska impreza motocyklistów organizowana przez Studencką Grupę Motocyklową TABUN, odbyła się w dniach 19-22 kwietnia.

Fot. Paweł Goś, SAF JAMNIK



# Magiczne miejsca



**Magiczne miejsca** – wystawę studentów SFKN **Myszki** można oglądać w galerii w szpitalu wojewódzkim do września.  
Autorzy prac: Anna Szupka, Artur Kądziera, Artur Szewczyk, Fabian Dajnowiec, Karolina Łachacz, Katarzyna Boradyn, Katarzyna Ciechowska, Maciej Głowacki, Mariusz Błaszczak, Mateusz Żebrowski, Michał Ciucias, Michał Żmijewski, Miłosz Guzowski, Natalia Tomczak, Paulina Adamczak, Renata Orlińska.  
Sponsorem wystawy jest firma Schwarte-Milfor.

